

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY. POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Telefony: 144-44, 177-77. Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem. Cena 30 groszy. Administracja: Piotrkowska 70. Telefon 222-22. Tel. nocne 144-44, 177-77. Nr. konta P.K.O. 66.155

Biada opozycji gdańskiej!

Hitlerowcy zapowiadają, że przeciwników nie dopuszczą do głosu i będą niszczyć

Bürckel zamiast Forstera

Gdański koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Mimo dzisiejszego dementi „Vorpostenu”, sprawa dymisji Forstera jest już przesądzona. Forster udał się na urlop do Berlina, skąd już do Gdańska na swe stanowisko nie wróci.

Na następcę Forstera przewidziany jest kierownik okręgowy partii w Saarze Bürckel, co wobec sukcesów tego ostatniego w Saarze, nabiera w świetle ostatnich wydarzeń gdańskich cech bardzo znamienych.

Bez komisarza chcą rządzić gdańscy hitlerowcy

Gdański kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Dowiadujemy się z miarodaj-

nych kół narodowo-socjalistycznych, że partja rządząca w Gdańsku dążyć będzie w najbliższym czasie do zlikwidowania instytucji „wysokiego komisarza ligi narodów” w wolnym mieście.

Opinia kierowniczych sfer partji i rządu liczy na poparcie tej sprawy w lidze narodów przez Polskę, wzamian za przyznanie jej daleko idących prerogatyw gospodarczych, ludnościowych i t. d.

Łaskawość do dyktatury

Gdański kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wedle informacji, pochodzących ze źródeł narowo-socjalistycznych, toczą się obecnie narady między przedstawicieli

mi rządów gdańskich, a Hitlerem nad sprawą niezwoływania nowego „Volkstagu” gdańskiego i nad sprawami rządów gdańskich sposobem dyktatorskim.

Zabić każdego kogo nie można przetrwać

Gdański kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

W dzisiejszym numerze oficjalnego organu partji narodowo-socjalistycznej i rządu gdańskiego ukazał się artykuł wstępny naczelnego redaktora tego pisma, Wilhelma Zarske, zatytułowany:

„My jedyni mamy tu coś do powiedzenia — pozatem nikt” charakteryzujący dosadnie za miernictwo partji w Gdańsku.

Zarske stwierdza z radością

że narodowy socjalizm odniósł podczas ostatnich wyborów, zwycięstwo na całej linii (!). Że sytuacja opozycji jest obecnie o wiele gorsza, niż przed wyborami, i że 60 proc. głosów hitlerowskich wystarczy, aby kurs rządów nie tylko nie został niezmienny, ale nawet bardzo zastrzony i ta absolutna większość — zaklina się Zarske — działać będzie wedle pisanego i niepisanego prawa hitlerowskiego.

Zupełnie niedwuznacznie przyrzeka autor artykułu opozycji, że nie będzie ona miała w Gdańsku absolutnie nic do powiedzenia i zapewnia ją o tem, że będzie ona na każdym odcinku życia upośledzona.

W dalszym toku wywodów nawołuje Zarske tych, którzy oddali głosy na „jedynekę” (lista hitl.)

do aktywnego hitleryzmu, gdyż to należy do ich świętych obowiązków. Zadaniem narodo-

wego socjalisty w Gdańsku jest szukanie wśród jego najbliższego otoczenia przeciwników jego światopoglądu, odnalezienie go, przekonywanie, a jeśli to nie pomoże — zglądzenie go

(„wenn alles nicht hilft, ihn vernichten“).

W zakończeniu zapowiada redaktor „Vorpostenu”, że przeciwnik polityczny będzie obecnie otwarcie traktowany jako wróg

i nawołuje narodowych socjalistów do podciągnięcia paska pod hełmem i do jeszcze płomienniejszej walki z tym wrogiem, którego wykrycie było właśnie zadaniem wyborów w dniu 7 kwietnia.

Zdaliśmy egzamin wspólnego wysiłku

Pożyczka inwestycyjna musi się spotkać z powszechnym zrozumieniem i zaufaniem

Premjer Sławek o zachowaniu i budowie siły gospodarczej państwa

W związku z otwarciem w dniu 10 kwietnia r. subskrypcji na 3 proc. pożyczkę inwestycyjną przedstawił P. A. T. zwrócił się do szefa rządu, premiera Sławka z prośbą o wypowiedzenie kilku uwag co do zadań pożyczki i co do motywu, którymi kierował się rząd, gdy ją uchwalał.

— Pożyczka inwestycyjna — oświadczył p. premier Sławek — została przygotowana i przedłożona izbie ustawodawczej do uchwalenia

Minister Beck wyjechał do Genewy

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj wyjechał do Genewy minister spraw zagranicznych p. Józef Beck celem wzięcia udziału w sesji rady ligi narodów, rozpoczynającej się dnia 15 bm. Z min. Beckiem udał się do Genewy jego małżonka i ministrowi towarzyszą dyr. Lubieński, wicedyr. Sokolowski i sekretarz rob. Frydrych.

przez rząd mego poprzednika, prof. Leona Kozłowskiego.

Pan minister skarbu wyjaśnił już jej przeznaczenie, a warunki samej pożyczki są znane z ogłoszeń. Ze swej strony mógłbym dodać tylko parę uwag natury ogólnej.

Wiemy dobrze, że Polska nie jest państwem najbogatszym, że wprost przeciwnie, w okresie rozpoczynającego się światowego przesiłenia gospodarczego

Polska nie posiadała nagromadzonego zapasu własnych bogactw, które by jej ułatwiały przetrzymanie.

A jednak okazaliśmy się odporniejsi i twardsi od wielu zasobniejszych państw, jak i zbiorowość jak i organizacja państwa, nie wtedy ujawniają swoją wartość, gdy wszystko idzie łatwo i gładko. Dopiero

napotykanne trudności, a nadewszystko postawa, w jakiej się do walki z nimi staje, pozwalają na prawdziwą ocenę.

W dziedzinie zjawisk gospodarczych tak samo, jak i we wszyst-

kich prawie innych, wola człowieka przesądza o wynikach częściej, niż to się wydaje.

— Jak mam to rozumieć?

— Proszę pana, czy sam pan kiedyś nie uważał za rzecz prawdopodobną, że kryzys gospodarczy może wywołać kryzys zaufania? I co pan dziś widzi? Czyż w miarę zwiększenia się trudności nie pogłębiało się w społeczeństwie zrozumienie i przeświadczenie, że

tylko ta twarda, ale i przewidująca i rozważna polityka, jaką prowadziły wszystkie poprzednie rządy w okresie kryzysu, może nas zabezpieczyć w tych warunkach od następstw jeszcze gorszych.

To też społeczeństwo dawało i polityczne i materialne podtrzymanie pracy, którą musiało prowadzić państwo. To zespolenie wysiłków było naszym egzaminem.

Sądzę, że te doświadczenia do tychozasowe stworzyły dostateczne chyba podstawy do tego, by rozpisana pożyczka inwestycyjna spotkała się ze zrozumieniem i zaufaniem.

— Jakiego ustosunkowania się społeczeństwa do pożyczki spodziewa się pan premier?

— Spodziewam się ze strony społeczeństwa współdziałania

Zdaje się, że co do wartości pożyczki, jako pa-

pieiru, opinia jest jednolita, że będzie to dobry papier wartościowy

Ale ta strona pożyczki mniej obchodzi mnie. Interesuje mnie zawsze nie materialny, bardziej czy mniej dochodowy interes jednostek, lecz znaczenie ogólnopństwowe, powiedziałbym: znaczenie moralne i resursów gospodarczych i politycznych.

Sumy, osiągnięte z pożyczki, pozwolą na częściowe choćby zatrudnienie pozbawionych pracy i na wykonywanie robót, stwarzających nowe warsztaty, albo usprawniających życie gospodarcze na przyszłość.

Służyć więc będą interesowi ogólnemu, to też udział w subskrypcji zarówno wszystkich warstw społecznych, jak i grup gospodarczych, powinien być traktowany nie tylko,

jako interes, ale także, jako podwójny obowiązek:

obowiązek udziału we wspólnej pracy nad zachowaniem i budową siły gospodarczej państwa i obowiązek solidarności społecznej.

Obowiązkiem zbiorowości jest bowiem danie pomocy tym, którzy dziś są pozbawieni pracy i środków do życia.

Nie zapominajmy, że przez to są oni postawieni poza krąg wspólnego wysiłku społeczeństwa, budującego swój zbiorowy dorobek materialny.

Uspokojenie w Hiszpanji

MADRYT, 13. 4. (PAT). Z okazji rocznicy proklamowania republiki od jutra stan obłężenia będzie zniesiony i zastąpiony przez słabszą formę stanu wyjątkowego, a miano wiecie stan alarmu.

Miguel de Unamuno otrzymał tytuł obywatela honorowego Madrytu.

STRESA

Konferencja w Stresie miała być wstępem do mających się odbyć w drugiej połowie kwietnia w Genewie narad w Łonie Ligi Narodów. Wielkie mocarstwa zachodnio-europejskie — Anglja, Francja i Włochy miały w Stresie omówić wszystkie ważniejsze problemy ogólnoeuropejskie i wypracować wspólną linię postępowania w stosunku do agresywnej polityki Niemiec.

Gdy to piszemy, narady na pięknej wyspie Isola Bella, zostały zakończone, ale nie zostały jeszcze dokładnie ich rezultatów. Jednak widocznym jest, iż raczej mieli pesymiści: w Stresie sytuacja międzynarodowa nie została wyklarowana. Włochy i Anglja zajmują pozycje krańcowe. Gdy Mussolini, były sojusznik Hitlera, zajmuje wobec Niemiec energiczną i zdecydowaną postawę, Anglja nadal kontynuując linię min. Simona, polegającą na próbie odnalezienia jakiegoś kompromisu z Trzecią Rzeszą, któryby częściowo uwzględnił agresywne żądania Hitlera i to nie tylko w dziedzinie zbrojeń, lecz i co do rewizjonizmu terytorjalnego. Natomiast pozycja Francji, aczkolwiek zbliżona do taktyki Mussoliniego, nie jest zdecydowana, co tłumaczy się tem że zdania kierowników francuskiej polityki są podzielone.

O ile radykałowie na czele z Herriotem rozumieją, iż wszelkie ustępstwa na rzecz Niemiec do niczego nie doprowadzą, albowiem jedynie wzmocnią agresywność Hitlera i będą przez niego uważane za przejaw słabości prezesa ministrów Flandin dąży do utrzymania jednolitego frontu z Anglią, próbując powstrzymać ustępliwość brytyjską względem Niemiec, wreszcie min. spraw zagranicznych Laval ciągle oscyluje od projektu porozumienia z Rzeszą Niemiecką do sojuszu z Sowietami.

Ta rozbieżność zdań poszczególnych delegacji i nawet zdań wewnątrz tych delegacji tłumaczy się nie tylko różną oceną poszczególnych składników sił działających na arenie międzynarodowej, lecz i głębokimi sprzecznościami celów tych rozbieżnych linii politycznych. — Z tego, iż wśród delegatów włoskich wymieniano Garnachello, znawcę spraw afrykańskich zaś ze strony brytyjskiej uwiano udział znawcy spraw egipskich i sudańskich — widać, że w Stresie miały być omówione nie tylko kwestje, związane z posunięciami i żądaniami Niemiec, lecz również i inne problemy, dotyczące całokształtu dążeń poszczególnych wielkich mocarstw zachodnio-europejskich. Nie dziw też, że wobec rywalizacji poszczególnych imperjalizmów zachodnio-europejskich mocarstw, nie mogą one znaleźć energicznej, jasnej i stałej wspólnej linii w stosunku do zabobnej, agresywnej polityki niemieckiej.

Należy przytem pamiętać, że państwa, nie biorące udziału w konferencji w Stresie, nie pozostają bezczynne. Dotyczy to nie tylko Niemiec, lecz również i Sowietów oraz Małej Ententy. Widocznym jest, że na międzynarodowej szachownicy zachodzą nowe przegrupowanie sił. Energiczna postawa Mussoliniego spotyka się z aplauzem Rosji sowieckiej i Małej Ententy, pomiędzy którymi za-

rysowuje się wspólny front antyniemiecki. Jednakże Mała Entente i Włochy dzieli kwestja austriacka: Mała Entente kategorycznie sprzeciwia się restytucji Habsburgów, gdy Mussolini gotów zgodzić się na nią, wdzając w tej restauracji jeden ze środków przeszkodzenia Anschlussowi.

Mała Entente i Entente Nadunajska cementuje się coraz bardziej. Pod tym względem symptomatyczną jest zapowiedź podróży Benesa i Titulescu do Moskwy. Ta „pro-rosyjska” orientacja Małej Enten-

ty i Ententy Naddunajskiej nie pozostanie bez wpływu na zagraniczną politykę Francji. Rozumie to dobrze znany francuski publicysta J. Kayser, który niedawno oznajmił na łamach swego pisma:

„Usuwanie Sowietów Francją ryzykowałaby przyjaźnią państw Małej i Naddunajskiej Ententy i zarazem odepchnęłaby od siebie Włochy, które w obronie swego bezpieczeństwa, dążą do zawarcia układów z państwami Europy środkowej w daleko większym stopniu, niż z państwami Europy za-

Bank Związku Spółek Zarobkowych Sp. Akc. ODDZIAŁ ŁÓDZKI

ulica Sienkiewicza Nr. 24

przyjmuje subskrypcję na

3% PREMJOWĄ POŻYCZKĘ INWESTYCYJNĄ

Pożyczka opiewa na złote w złocie i może być spłacana w 10-ciu ratach miesięcznych. Połowa subskrybowanej sumy może być zapłacona 6% Pożyczką Narodową.

Cesarskie tradycje drażnienia zagranicy

Az 10 generałów niemieckiego lotnictwa wojskowego

Z układu głosów w Gdańsku można wnosić o strukturze nastrojów w Rzeszy

Berlin, w kwietniu.

Nastroje berlińskie, w stosunku do konferencji na Isola Bella, można dość trafnie odwoływać, cytując słowa korespondenta jednej z gazet niemieckich, który pisze „iż w dniu dzisiejszym nad Stresą niebo przesłonięte było naogół chmurami”. Ma to czytelnikowi niemieckiemu odtwarzać nastroje, panujące wśród premierów trzech mocarstw zachodnich. Może tak jest w rzeczywistości, ale naprawdę bardziej ponure usposobienie panuje dzisiaj w Berlinie, mimo pięknego słońca i naprawdę wiosennego i ciepłego dnia.

Zwłaszcza wiadomość o ogłoszeniu przez Francję „gentleman agreement”, odnośnie sojuszu franko-sowieckiego, wzmogło pesymizm jeszcze bardziej. Nie jest to wprawdzie żadne zaskoczenie, gdyż z takim rozwojem wypadków liczone się na Wilhelmstrasse, tem niemniej, po weselnym fanfarach ślubu Göringa, nie był to należycie szarmonizowany akord. Świadomość niewątpliwej izolacji moralnej, nawet przy małych praktycznych rezultatach, jakie się osiągnie w Stresie, zrobiła dalsze postępy.

Przy tej okazji niektórzy, choć tego w prasie wyczytać nie można, coraz bardziej uświadamiają sobie całą niezręczność i niewłaściwość kampanji wyborczej, prowadzonej w Gdańsku. Ludzie orientujący się w nastrojach świata dyplomatycznego, rozumieją doskonale, iż mowa Göringa, wygłoszona w Gdańsku, nie jest czynikiem, który wpłynąć może na polepszenie temperatury stosunków polsko-niemieckich. Kiwa się więc głowami, nie bez troski i obaw, iż Niemcy, wysyłając Göringa do Gdańska, nie zrobili kroku, który im ułatwi pozycję międzynarodową. Zostając przy osobie Göringa, którego wesele, zakrojone na skalę księcia domu panującego, zaabsorbowało uwagę „ludka berlińskiego”, należy dodać pi-

kantny szczegół, troskliwie zanotowany zwłaszcza przez francuskich obserwatorów w Berlinie. Podczas uroczystości weselnich naliczono aż 10 generałów lotnictwa niemieckiego, których zmobilizowano dla aktywnego udziału w uroczystości. — Jaka jest siła niemieckiego lot-

NOWOŚCI WIOSENNO-LETNIE

— w dużym wyborze poleca —

SKŁAD SUKNA

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 84, TEL. 121-67.

nictwa wojskowego, które potrzebuje aż 10 generałów, gdy np. polskie lotnictwo wojskowe posiada tylko jednego. W każdym razie stwierdzić trzeba, iż w drugim roku rządów Trzeciej Rzeszy powrócono do tradycji cesarskich drażnienia zagranicy w sposób niemal metodyczny.

Prostu powiększa się atuty, i to wszelkiego rodzaju, jakie można wygrać przeciwko Niemcom. Ostatnio polityka berlińska znajduje się w passie negatywnej. Jednym z ostatnich bardzo negatywnych objawów, są wyniki wyborów gdańskich. Coprawda oficjalnie roztrąbione zostały one, jako tryumf, tem niemniej niemieckie sfery polityczne rezultat ich uważają za wysoce niepożądany. Przyznaje się tutaj, coprawda tylko na ucho, iż z układu głosów w Gdańsku wnosić można o rzeczywistej strukturze nastrojów w Rzeszy.

Wyniki wyborów gdańskich rzucają przecież jaskrawe światło na układ opinii publicznej niemieckiej.

Ten zaś moment niewątpliwie jest również omawiany w Stresie. Berlin zdaje sobie doskonale sprawę, iż nawet w tym wypadku, gdy konferencja ograniczy się tylko do wydania komunikatu, to jednak wytworzy ona atmosferę zwiększającą grubość warstwy izolacyjnej, która otacza Niemcy. Co do tego, niema żadnych złudzeń, bez względu na takie czy inne głosy prasy niemieckiej.

Berlin natomiast uświadamia

Spółdzielczy
Bank Handlowo-Przemysłowy
4 Nowomiejska 4, tel. 246-95 i 249-39
przyjmuje subskrypcję na
3% Premjową Pożyczkę Inwestycyjną
50% subskrybowanej kwoty można pokryć Pożyczką Narodową
Wpłaty gotówkowe w 10 ratach miesięcznych.

chodniej”.

To też J. Kayser wypowiada się za tem, by w ramach paktu Ligi Narodów wszystkie państwa, przywiązane do pokoju,

zawarły rzeczywiste i jawne porozumienie, zaznaczając, iż jest ono otwarte dla wszystkich państw.

Dyplomacja niemiecka przewidziała możliwość powstania tego nowego frontu Moskwa-Praga — Bukareszt i t. d. i dąży przede wszystkim do tego, by front ten nie został wzmocniony przez mocarstwa zachodnio-europejskie. Jednocześnie starania Niemiec będą polegały na podminowaniu poszczególnych odcinków tego frontu od wewnątrz, przy pomocy środków rewolucyjnych, przy pomocy jawnych lub zamaskowanych putschów. S. Czeczelnicki.

liza zostanie rozegrana w Genewie. Naogół bowiem panuje bardzo daleko posunięty sceptycyzm, co do możliwości powiększenia ilości uczestników rozmów na Isola Bella. Po Genewie spodziewa się Wilhelmstrasse skutków jaknajgorszych.

G. E. RESTEL

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 84, TEL. 121-67.

Dlatego też propaganda niemiecka rozpusza wiadomości, które śmiało można nazwać, ulubionym terminem propagandaministerium — zatrucaniem studzien.

Pierwsza do ataku ruszyła „Frankfurter Zeitung”, obok „Berliner Börsen Ztg.”, oficjalny organ Urzędu dla spraw zagranicznych.

W tem pierwszym piśmie ukazała się wiadomość, iż minister Komarnicki miał zakomunikować generalnemu sekretarzowi ligi narodów Avenolowi, o prośbie rządu polskiego odroczenia nadzwyczajnej sesji ligi narodów aż po święta Wielkanocnych.

Zacierano ręce gdy prasa paryska zaczęła się znowu na Polskę gniewać, sądząc, iż z tego można ubić nowy kapitał polityczny. Gdy start ten, zapoczątkowany przez „Frankfurterke” tak dobrze się udał, do drugiego ataku skorzystano z usług „United Press”. „Berliner Tageblatt” i „D. A. Z.” doniosły z Genewy, iż rząd polski miał zakomunikować nieformalnie sekretarzowi ligi narodów, że nie może głosować „za osądzeniem Niemiec z powodu wprowadzenia obowiązku służby wojskowej”. „Berliner Tageblatt”, którego naczelny redaktor pozostaje w bardzo dobrych stosunkach z Urzędem dla spraw zagranicznych, dał tej wiadomości tytuł: „Polska przeciwna genewskiemu trybunałowi skorupkowemu”. Niewątpliwie jest to piękny tytuł, nawiązujący do tradycji grec-

kiej demokracji starożytnej, lecz tem niemniej ma raczej na celu mączenie wody, aniżeli przedstawianie rzeczywistości politycznej.

Wybryki te notujemy troskliwie, lecz z pobłażaniem. — W każdym razie jest to dowód, jak szybko toczy się w obecnych czasach historia i jak niepotrzebne bywają czasami oświadczenia pewnych mężów stanu, którzy nie umieją utemperować swego zapалу oratorskiego.

Gdybyśmy chcieli wśród niemieckich polityków przeprowadzić, bez terroru, plebiscyt na temat optymizmu, czy też pesymizmu, wówczas, przy zachowaniu tajności głosowania, pesymiści uzyskaliby przytaczającą większość. Mieliby może rację. Nie można bowiem, w gruncie rzeczy, prowadzić polityki faktów dokonanych i drażnienia bez wyjątku wszystkich i na wszystkich możliwych odcinkach.

Ostatni pociągnięciem politycznym są koncepcje na temat charakteru i istoty Ligi Narodów. Zwłaszcza obszernie komentowane są artykuły 10, 15, 16 i 17 statutu Ligi Narodów. Niemcy, posiadające o zamiary agresywne chciałyby odparować ten cios w sposób jaknajbardziej wyrafinowany. Urząd dla spraw zagranicznych sprecyzował na ten temat swoje poglądy i domaga się, oprócz wprowadzenia definicji napastnika, również dokładnego zdefiniowania istoty i charakteru „napadniętego”.

Wydaje się nam, iż cała dyskusja z terenu ściśle politycznego i realnego, jakim są zbrojenia, miałaby być zepchnięta na platformę definicji prawniczej. Jest to teren śliski i jaloowy. skoro te wnioski stawiane są przy huk maszyn, kującej armaty w wielkich zakładach Kruppa i Thyssena.

Jakże w tych warunkach ocenić atmosferę wiosenną dla polityki zagranicznej Niemiec, jako pomyślną?

Zwłoki dyr. Ginsberga Ostatnia nowość!

wyrzuciła Wisła w odległości 15 klm. od Wyszogrodu

Z Warszawy donoszą:
Zagadka tajemniczego zaginięcia dyrektora cukrowni „Babino Tomachowski” p. Wilhelma Ginsberga została po sześciu tygodniach wreszcie rozwiązana. Przewidywania, że dyrektor Ginsberg popełnił samo-

bójstwo, przez utopienie się okazały się prawdziwe.

Wieśniacy we wsi Kępa Konstanca w gminie Dembowo w powiecie plockim w odległości 15 klm. od Wyszogrodu wylowili jakiegoś zwłoka z Wisły.

Wieśniacy wyciągnęli trupa na brzeg

Przeciw
PIEGOM



**KREM
CAZIMI
-METAMORFOSA-**

i zawiadomili miejscowy posterunek policyjny.

Policjanci zbadałi zawartość kieszeni topielca i znaleźli

dokumenty na nazwisko Wilhelma Ginsberga.

Policja w Wyszogrodzie niezwłocznie zawiadomiła warszawski urząd śledczy i władze prokuratorskie o znalezieniu zwłok zaginionego.

Komisja lekarska stwierdziła, że zwłoki topielca nie posiadają żadnych obrażeń cielesnych i że śmierć nastąpiła wskutek utonięcia.

W kieszeniach ubrania iragicznie zmarłego dyrektora oprócz do wodu osobistego oraz innych dokumentów znaleziono karteczkę, pisaną ręką dyr. Ginsberga, zawierającą następujące słowa:

„Pieniądze, które mam przy sobie, są nagrodą dla znalazcy trupa. W. Ginsberg”.

Pieniądzy tych policja nie znalazła w ubraniu.

Być może zginęły one w czasie płynięcia zwłok na przestrzeni od Warszawy do Wyszogrodu, a nie jest wykluczone, że

zabrali je chłopci, którzy wydobyli trupa na brzeg.

Wydaje się to prawdopodobne, gdyż okazało się, że chłopci

zabrali zegarek oraz wieczne pióro,

które to przedmioty na interwencję policji zwrócili.

Zawiadomiono rodzinę o znalezieniu zwłok zaginionego, która zarówno w topielcu, jak i w ubraniu poznała, że był to dyrektor Wilhelm Ginsberg. Na zarządzenie władz prokuratorskich

wydano zwłoki rodzinie.

Przewieziono je już do Warszawy. Sprawa tajemniczego zaginięcia dyrektora Ginsberga, zamożnego człowieka i znanego w sferach finansowo-gospodarczych przemysłowca, wywołała w swoim czasie duże wrażenie.

Dyr. Ginsberg wyszedł z domu 22 lutego i skoczył do Wisły u wylotu ul. Bolesław w odległości około 300 m. za mostem Kierbedzia. Świadcami tragicznego kroku dyrektora byli trzej przechodnie,

którzy usiłowali nawet wylowić się mobójce z rzeki, jednak bezskutecznie. Zeznania ich złożone w swoim czasie w urzędzie śledczym, wskazywały na to, że Ginsberg popełnił samobójstwo.

Zaginięcie pozostawało jednak przez 6 tygodni tajemnicą, gdyż mimo szczegółowych poszukiwań, dokonywanych przez patroli rzeczne na Wiśle, zwłok nie można było odnaleźć.



Nareszcie udało się spreparować Shampoo bez mydła i alkaliu. W ten sposób ważny problem znalazł znakomite rozwiązanie. Bez mydła obfita, łagodna piana, a przytem przez wyłączenie alkaliu niema już żadnego niebezpieczeństwa dla delikatnych włosów. Obecnie zniknie szorstkość i pęcznienie włosów, zniknie szary osad, który odbierał włosom połysk. I nie potrzeba potem używać do płukania octu ani soku cytrynowego. Włosy dzięki Specjalnemu Shampoonowi Elida nabierają połysku i miękkości, przez co ondulacja jest łatwiejsza i trwajsza.

**DO BLOND WŁOSÓW
KAMILLOFLOR
SPECJALNE SHAMPOONY ELIDA
BRUNETAFLOR
DO CIEMNYCH WŁOSÓW**

Niemcy, przyciśnięte do muru, złożyły w sprawie zabezpieczenia pokoju w Europie obszerne oświadczenie, w którym odrzucają wszelkie pakti wojskowe

Konferencja w Stresie nie przyniosła żadnych konkretnych rezultatów z powodu lęku Anglii przed energicznymi uchwałami

Proszę wyraźnie powiedzieć!

LONDYN, 13. 4. (PAT). Z wiadomości, otrzymanych w Londynie z kół delegacji brytyjskiej w Stresie wynika, że sprecyzowanie stanowiska Niemiec odbyło się w sposób następujący: Jak wiadomo, po sprawozdaniu o rozmowach berlińskich, złożonym na konferencji wczoraj przez Simona, gdy zapytano w toku dyskusji, czy Hitler definitywnie odrzuca wszelką formę paktu wschodniego, nawet, o ile podstawą jego jest powszechny pakt o nieagresji, a pakti wzajemnej pomocy stanowią w nim tylko nadbudówkę o charakterze opcjonalnym, Simon odpowiedział, że Hitler zajął wobec takich sugestii stanowisko negatywne, nazywając tego rodzaju plany niebezpiecznymi i ujemnymi. Po dalszych konsultacjach zdecydowano jednak, aby

Simon ponownie zwrócił się do Niemiec, żądając wyraźnej odpowiedzi, czy Niemcy tego rodzaju propozycje odrzucają, czy też gotowe byłyby się do niej przyłączyć.

Telegram tego rodzaju wysłany został przez Simona wczoraj wieczorem do Berlina.

Wczoraj w południe brytyjski charge d'affaires w Berlinie, Newton, wezwany został do min. Neuratha, który mu oświadczył, co następuje:

Bank Gospodarstwa Krajowego

Oddział w Łodzi :: Aleje Kościuszki 63

PRZYJMUJE SUBSKRYPCJE

3% PREMJOWEJ POŻYCZKI INWESTYCYJNEJ

w godz. od 8 min. 30 do 15 min. 30.

Konferencja z udziałem Polski zajmie się w Rzymie paktem naddunajskim

PARYŻ, 13 IV. (PAT). Agencja Havasa donosi ze Stresy: Na konferencji postanowiono, że mocarstwa zainteresowane

Dozbrojenie Austrii, Węgier i Bułgarii

Laval zgłasza zastrzeżenia w imieniu małej ententy

PARYŻ, 13 IV. (PAT). Agencja Havasa donosi ze Stresy: Na dzisiejszym posiedzeniu przedpołudniowym Mussolini podkreślił, że wobec dozbrojenia się Niemiec, byłoby niestosownym pozostawiać bezbronni inne państwa, a przede wszystkim Austrię. Mussolini oświadczył, że obecne siły zbrojne Austrii, wynoszące 30 tys. ludzi, nie są dostateczne dla obrony niepodległości tego kraju.

w pakcie naddunajskim zbiorą się w Rzymie dnia 20 maja. Na konferencję tę będą zaproszone: Niemcy, Austria, Czechosłowacja, Jugostawia, Francja,

Delegaci brytyjscy przyjęli z sympatją koncepcję włoską. Laval dał wyraz zaniepokojeniu, jakie musi obudzić w krajach małej ententy dozbrojenie się Austrii, Węgier i Bułgarii. Laval zalecał nie podejmować żadnej decyzji bez zgody państw zainteresowanych. Decyzja najwidoczniej nie zapadnie w Stresie.

BIAŁOGRÓD, 13 IV. (PAT). Jak twierdzą w kołach politycznych, Rzym zaproponował

Oświadczenie Niemiec

„Rozmaite błędne komentarze skłaniają rząd Rzeszy do wyłożenia swojego stanowiska w sprawie paktu wschodniego w sposób następujący:

1) W rozmowach berlińskich kanclerz Hitler zakomunikował delegacji brytyjskiej, że rząd niemiecki ku swemu ubolewaniu nie może przystąpić do paktu wschodniego w projektowanej formie.

Natomiast rząd niemiecki jest gotów wziąć udział w zbiorowym pakcie bezpieczeństwa, o ile:

a) oprze się on na wzajemnych i ogólnych zobowiązaniach o nieagresji i o postępowaniu rozjemczym;

b) o ile będzie przewidywał postępowanie konsultacyjne w razie zakłócenia pokoju;

c) rząd Rzeszy niemieckiej jest gotów przyłączyć się do ogólnych zarządzeń w sprawie

(Dokończenie na str. 4-ej)

KUP RADIO NA ŚWIĘTA!

DZIŚ od 1—6 po poł. demonstracja znakomych odbiorników.

RADIO-REICHER
Łódź, Piotrkowska 142.

DO PALESTYNY

za pośrednictwem
Wydziału Turystycznego
— przy —
Organizacji Sjonistycznej
w ŁODZI.

Najbliższe wyjazdy:
okretem „POLONIA”
(Konstanca)
w dniach 30.IV. i 4.V.
Informacje i zapisy:
Biuro Sjonistyczne, Śródmiejska 29.
telefon 127-28.

POKOJE

czyste, wygodne, i ciche z wodą bież. i telefonami
W WARSZAWIE,
ulica Chmielna Nr. 31
obok Dworca Centralnego
poleca tanio
Zarząd
Hotelu Royal

Likwidowanie venizelistów

Tłum chciał linczować „marnotrawnych synów“

ATENY, 13. 4. (PAT). Do Aten przybyło z Neapolu na pokładzie statku „Flora Nomikou” 16 zbiegłych do Włoch z Venizelosem oficerów, którzy zgłosili się do konsula greckiego w Neapolu z prośbą o odstąpienie ich do kraju, gdyż chcą się oddać do dyspozycji swych władz. Tłumy ludności oczekiwały powracających w porcie z zania-

tem zlinczowania ich, czemu zapobiegły władze, organizując odpowiednią służbę bezpieczeństwa.

ATENY, 13. 4. (PAT). Sąd wojenny skazał za udział w powstaniu kuzyna Venizelosa Pistolakisa i porucznika marynarki Canatisa na 20 lat więzienia. 11 oskarżonych skazano na kary więzienia od 2 do 20 lat. 9 uniewinniono.

Niemcy, przyciśnięte do muru,

(Dokończenie)

niepopierania napastników, stwierdzając, że ustalenie, kto jest napastnikiem, stanowi dużą trudność. Przy tych wytycznych rząd Rzeszy stoi i dzisiaj.

2) Kanclerz w rozmowach z Niemcami nie mógł, że rząd niemiecki nie może przyłączyć się do paktu, który zawierałby zobowiązanie do wzajemnej, mniej lub więcej, auto matycznie działającej pomocy wojskowej dla jednego, lub wielu państw.

Takie bowiem postawienie sprawy, zdaniem rządu niemieckiego, nie byłoby czynnikiem utrwalenia pokoju, a raczej jego zagrożenia. I dzisiaj rząd Rzeszy stoi na tym samym stanowisku.

3) Natychmiast po objęciu władzy, obecny rząd Rzeszy wyraził życzenie zawarcia z sąsiadami paktów o nieagresji.

Propozycję tę uczyniono, nie posiadając żadnych wiadomości o dwustronnych lub wielostronnych konwencjach wojskowych między poszczególnymi państwami, nie biorąc w ogóle pod uwagę ich istnienia. Nie żywiąc żadnych agresywnych zamiarów, rząd Rzeszy uważa, że prawdziwie defenzywne układy do niego się nie odnoszą.

Na tem stanowisku rząd Rzeszy stoi dotychczas.

Podobnie, jak rząd Rzeszy nie jest w możności przystąpić do paktu, który zawiera tego rodzaju zobowiązania wojskowe, jako istotny element swej treści, a zatem swego istnienia tak samo

nie mogą tego rodzaju układy, leżące poza ramami tego paktu, przeszkodzić rządowi Rzeszy w zawieraniu ze swej strony paktów nieagresji na wyżej sprecyzowanej podstawie.

Powyższe stanowi sens odpowiedzi rządu Rzeszy na zapytanie ambasadora brytyjskiego, czy Niemcy gotowe są zawrzeć pakt wschodni na podstawie wskazanej przez siebie również na wypadek, gdy inne państwa zawarłyby już, bądź też za-

Zła przemiana materii

jest często przyczyną wielu chorób (kamienie żółciowe, choroby wątroby, artretyzm, ischias, choroby skóry). Zioła

„CHOLEKINAZA“

H. Niemojewskiego systematycznie i energicznie wzmagają czynność wątroby i wydzielają w ten sposób szkodliwe poboczne produkty przemiany materii, uniemożliwiając równocześnie zaleganie ich w organizmie. — Labor fizjol. chem. „Cholekinaza“. Warszawa, Nowy Świat 5. Apteki i sklepy apteczne. Żądajcie bezpłatnych broszur.

wręczby miały pomiędzy sobą jeszcze odrębne układy.

Rząd Rzeszy nie chce jednak przy tej okazji zataić następujących uwag:

Uważane przez różne rządy za konieczne uzupełnienie paktów nieagresji oraz paktów, wykluczających przemoc, przez wojskowe zobowiązania niesienia pomocy, przeczy samo sobie.

Albo wierzy się dobrowolnie przyjętym zobowiązaniom, albo też nie wierzy się im. Jeżeli im się wierzy, wówczas trudno dopatrzeć się potrzeby tego rodzaju układów wojskowych. Jeżeli natomiast wątpi

się w szczerze dotrzymanie przyjętego zobowiązania nieagresji, to wątpliwość ta będzie również uzasadniona w stosunku do uzupełniającego zobowiązania o pomocy wojskowej. Jeżeli możliwym jest, aby wojny powstawały z paktu nieagresji, to możliwym jest również dobrze, aby z defenzywnych paktów niesienia pomocy wynikły ofenzywne działania napastnika.

Rząd Rzeszy nie widzi i nadal w tego rodzaju rozwoju sojuszków wojskowych w Europie elementu, współdziałającego rozwojowi lub gwarantujące

go pokój. Dlatego też nie jest on w możności podpisania paktów, w których tego rodzaju zobowiązania stanowią składnik integralny, niezależnie czy dla wszystkich, czy też dla poszczególnych jego uczestników“.

Anglicy wierzą w przyszłość

Z odpowiedzi niemieckiej, jak również z obrad, prowadzonych w tej mierze dzisiaj w Stresie, nie wynika jeszcze jasno czy pakt o nieagresji i dopuszczalne dla jego sygnatarjuszy odrębne paktów wzajemnej po-

mocy będą miały charakter regionalny i dotyczyć mają tylko wschodniej Europy,

czy też będą one posiadały charakter bardziej ogólny i będą otwarte dla wszystkich państw europejskich

W każdym razie w kołach delegacji brytyjskiej przywiązują do decyzji Niemiec wielkie znaczenie

i przypuszczają, że stanowisko Niemiec wywrze bardzo korzystny skutek na dalszy bieg rokowań międzynarodowych. Wpływ posunięcia Niemiec widoczny już jest na postawieniach, powziętych dzisiaj w Stresie co do planu działania w poniedziałek w Genewie.

Mocarstwa ułożyły się miały rzekomo co do tego, że rezolucja, potępiająca naruszenie przez Niemcy postanowień traktatu wersalskiego, bardziej będzie ogólna

i że konkluzja jej będzie propozycja powołania do życia specjalnego komitetu rady ligi narodów dla rozpatrzenia środków, jakie liga narodów może przedsięwziąć celem nie dopuszczenia do naruszenia postanowień międzynarodowych. Na referenta sprawy w radzie ligi mocarstwa, obradujące w Stresie, wysunąć zamierzają delegata Hiszpanji, Madariaga.

Wszelkie pomysły uchwalenia jakichkolwiek sankcji zostały porzucone.

Londynowi jest obojętne

co stanie się z Austrią

Z innych spraw, omawianych w Stresie, podkreślić należy, że w sprawie paktu austriackiego Wielka Brytania udzieliła Francji i Włochom carte blanche

zredagowania stosownej formuły nieingerencji w sprawy austriackie, z tem, że formuła ta zostanie przeddefinitywnym wprowadzeniem jej do ewentualnego paktu przedstawioną Hitlerowi dla uzyskania w razie możliwości jego zgody. Na wypadek odrzucenia jej przez Hitlera, Wielka Brytania nie zgłosi zastrzeżeń, aby pakt austriacki wszedł jednak w życie, ograniczając zresztą swój własny udział do roli tylko konsultatywnej.

Zdecydowano również, aby w sprawie ewentualnej konwencji lotniczej mocarstw locarneńskich odbywały się dalsze rozmowy, wyjaśniające zwłaszcza wzajemny stosunek Wielkiej Brytanji i Włoch w takim pakcie.

Bez Niemiec niema pokoju

LONDYN, 13. 4. (PAT). Agencja Eutera donosi: „Times” w komentarzach do obrad w Stresie pisze: „Wyraźne jest, iż trzy mocarstwa raczej pragnęłyby skłonić Niemcy do udziału w konsultacji, niż stworzyć przeciwko nim wspólny front. W myśl tych wytycznych możliwe jest uspokojenie Europy.

Niema szans na utrwalenie prawdziwego pokoju bez Niemiec w charakterze równego partnera”. Pismo zastanawia się, czy warunki, od których Niemcy uzależniają powrót do ligi narodów, są rozsądne.

WSZYSTKIE PRZEBOJE SYRENA ELECTRO

— NA PŁYTACH —

Bójki w parlamencie rumuńskim przy oddawaniu pod sąd byłych ministrów

BUKARESZT, 13. 4. (PAT). Na dzisiejszym posiedzeniu izby przyjęto sprawozdanie parlamentarnej komisji śledczej, która prowadziła dochodzenie w sprawie zawartego w roku 1930 z zakładami „Skoda” układu o dostawę materiału wojennego. Na podstawie ustawy o odpo-

wiedzialności ministrów postanowiono oddać pod sąd b. ministra wojny gen. Cihoskiego i b. ministra finansów Popowicza.

W czasie posiedzenia izby docho dzilo do gwałtownej wymiany zdań a nawet do rękoczynów między deputowanymi.

Najwięksi artyści świata
Najlepsze orkiestry taneczne.
NAJBOGATSZY repertuar.

Śmiertelny wróg żon

MOSKWA, 13. 4. (PAT). Na stacji Suchinicie (w Smoleńszczyźnie) organizator partyjny Milukow zamordował matkę i żonę w stanie brzemienym. Milukow był już karany za poranienie dwu poprzednich żon.

RITZ pomadka wierna twym ustom

Czang-Kaj-Czek zwycięża Czerwona armia chińska otoczona

LONDYN, 13 IV. Z Szanghaju donoszą: Dziennik „China Post” podaje, że marszałek Czang - Kaj - Czek osiągnął pierwszy od dłuższego czasu sukces w walce z armią czerwoną.

Połączone oddziały nankińskie, nacierając w północnym kierunku, wyparły wojska czerwone do prowincji Honan, jednakże na terenie tej prowincji wojska czerwone napotkały również na zdecydowany epór skoncentrowanych tam oddziałów nankińskich i wyruszyły z powrotem do Guidzów. Tu roz poczęła się niezwykle zacięta i krwawa walka.

Komuniści przedarli się przez front nankiński, lecz zostali odparci w odległości 10 klm. od miasta Gui-Jan, gdzie znajduje się główna kwatery Czang - Kaj - Czeka. Walki nie zostały dotychczas zakończone.

KTO NAJDŁUŻEJ CZEKA...
Dentysta rzekł, wchodząc do pacjenta:

— Kto najdłużej już czeka, będzie zaraz przyjęty.

— Doskonale — zauważył czekający wśród pacjentów krawiec, wstał i zaprezentował dentyście rachunek.

ADOLF
DYMSZA

KAZIMIERZ
Krukowski

MARJI
BOGDZIE

swej partnerce z filmu

abc MIŁOŚCI

B-cia A. i R. Milgrom PIOTRKOWSKA 36
materiały na ubrania i palta damskie i męskie w najlepszych gatunkach

Wyrok w procesie komunistycznym 9 oskarżonych sąd skazał, pięciu uniewinnił

W toczącym się od 2 tygodni przed sądem okręgowym procesie komunistycznym został ogłoszony w dniu wczorajszym wyrok.

Zgodnie z zapowiedzią, punktualnie o godz. 10 wkroczył na salę komplet sędziowski i przewodniczący wiceprezes Illnicz odczytał wyrok.

Za przynależność do komunistycznej partii Polski, co sąd uznał za udowodnione, zostali skazani:

Eisenman na 6 lat więzienia, Szczęśliwy, Wajsberg i Schlan po 3 lata więzienia, Szurek, Knaphajs, Kliszka i Kac po 2 lata więzienia, zaś Szarcfuter na półtora roku.

Pozatem za przechowywanie nielegalnych wydawnictw został skazany Jakubowski na 1 rok więzienia.

Pozostali oskarżeni: Horowicz, Frankiel, Teper, Gradom i Wasser zostali uniewinnieni.

W motywach wyroku są podkreślone, że skazani stanowili grupę osób, która wykonywała polecenia kongresu K. P. P.

roku 1930 i wydawała legalną prasę o wyraźnie komunistycznym charakterze. Inicjatorem całej organizacji i instruktorem był Eisenman, któremu wymierzono najwyższą karę. Inni zostali skazani odpowiednio do stopnia ich aktywności.

Po odczytaniu wyroku, kiedy sąd przystąpił do rozpatrzenia środka zapobiegawczego w



żądać w aptekach i drogeriach. Cena Zł. 3.—

Dziś sklepy otwarte od godziny 13 do 18

W dniu dzisiejszym zgodnie z zarządzeniem starostwa grodzkiego wszystkie sklepy będą otwarte w czasie od godziny 13 do 18.

Poczynając od dnia jutrzejszego sklepy otwarte będą codziennie od godziny 7 wzgl. 9 rano, zaleźnie do kategorii handlu, do godziny 21.

W wielką sobotę zgodnie z powyższym zarządzeniem, sklepy mogą być otwarte jedynie do godziny 18.

stosunku do skazanych, nastąpił moment dramatycznego oczekiwania, ponieważ prokurator zażądał aresztowania wszystkich skazanych, z których tylko 4 odpowiadało z więzienia. Przeciw temu oponowała obrona. Nastąpiło kilkuminutowa racha narada sądu, w trakcie której zapadło postanowienie utrzymania dotychczasowego środka zapobiegawczego. Jedynie Szczęśliwy, odpowiadający z wolności, został aresztowany do czasu złożenia kaucji w wysokości 1000 zł., zaś oskarżony Knaphajs, pochodzący z Warszawy i przebywający w więzieniu, zostanie po złożeniu takiej samej kaucji, wypuszczony na wolność.



KUPUJĄC, trzeba być zadowolonym

Będziemy zadowoleni, kupując perfumy i wodę kwiatową.

MOLINARD JEUNE-PARIS

Nabanita i Lavande de Bonne Maman

Gen. zast. na Polskę i Gdańsk
K. & A. Miklaszewski, Kraków

B. marsz. Daszyński ożenił się

z siostrą znanego adwokata łódzkiego Kempnera

Donosiliśmy już we wczorajszym numerze, że w Wilkowiecach odbyły się zaślubiny B. marszałka sejmu, Ignacego Daszyńskiego z panją Celiną Kempnerówną. B. marszałek sejmu, Daszyński od dwóch lat przebywa stale w Bystrej Śląskiej w szatorjum, gdzie czuwała przy nim dotychczas

p. Kempner. P. Kempnerówna znana jest w kręgach politycznych ze swej bogatej działalności niepodległościowej. Pochodzi ona z Płocka. Ojciec jej był księgarzem i bardzo poważanym obywatelom tego miasta ze względu na zasługi, jakie położył w walkach niepodległościowych.

zajmował wówczas wybitne stanowisko w Polskiej Partji Socjalistycznej. Chociaż był znacznie starszy od p. Kempnerówny, związała się między nimi nie sympatji, która przetrwała ćwierćwiecze. Stykali się ze sobą stale na terenie partii.

W niepodległej Polsce Ignacy Daszyński piastował godności marszałka sejmu i wiceprezjera. P. Daszyński urodził się w r. 1886. Pierwszą jego żoną była znana artystka, którą zmarła przed niedawnym czasem w Krakowie.

Na ślub marsz. Daszyńskiego z p. Kempnerówną przyjechało do Wilkowiec wiele znanych osobistości ze świata naukowego i politycznego.

Brat p. Celiny jest znanym adwokatem łódzkim, b. wiceprezesem rady miejskiej z ramienia PPS., b. sędzią sądu okręgowego w Łodzi. Do mec. Rafała Kempnera siostra jego przyjeżdżała do Łodzi dość często. Wizyty te miały jednak wyłącznie charakter prywatny. Zaznaczyć należy, że p. Celina Kempnerówna od wczesnych lat brała udział w pracy konspiracyjnej polskiego ruchu rewolucyjno - niepodległościowego. Przez szereg lat działała na terenie Płocka, a potem także Warszawy. Naskutek przesłado wań władz carskich, zmuszona była przez pewien czas ukrywać się. Ale władze carskie na trafiły na jej ślad. W rezultacie przeprowadzono rewizję w jej mieszkaniu i tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności udało jej się wymknąć z rąk przesładowców. W końcu jednak zmuszona była wyemigrować do Szwajcarii. Tam poświęciła się całkowicie pracy naukowej Studowała medycynę i nauki przyrodnicze.

Ignacego Daszyńskiego p. Kempnerówna poznała na emigracji w Szwajcarii. Daszyński

BIURA SEKRETARJATU BB W ŚWIĘTA ZAMKNIĘTE

Biura sekretariatu i rady grodzkiej BBWR. będą z powodu ferii wielkanocnych, zamknięte od dnia 18 kwietnia do 24 kwietnia br. włącznie.



Kurs lekkiej atletyki dla przodowników

Okręgowy Urząd W. E. i P. W. w porozumieniu z LOZLA organizuje w Łodzi 3-tygodniowy kurs lekkoatletyczny dla przodowników. Kurs będzie bezpłatny i skoszarowany. Po ukończeniu kursu, kandydaci poddani będą egzaminowaniu i otrzymają dyplomy zatwierdzone przez Urząd PW i WF oraz PZLA.

Absolwenci posiadaczą pierwszeństwo w prowadzeniu ćwiczeń lekkoatletycznych w klubach sportowych. Dokładnych informacji udziela i zapisy kandydatów przyjmuje sekretariat LOZLA, Srebrzyńska 10, w środy i piątki w godz. 19 — 22. Zapisy przyjmowane są do 25 włącznie, przy czym mogą się zgłaszać kandydaci z całego województwa.

Obłożony język...

brak apetytu... Zwróćcie uwagę na działanie żołądka. Zażyjcie kilka razy zioła francuskie The Chambard, które niezawodnie regulują wypróżnienie. Cena torabki 35 gr.

Ruchoma poczta

Sygnaly trąbki i gwizdka oznajmiają ludności przybycie listonosza

Jak nas informują z dniem 1 maja r. b. wprowadzone zostają doniosłe innowacje pocztowe na letniskach województwa łódzkiego.

Z dniem 1 p. m. listonosze więcej obchodzą będą codziennie wyznaczone rejony i zafatwiać sprawy pocztowe letników, którzy dotychczas zmuszeni byli udawać się na pocztę, oddaloną niejednokrotnie o kilka kilometrów od miejsca zamieszkania.

Sygnal trąbki pocztowej lub gwizdka oznajmia ludności letniskowej przybycie listonosza do danego osiedla. Listonosze letniskowi przyjmować będą korespondencję zwykłą i pieniężną, telegramy, opłaty

na prenumeratę dzienników i czasopism, opłaty radiowe, wpłaty na podatki, wpłaty na PKO., oraz paczki do 1 klg. wagi.

Wszystkie druki i znaczki pocztowe będzie można nabywać u listonoszów wiejskich.

Władze pocztowe postanowiły nadto przystąpić do instalowania skrzynek pocztowych na domach sołtysów, którzy będą zaopatrzeni w znaczki i druki pocztowe.

Innowacje powyższe z dniem 1 maja r. b. w pierwszym rzędzie zostaną wprowadzone na letniskach w okolicy Łodzi, jak Andrzejowie, Wiśniowej Górze, Kraszewie, Podębnie, Kolumnie, Łasku, Głównie itp.

SKŁAD WIN, WÓDEK I DELIKATESÓW

Najstarsza w naszym mieście firma Józef Wolski, Piotrkowska 3, skład win, wódek i delikatesów sprzedaje na okres świąteczny wyborowe wina, likiery i delikatesy firm krajowych i zagranicznych po cenach wyjątkowo niskich.

Firma Józef Wolski istnieje od 41 lat jako najstarsza w Łodzi, zna na ze swych tradycji, stosuje wobec klientów przedwojenną zasadę: dobry towar — niedrogo i należyta obsługa.



WSPANIAŁOMYŚLNA FIRMA.

Jak wiadomo, przeprowadziła fabryka mydła Kollontaj'a niedawno konkurs premijowy. W wyniku konkursu rozdano już 916 nagród pieniężnych i towarowych. Ze względu na bardzo wielki udział w konkursie, wiele tysięcy pań nie mogło otrzymać premji. Wszystkie jednak otrzymały od właściciela firmy osobiste pisemne podziękowanie, do którego jako mały upominek dołączony został kawałek mydła toaletowego. Jeszcze nigdy nie słyszeliśmy o podobnym fakcie, żeby w jakimś konkursie premijowym uznano również starania niepremijowanych uczestników. Panie te z pewnością odwiedzają się za to fabryce Kollontaj.

GRAND-KINO | Pojedynek ze śmiercią

Pocz. o g. 12. Dziś i dni następne.

Tylko powszechna subskrypcja Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej pozwoli nam przebudować Polskę!

Kino Dźwiękowe
„CZARY”
Cegielniana 2
Początek o g. 12-ej

I. —
„Rewolucja śmiechu”
W rol. główn. Shirley Temple i Warner Baxter

WIELKI PODWÓJNY PROGRAM I

— II. **TOM TYLER**

w filmie cowbojskim p. t. **Przyjaźń w obliczu śmierci**

Wiadomości bieżące

NOCNE DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: A. Dancerowej (Zgierska 57), W. Groszkowskiego (11 Listopada 15), Sukc. S. Gorfeina (Piłsudskiego 54), J. Chądzyńskiej (Piotrkowska 165), R. Rembelskiego (Andrzeja 28), A. Szymańskiego (Przedzalaniana 75).

PRZEGLĄD POJAZDÓW MECHANICZNYCH

Jutro do przeglądu cywilnych pojazdów mechanicznych przed komisją nr 1 (ulica Wigury, dojazd od ulicy Kilińskiego) należy dostarczyć pojazdy mechaniczne osobowe, właścicieli (instytucji, firm), których nazwiska rozpoczynają się od liter L, E. Przed komisją nr 2 (ulica Wigury, dojazd od ulicy Sienkiewicza) należy dostarczyć pojazdy mechaniczne - motocykle z wozkami doczepnymi właścicieli, których nazwiska rozpoczynają się na litery G, H, I, J, L, M.

POJAZDY MUSZĄ BYĆ DOSTARCZONE NA KOMISJE O GODZINIE 8 RANO. PRZENIESIENIE BIURA MELDUNKOWEGO

Jak nas informują, biuro meldunkowe Nr. 3 dotychczas mieszczące się przy ul. Nawrot 93 przeniesione zostało obecnie na ul. Targową 33, (parter, prawa oficyna).

Rejon biura Nr. 3 obejmuje tereny VII, IX i XI komisariatów P. P. i pozostaje bez zmian.

Endecy są i będą odpowiedzialni za karczemne burdy na posiedzeniach rady miejskiej

Inż. Wacław Wojewódzki, komisarz rządowy m. Łodzi, nadsyła nam poniższe oświadczenie:

Do Redakcji „Głosu Porannego” w miejsc.

Proszę uprzejmie o umieszczenie w jutrzejszym numerze poczytnego pisma W.Panów następującego oświadczenia:

Ponieważ o powodach zawieszenia przeze mnie posiedzenia rady miejskiej w dniu 11 b. m. kursują różne nieprawdziwe wersje, uważam za konieczne podać do publicznej wiadomości motywy tego zawieszenia.

Posiedzenie rady miejskiej w dniu 2 b. m. skończyło się ordynarnymi wyzwiskami, a nawet rękoczynami poszczególnych radnych. Każdy kulturalny człowiek musi uznać, że tego rodzaju fakty w radzie miejskiej, drugiego według wielkości miasta w Polsce, są niedopuszczalne i ja, jako odpowiedzialny poniekąd za bieg spraw w radzie miejskiej, nie mogłem zgodzić się z tem, aby tego rodzaju zajścia mogły powtórzyć się raz jeszcze. Dlatego też za raz na drugi dzień po tem bu-

rzliwym posiedzeniu, a przed posiedzeniem w dniu 3 b. m., zwołałem pp. przewodniczących poszczególnych frakcji ra dzieckich i uzyskałem od nich doraźne zapewnienia, że na posiedzeniach następnych, t. j. w dniu 3 i 4 b. m., obrady będą się toczyły spokojnie, natomiast załatwienie sprawy zajęć w dniu 2 b. m. nastąpi w przyszłym tygodniu, po posiedzeniach frakcyjnych. Na tej zasadzie tylko w dniu 3 b. m. zdecydowałem się otworzyć posiedzenie. Posiedzenie to miało przebieg zupełnie spokojny, natomiast już w dniu 4 b. m. zaczęły się nowe wybryki, a nastrój był tego rodzaju, że bardzo łatwo mogło dojść do takich samych konfliktów, jak w dniu 2 b. m.

Uważałem za konieczne, aby sprawy bezpośrednich zajęć w dniu 2 b. m. bez względu na swoją przynależność narodową, czy frakcyjną, złożyli odpowiedzialnie oświadczenia, wyrażając żal z powodu tych zajęć, poszedłem nawet tak daleko, że uznałem za możliwe, aby te oświadczenia złożyli nie bezpośredni sprawcy, a przewodniczący ich frakcji. Zdawało się z enuncjacji poszczególnych przewodniczących frakcji, że tego rodzaju załatwienie sprawy będzie doprowadzone do po-

myślnego końca. Jednakże w przeddzień posiedzenia rady na zwołanej u mnie ostatecznej konferencji, dla uzgodnienia tekstu enuncjacji, niespodziewanie przewodniczący frakcji Obozu Narodowego, p. Podgórski oświadczył, iż w związku z tem, że wiadomości z poprzedniego posiedzenia przewodniczących frakcji zostały pomieszczone w prasie, Obóz Narodowy cofa swoją zgodę na złożenie odpowiedniego oświadczenia.

Na początku posiedzenia wyraziłem ubolewanie, że z poufnego zebrania wiadomości dostały się do prasy, ale w żadnym wypadku nie uważałem za dopuszczalne, aby z powodu czynników zewnętrznych mogły być zmienione postanowienia w radzie miejskiej, któreby umożliwiły spokojne prowadzenie obrad. Zdanie to wyraziłem i prosiłem p. r. Podgórskiego, aby jednakże na frakcji rozważył jeszcze raz tę sprawę i zdecydował się na zwołanie raz

jeszcze posiedzenia przewodniczących frakcji przed samym posiedzeniem rady miejskiej w dniu 11 b. m. Jednakże i ta zwołka do niczego nie doprowadziła.

Z tych względów, uważając za niemożliwe odbycie posiedzenia w atmosferze podnieconej, liczyłem, że przez zwłokę da się możliwość frakcjom rozważyć sprawę i wynaleźć jakieś wyjście z zagmatwanej sytuacji.

Frakcja Obozu Narodowego złożyła deklarację, wzywającą mnie do odbycia posiedzenia bez względu na to, że pertraktacje nie dały pomyślnego wyniku. Niewątpliwie posiedzenie to będzie w czasie zwołane. Jednocześnie Obóz Narodowy, dając inicjatywę posiedzenia, ponosi moralne konsekwencje, ponosi odpowiedzialność za spokojne prowadzenie obrad na tem posiedzeniu.

Łódź, 13 kwietnia 1935 r.
Komisarz rządowy
(—) Inż. Wacław Wojewódzki.

Dnia 11 kwietnia 1935 r. zmarł nasz najukochańszy

b. p. Henryk Szreter

b. urzędnik Magistratu m. Łodzi

przeżywszy lat 78.

Wyprowadzenie swłok nastąpi z domu przedpogrzebowego w niedzielę, dnia 14 b. m. o godz. 12.30, o czem zawiadamiają żona, syn, siostra i rodzina.

Szczytłem precyzji

są najnowsze amerykańskie radioaparaty

„EMERSON”

(5-cio i 6-cio lampowa superheterodyny). Posiadają bowiem niedoścignioną selekcję i potęgę głosu. Zasięg stacji oceanicznych. Odbiór bez anteny i bez uziemienia. O wielkich zaletach tych aparatów przekona się każdy u wyłącznego przedstawiciela: **RADIO-AUDION** Traugutta 1, tel. 153-71 (Gmach Grand-Hotelu).

Urzednicy skarbowi

subskrybują 3-proc. pożyczkę inwestycyjną

Konieczność rozwoju państwa oraz rozwiązanie problemu bezrobocia — to są główne cele, dla których została rozpisana subskrypcja 3 proc. Pożyczki Inwestycyjnej.

Realizacja tych wydatków przez państwo z bieżących dochodów w obecnych warunkach gospodarczych byłaby niemożliwa, gdyż sfinansowanie tego rodzaju potrzeb może nastąpić z operacji kredytowych albo wysiłkiem własnym społeczeństwa.

Rzucone przed niedawnymi czasy słowa — „własnymi siłami”, które tak doniosłe dały rezultaty muszą i teraz znaleźć jaknajgłębszy odźwięk wśród szerokich warstw społeczeństwa, ażeby w dziele rozwoju i potęgi państwa każdy obywatel mógł wziąć czynny udział.

Subskrybując Pożyczkę Inwestycyjną nie potrzebujemy się specjalnie poświęcać, gdyż pożyczając z jednej strony państwu dla dobra powszechnego z drugiej strony oszczędzamy sobie kapitał w państwowych pełnowartościowych papierach.

Tym niewielkim wysiłkiem woli budujemy silne państwo dla siebie samych i przyszłych pokoleń.

Urzednicy skarbowi, doceniając zadanie jakie w naszych warunkach gospodarczych ma spełnić Pożyczka Inwestycyjna, postanowili poprzeć czynnie i wydatnie akcję subskrypcyjną.

Zarządy stowarzyszenia urzędników skarbowych t. j. koła okręgowego województwa łódzkiego i łódzkiego miejscowego m. Łodzi na wspólnym posiedzeniu odbytem dnia 12

Ułży nędzy bezrobotnych

kwietnia 1935 r. jednomyślnie postanowiły:

Wzwać wszystkich skarbowców aby do dnia 18 kwietnia 1935 r. subskrybowali Pożyczkę Inwestycyjną i do tego terminu złożyli odpowiedzialne deklaracje. Jako minimum postanowiono subskrybować jednomiesięczne pobory brutto wraz z wszystkimi dodatkami, przyczem wyższe grupy uposażeniowe t. j. od VII kwotę tę wpłacają wyłącznie gotówką.

Rada giełdy zbożowo-towarowej w Łodzi na posiedzeniu odbytem w dniu wczorajszym pod przewodnictwem prezesa inż. Wilskiego, na wniosek rady, sędziego Hermana Żmigroda uchwaliła kupić ze swoich funduszy Pożyczkę Inwestycyjną w wysokości 5 tys. złotych.

Komitet propagandy Pożyczki Inwestycyjnej stow. polskich kupców i przemysłowców chrześcijańskich zwraca się do wszystkich członków stowarzyszenia jako też do ogółu kupiectwa i przemysłu z apelem o poparcie Pożyczki Inwestycyjnej w jaknajszerszym zakresie.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA

Staraniem sekcji odczytowej oddz. łódzkiego polskiego Czerwonego Krzyża dzisiaj o godz. 12.30 w południe w sali stowarzyszenia pol. kupców i przem. chrześcijańskich (Piotrkowska 113) kpt. dr. Malinowski wygłosi odczyt na temat: „Hygiena ulicy”. Wstęp bezpłatny.

Budujemy drogi

Przez Pożyczkę Inwestycyjną własnymi środkami, własną pracą rozbudujemy polską sieć drogową.

Komitet Ligi Drogowej Propagandy Pożyczki Inwestycyjnej
Warszawa, Poznańska 36.

Szajka złodziejska pod kluczem

Jak dokonano kradzieży 60 tys. złotych z kasetki Eksteina

W swoim czasie donosiliśmy o zuchwałej kradzieży, dokonanej przez niewykrytych sprawców w mieszkaniu Sz. Eksteina przy Zielonym Rynku 10. Złoczyńcy otworzyli kasetkę, przechowywaną przez właściciela na dnie jednej z szaf i

zabrali stamtąd blisko 60 tys. zł. w gotówce.

Władze śledcze przeprowadziły w tej sprawie żmudne dochodzenie, uwieńczone wreszcie sukcesem. Wczoraj aresztowa-

NIEZAWODNA JEST W DZIAŁANIU w niektórych niedomaganiach żółdka, jelit i wątroby—SÓL MORSZYŃSKA LUB WODA GORZKA MORSZYŃSKA. Żądajcie w aptekach i składach aptecznych.

UŚMIECH FORTUNY

Największa wygrana 3 klasy 3^o Loterii 100,000 zł. padła na nr 82487 w kolekturze „Samuel Weinberg” Piotrkowska 60. Szczęśliwymi posiadaczami losu są pracownicy znanej firmy włókienniczej w Łodzi.

Warto zaznaczyć, że w tej prawdziwie szczęśliwej kolekturze padła również w ostatnim ciągnięciu do loterii wygrana dol. 8,000 na nr. 020902

Szczęśliwymi posiadaczami dolarówki są również robotnicy większej fabryki w Łodzi.

Modne tkaniny E. i L. KAHAN PIOTRKOWSKA 80

Skład komisowy: Z. BORNSTEIN, S. A., STARZYCE.

wani zostali i osadzeni w więzieniu złodzieje - wspólnicy.

Już w trakcie pierwiastkowego dochodzenia w kręgu podejrzanych o współudział w kradzieży znalazła się w pierwszym rzędzie służąca Eksteina, Franciszka Paniceusz.

Kobietę tę poczęto obserwować, oczywiście w tajemnicy i z zachowaniem środków ostrożności. Przedewszystkiem wywiadowcy i brygady ustaliły, iż służąca przebywa stale w towarzystwie niejkiej Franciszki Natrowskiej, która jest kochanką Leona Kownackiego, zawodowego złodzieja, przestępcy nieraz już karanego i znanego policji.

Ten szczegół zainteresował głównie wywiadowców. Służąca Eksteina wzięta została w krzyżowy ogień pytań. Początkowo zaprzeczała wszystkiemu, twierdziła, że z kradzieżą nie ma nic wspólnego, przycisnięta jednak do muru, zaczęła mówić. I wtedy dopiero wyszły na jaw wszystkie szczegóły.

Okazało się, że służąca, za namową Natrowskiej, kochanki Kownackiego, zgodziła się zrobić

woskowy odcisk zamka drzwi

wejście wyc.

Kownacki w porozumieniu ze swym kompanem, Józefem Iondą spreparował klucz, poczem krzystając z nieobecności domowników, dokonana została kradzież, przyczem

kasetkę wyrwano z dna szafy i dopiero następnie otworzono.

Łup przeniesiony został do meliny miejskiej Romany Brzdowskiej, miejsca znanego dobrze wywiadowcom, przy ul. Śródmiejskiej 100 — i tam, w obecności służącej, Natrowskiej, Kownackiego, Pondy i jego kochanki, Klary Dziarkowskiej,

dokonano podziału.

Obecnie cała paczka złodziejska została aresztowana i osadzona w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego.



SZKOCI.

Mc. Pherson otrzymał na pierwsze go przy wypłacie pensji o 10 szylingów za dużo. Z zadowolaniem scharował czek do kasy. W miesiąc później wypłacono mu jednak o 10 szylingów mniej. Mc. Pherson podniósł gwałt. Sprawdzano konto i odkryto pierwszą pomyłkę.

— Widzi pan — zauważył buchalter — za pierwszym razem nie pan nie mówił, a teraz robi pan awantury?

— Tak — odpowiada Mc. Pherson — z racji głupiej omyłki nie będę przezeń wszczywał awantury, ale gdy taka historia zdarza się po raz drugi, to co innego..

EUROPA OSTATNIE DNI! **CHŁOPCY z PLACU BRONI** Dziś z poranki o g. 12 i 2 po cenach niżonych

LUDWIK SOLSKI

Sylwetka wielkiego artysty w 60 rocznicę pracy na scenie

Syn wiarusa z 31-go roku, Ludwik Sosnowski - Solksi, urodzony w roku 1855, rozpoczął pracę na scenie w roku 1875, jako aspirant w Teatrze Krakowskim za dyrekcji Stanisława Koźmiana. Pierwsze drobne role grywał Solksi dopiero w styczniu 1876 r. w Warszawie w teatryku „Eldorado” za dyrekcji Anastazego Trapszy oraz w Łodzi. U Trapszy zadebiutował artysta w roli Gałganiarza w szkicu dramatycznym W. Szymanowskiego „Na ulicy”;

W roku 1882 Solksi studjuje śpiew u prof. Aleksandrowicza w Warszawie, robiąc szybkie postępy, jako że był wybitnie muzykalny. Po pracy w „Eldorado” grał artysta w trupach Kremskiego i Wójcickiego, potem znowu u Trapszy, zaś w r. 1882-3 zaangażowany został przez dyr. Podwyszyńskiego do Poznania, jako pierwszy tenor opery i operetki. W Poznaniu śpiewał Solksi pierwsze partje Jontka w „Halce”, Alfreda w „Traviacie” itd. Jednocześnie reżyserował i grał w komediach (postać tytułową w „Ma-



Solski i Frenkiel w komedji „Zrzedność i przekora”.

Stanisława Koźmiana jako aktor, a zarazem reżyser. W teatrze Koźmiana Solksi grał przez trzy lata, następnie zaś pracował do roku 1883 pod dyrekcją Gliksona. W roku tym angażuje się do teatru im Słowackiego za dyrekcji Tadeusza Pawlikowskiego, gdzie od roku 1894 jest głównym reżyserem teatru. Solksi, jako bezpośredni pomocnik i realizator planów tego wybitnego estety i niezapomnianego mecenasa sztuki, jakim był Pawlikowski, staje się niewątpliwym współtwórcą świetnego okresu rozwoju sceny krakowskiej.

W ciągu 6 lat pracy pod dyrekcją Pawlikowskiego, to jest do 1899 r. Solksi wprowadził jako reżyser szereg utworów wybitnych autorów polskich, jak Zapolskiej, Orzeszkowej („Harde dusze”), Sewera („Na świętej ziemi”), Sienkiewicza („Na jedną kartę”), Rydla, Wyspiańskiego, Kisielew-

skiego, Przybyszewskiego, Kasprowicza („Bunt Napierskiego”).

W roku 1899 dyrekcję teatru obejmuje Józef Kotarbiński. Solksi pozostaje u niego w charakterze reżysera i aktora do r. 1900. W tymże roku otwiera się nowy teatr miejski we Lwo-

Ludzie, cierpiący na zaparcie stolca i związane z tem przekrwienie organów podbrzusza, hemoroidy, piją po ćwierć szklanki naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa” rano i na wieczór. — Pytajcie się lekarzy.

wie pod dyrekcją Pawlikowskiego. Solksi przenosi się do Lwowa w charakterze aktora i reżysera, pracując tam do roku 1905. 6 - lecie pracy Solskiego we Lwowie uczyniło z teatru lwowskiego, dzięki jego niezłomowanej działalności o raz udziałowi wybitnych artystów, jak Gostyńska, Kamiński, Feldman, Chmieliński, Żelazowski i Adwentowicz — najznakomitszym wówczas teatrem polskim.

W roku 1905, po wygaśnięciu kontraktu Kotarbińskiego w Krakowie Solksi na propozycję krakowskiej rady miejskiej obejmuje dyrekcję teatru krakowskiego, którym kieruje do roku 1930, poczem przenosi się do Warszawy na stanowisko dyrektora teatru Rozmaitości. Po rocznym pobycie w Warszawie (1913 — 1914) Solksi wyjeżdża na urlop zagranicę, gdzie go zaskoczyła wojna, tak iż nie mógł już powrócić na stanowisko. Od tej chwili artysta nie angażował się nigdzie na stałe, wyjeżdżając jedynie na występy gościnne. Tak więc w r. 1916 występował w Krakowie, w r. 1917 w Łodzi i powtórnie w Krakowie. Przez sezon 1917 — 1918 prowadził Solksi, jako kierownik, teatr Polski w Warszawie. W r. 1919 był Solksi na występach w Poznaniu, w 1920 w Łodzi i Wilnie, w 1921 w Lublinie, Wilnie etc.

W r. 1921 zostaje zaangażowany jako główny reżyser teatrów stołecznych, zaś w roku 1922 obejmuje dyrekcję teatru „Rozmaitości”. W r. 1924 miał szereg występów we Lwo-

wie, zaś w maju 1925 w Krakowie.

Od r. 1925 należy do zespołu artystycznego teatru Narodowego, w charakterze aktora i reżysera, przyczem w latach 1930 - 33, za dyrekcji naczelnej S. Krzywoszewskiego, zajmuje stanowisko dyrektora teatrów Narodowego i Nowego.

W ogólnym swym dorobku artystycznym posiada znakomite artysta przeszło 1020 ról.

Wczoraj w Warszawie na przedstawieniu „Judasza” Rostworowskiego z Solskim w roli tytułowej odbyła się podniosła uroczystość jubileuszowa.

Urodę Pani podnosi:

perfumy pudry, pomadki, wody kolońskie



Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI

Dziś o godz. 4 oraz w poniedziałek i wtorek wiecz. „Golgota”.

Dziś o godz. 8,30 „Morfium” Herzera.

TEATR POPULARNY

(Ogrodowa 18)

Dziś o godzinie 4,15 i 8,15 dane będą dwa przedstawienia misterjum Tetmajera „Judasza”.

SZOPKA U DZIENNIKARZY

Przedstawienia szopki pt. „Brydżomanja” w klubie towarzyskim przy Syndykacie Dziennikarzy Łódzkich (Piotrkowska 121) cieszą się nadal niesłabnącym powodzeniem. Tłumy ludzi oglądają codziennie kukielki popularnych w Łodzi ludzi, bawią się dowcipnymi tekstami i piosenkami, spędzając godzinę w atmosferze niczem niezłamanej weselości.

Pistolet do zabicia skutków kryzysu

Ojcowie nasi czytali z namaszczeniem sławetny „Pistolet do zabicia grzechu śmiertelnego” i czekali zeń otuchę w dążeniach o zapewnienie sobie szczęścia w życiu przyszłym.

My, ludzie XX wieku, a zwłaszcza pokolenia powojenne, mamy poza tem mnóstwo innych zmartwień i kłopotów, związanych z życiem doczesnem. Największą naszą troską jest teraz wynalezienie środków na zwalczanie już nie samego przesilenia gospodarczego, ale przede wszystkim jego skutków.

Jednem słowem — jesteśmy w poszukiwaniu „Pistoletu do zabicia skutków kryzysu”. Pistolety bywają rozmaitych systemów i kalibrów, jeżeli jednak chodzi o pognębienie kryzysu, to Premjowa Pożyczka Inwestycyjna jest niewątpliwie pistoletem pierwszorzędnej marki i potężnego kalibru. Ładunkiem jego są liczne i wysokie premje, które rozlosowywane będą wśród posiadaczy obligacji, celem zaś — przeprowadzenie najpilniejszych robót inwestycyjnych i zapewnienie pracy zarobkowej tysiącom bezrobotnych.

Cel ten może być łatwo osiągnięty, jeżeli ci, co rozporządzają wolną gotówką — a jest ich, mimo ciężkie czasy, legion — zrozumieją korzyści, jakie osiągnąć mogą, dzięki nabyciu obligacji Pożyczki Inwestycyjnej. Pewność zwrotu kapitału, regularna wypłata procentowania, możliwość uzyskania premji, z której największa sięga pół miliona złotych — są to korzyści tak jasne i wyraźne, że nie rozumie ich chyba tylko ten, kto nie chce.

Zapisujemy się więc na Premjową Pożyczkę Inwestycyjną, zaopatrujemy państwo w pistolet do zabicia skutków kryzysu.



NOWA WYSTAWA W IPS.

Dziś o godz. 12 w południe, odbędzie się otwarcie zbiorowej wystawy prac Romana Rozentala (Parzyż), w dwóch ostatnich salach w instytucie propagandy sztuki.

Wystawa ta da nam możliwość zapoznania się z dorobkiem artysty z lat ostatnich. Na wystawę składają się: pejzaże z południa Francji, martwe natury i portrety.

Otwarta w ubiegłą niedzielę wystawa „Błoku” spotkała się z wielkim uznaniem prasy i publiczności.

WIECZÓR HUMORU GÓRALSKIEGO.

Komitet niesienia pomocy najbardziej potrzebującym oraz komitet pomocy powożącym urządzają w najbliższy poniedziałek 15 kwietnia wspaniały wieczór humoru góralskiego w sali filharmonji. Program wypełnią wirtuozy w grze na listku bluszczu Michał Pikiy i mistrz gry na kobzie i gęśliczkach Wincenty Pyrdola. Wieczorów takich będzie kilka. Łódzianie tłumnie na nie pośpieszają, aby się serdecznie ubawić, a jednocześnie poprzez doniosły a szlachetny cel.

Rok 1935 musi być rokiem dróg i motoryzacji

NAJBOGATSZY REPERTUAR NA PEYTAŁACH

KIEPURA SCHMIDT
Gita **ALPAR**
Fr. **GAAL**
Chór **DANA WITAS** i inni

ODEON

zpieć”, Kenia w „Panu Damażym” etc). Mimo propozycji występów śpiewaczych w Berlinie i Lwowie, Solksi pozostaje wierny sztuce dramatycznej.

W r. 1883 angażuje się ponownie w Krakowie do zespołu

Świetlana postać najgenialniejszego z kompozytorów polskich odżyje na ekranie w filmie p. t.



Od 1-go kwietnia 1935 roku TANIE

Turystyczne Wycieczki do Z.S.R.R.

przez przedstawicielstwa „INTOURISTA”

Zapisy i szczegółowe informacje przez wszystkie oddziały **Polskiego Biura Podróży „ORBIS”, sp. z ogr. odp. Wagons-Lits/Cook, Union Liloyd, Warszawa, Chmielna 44.**

We wtorek
dn. 16 kwietnia

nastąpi
otwarcie

CUKIERNI!
która obfitować będzie
w znane ze swej dobroci
przedniej jakości
wyroby cukiernicze

firmy
Józef Piątkowski

Przy ul. Prez. Narutowicza róg Marsz. Piłsudskiego
pod firmą „MIECZYSLAW” (daw. lokal cukierni Komara)
Wyśmienita Wymienita Telefon 265-59. Wielka Hość
czarna kawa Rendez-vous eleg. świata. czasopism.

JUŻ NADSZEDŁ WIELKI TRANSPORT OBUWIA

na sezon wiosenny i letni różnego rodzaju i gatunku. Również
otrzymaliśmy duży wybór **OBUWIA SPORTOWEGO** najnowszych
fasonów. Polecamy się Sz. Klientom

J. WINDMAN i SYN

Firma założona 1885 r.

Łódź, Piotrk. 35, telef. 112-23.



Nożyk do golania
KORONA
ELASTIC
to szczyt doskonałości

W tych dniach ukaże się pierwszy numer **bogato ilustrowanego** tygodnika p. n.

„Przegląd Palestyński”
poświęconego wszechstronnej informacji z wszelkich dziedzin życia Nowej Palestyny.

„PRZEGLĄD PALESTYŃSKI” wychodzić będzie przy stałej, wyłącznie dla naszego pisma zastrzeżonej, współpracy najwybitniejszych palestyńskich i pozapalestyńskich sił fachowych.

„PRZEGLĄD PALESTYŃSKI” już w pierwszych numerach samieści m. in. artykuły, korespondencje, reportaże następujących naszych współpracowników palestyńskich: M. Asafa, Dr. Gerdy Goldberg-Luff, B. Grynbauma, Emmy Lewin, Dr. Schmariahu Lewina, M. Neugoldberga, Arnolda Zweiga i w. in.

MACE MASYNOWĄ-HIGJENICZNA z pierwszorzędną mąki po cenach przystępnych poleca znany mistrz piekarski **M. JELIN**
Centrala: AL. KOŚCIUSZKI 11, tel. 263-00
Filja: PIOTRKOWSKA 24, tel. 173-46.

CENY LIKWIDACYJNE!
MEBLE

nowe i używane
Maszyny do szycia
materace i tapczany higieniczne
A. Waicman
6 SIENKIEWICZA 6

Instytut kosmetyczny
„DEA”
pod fachowym kierownictwem lekarza.

Cegielniana 15
tel. 149-07
przyjmuje od 11-2 i od 3-7 wiecz.

DŁUGOLETNI PENSJONAT
„Przygórskiej”
w KOLUMNIE

przeniesiony został do komfortowo-urządzonego lokalu przy ul. **Warszawskiej 8/10**
Tel. 20, willi p. SZCZECIŃSKIEGO
przyjmuje gości na nadchodzące święta
Willa skanalizowana. Bieżąca woda w każdym pokoju. Wszelkie wygody. Obsługa solidna.

KOLUMNA
PENSJONAT „DORA”
(POLAKÓWOWEJ)

przyjmuje zamówienia na święta wielkanocne. — Wiadomość: Wólczańskiej 4, tel. 165-93

Do akt. Nr. Km. 581 | 35
OBWIESZCZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 3-go, Wacław Kosselik zamieszkały w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 63 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dn. 18 kwietnia 1935 r. o godz. 12 w Łodzi przy ulicy Wodnej 16 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: kredens stołowy, biurko, kanapa, radio aparat 4-lamp. z głośnikiem oszacowanych na łączną sumę zł. 675 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dn. 11.4. 1935 r.
Komornik: (-) W. Kosselik
Sprawa Heleny Blach p-ko Mieczysławi Kralkowskiemu


„HYGIENA”
Łódź, Andrzej 1.

Przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres czyszczenia szyb, frotowania, cyklinowania i drutowania posadzek. Sprzątanie biur i mieszkań oraz pakowanie okien i drzwi na zimę.
Ceny niskie.
Tel. 108-47 przyw. firmy RESTEL
Czynny do godz. 7-ej.

KOLUMNA Znany długoletni
Pensjonat Radoszyckiego
„SWIT”

obecnie **UL. PAŃSKA 2** (róg Pałacowej) poleca na nadchodzące święta wielkanocne elegancko urządzone pokoje. Kuchnia wykwinna i rytualna. Ceny przystępne. Zgłoszenia na miejscu, ewent. w Łodzi u pp. Radoszyckich, Piotrkowska 79; Frydrych, Zawadzka 12.

Gabinet kosmetyki (leczniczej i toaletowej)
Z. SZWALBE
dyplom Uniwersytecki
Moniuszki 1, tel. 127-99.
Usuwanie wszelkich defektów cery.
Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpecących włosów.
Przyjmuje 10-2 i 4-8 wiecz.



pracownia paszów i biustonoszy
d. Jzenbergowej
poleca najnowsze modele

MACE maszynową-Pejsachową codziennie świeżą i mąkę maco- wną znaną ze swej dobroci poleca po cenie konkurencyjnej
Cukiernia **N. WEINBERGA**, Piotrkowska 38, tel. 143-82, oras makaron ki w wielkim wyborze.
MACA I MAKA znajduje się w firmowym opakowaniu.

BIURO RACHUNKOWO-POWIERNICZE
Spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami
w Warszawie, **ODDZIAŁ W ŁODZI**, Piotrkowska Nr. 91 m. 15 tel. 257-57
Organizacja, prowadzenie i nadzór księgowości. Kontrola przedsiębiorstw. Administracja obiektów majątkowych. Zastępowanie osób prawnych i fizycznych. Projekty organizacji. Windykacja należności.

MACE OKRĄGLĄ, cienką i smaczną po cenach konkurencyj- nych poleca znana **GRUPA ZJEDNOCZONYCH PIEKARZY**
z roku ubiegłego ul. Śródmiejska 7, telef.: 137-02 i 158-72.

L. JASIŃSKI
Składy prowadzone od 1870 r. w Łodzi, ul. Andrzej 10, tel. 168-56, w Łęczycy, ul. Poznań- ska 30, tel. 125.

Polecają pierwszej jakości NA- SIONA rolne, traw, drzew, war- zywnie i kwiatowe. NARZĘDZIA i przyrządy ogrodniczo-pszczelni- cze. NAWOZY preparaty i środki chemiczne do celów ogrodniczych, poza- tem APARATY do zraszania roślin, drzew, krzewów i t. p. cie- czami owado i grzybobójczymi. Cenniki na każde żądanie rozsy- łane są bezpłatnie.

PYJAMY, KOSZULE i wszelką biel- ną męską pg. miary z własnych i po- wierzonych materiałów szyje pra- cownia Bielizny
M. Heller, Piotrkowska 169.

LECZNICA „OMEGA”
i gabinet dentystyczny
Główna 9, telef. 142-42

Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach
Analizy lekarskie, zastrzy- ki, Roentgen, lampa Kwartcowa.
Stacja zapobiegawcza czynna całą dobę
Porada 3 zł.

Druciane ogrodze- nia, ple- stonki i tkaniny po- bardzo zredukowa- nych cenach, poleca firma **RUDOLF JUNG**
Łódź, Wólczańska 151 tel. 128-97
Rok założenia 1894.

Dźwiękowe kino
Przedwiośnie



Żeromskiego 74 | 76
tel. 129-88

Dziś i dni następnych!

Petersburskie noce

Film mówiony i śpiewany w języku rosyjskim.
Ceny miejsc: I m. 1.09, II m. 90 gr., III m. 50 gr. Kupony ulgowe po 70 gr.
Następny program: **„MŁODY LAS”** — potężna epopea miłości, bohaterstwa i poświęcenia. — W rolach gł.: Marja Bogda, Adam Brodzisz, B. Samborski, Juozosa Stępowski, Stefan Jaracz, Michał Znicz i Wład. Walter.

Kino-teatr
Sztuka

Kopernika 16, tel. 140-72

Pocz. w dni powsz. o 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej

Dziś i dni następnych. **Wesoła opowieść miłosna ze śpiewem, tańcem i muzyką p. t.**

„O czym śnią dziewczęta”

Uczta dla serca, ucha i oka!
W rolach głównych: **John Boles, Pat Paterson** oraz najweselsze trio ko- mików: Herbert Mundin, Spencer Tracy i Sid Silvers.
Nasz świąteczny program: „Dla Ciebie śpiewam” Jan Kiepusa, Marta Eggerth.

Firma „**SAWA**” PIOTRKOWSKA 33
TELEFON 245-85

POLECA na WIOSNE PULLOWERY, SWETRY
MĘSKIE, DAMSKIE i DZIECIENNE w wielkim wyborze oraz jedwabną
Bieliznę, pończochy i rękawiczki po cenach fabrycznych

S. GEFON, Nowomiejska 3 WIELKI WYBÓR!
tel. 187-91 NISKIE CENY!

Naczynia kuchenne, aluminiowe i emaljowane,
Platery, wyzmaczki, Sozoryki, brzytwy i inne
przedmioty gospodarstwa domowego

Ostrzenie i Platerowanie
wszelkich przedmiotów.



Zrzeszeni Fryzjerzy!

PIOTRKOWSKA 67, telefon 244-40 (pasaż Casina). —
Zawiadamiamy Sz. P. T. Kliencie, iż w dniu 15
b. m. rozpoczynamy reklamowy miesiąc trwałej ondulacji
najnowszymi aparatami sprowadzonymi z Wiednia.
Jak również zawiadamiam Sz. P. T. Kliencie, iż
z dniem 10 b. m. przystąpiłem do powyższej firmy, ja-
ko współwłaściciel i polecam się Sz. Kliencie.
BOLESŁAW.

DOKTOR
KLINGER

spec. chor. seksualnych,
wenerycznych i skórnych
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w.
W niedziele i święta od 10—12

Dr. Feldman

Akuszerek-ginekolog
mieszka obecnie
Kilińskiego 113
(Nawrot 41) Tel. 155-77

Dr. med.
NIEWIAŻSKI

Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w.
w niedziele i święta od 9—1

Dr. med.
M. Dawidowicz

chor. wewn.
ELEKTROKARDIOGRAFJA
(zdjęcia prądów czynnościowych serca)
ul. Narutowicza 42
Tel. 184-91 Godz. 5—7.

Dr. med.
S. KANTOR

Spec. chorób skórnych
i wenerycznych
UL. PIOTRKOWSKA 90
tel. 129-45
Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz.
W niedz. i święta od 8—2.

Dr. med.
Wołkowyski

przeprowadził się na ul.
Cegielnianą 11 tel. 238-02
Choroby weneryczne, mocz-
płowe i skórne
Przyjmuje od 8—12, 4—9 w.
w niedz. i święta od 9 do 1 po po

DOKTOR
REICHER

powrócił
Specjalista chorób skórnych
wenerycznych i seksualnych
Południowa 28, tel. 201-93
przyjm. od 8—11 rano i 5—8 w.
w niedziele i święta od 9—1 pp.

Dr. med.
M. Maślanka

Choroby nerwowe i psychiczne
przeprowadził się
na ul. Sienkiewicza 31
Tel. 147-72.

DR. MED. MARJA
LEWINSONOWA

chor. weneryczne i skórne
Piotrkowska 86, tel. 148-63
Kosmetyka lekarska
pielęgnowanie cery
SZKOŁA KOSMETYCZNA
zaw. przez wł. państwowe, czynna
Godz. przyjęć od 10 rano do 8 wiecz.

Dr. med.
Wiktor Miller

choroby reumatyczne
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 146-11
przyjmuje od 4 i pół do 7.
Fizykalna Terapia.

Dr. med.
J. SCHLOSSER

CHIRURG
przeprowadził się
na ul. Cegielnianą 30
Przyjmuje od 4—7
Tel. 132-16

DOKTOR
H. SZUMACHER

Choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 56 tel. 148-62
Przyjmuje od 9—1 i od 5—9 w.
w niedz. i święta od 10—1 pp.

DOKTOR
W. Łagunowski

Spec. chorób wenerycznych,
seksualnych i skórnych
Gabinet Roentgen- i światłolecznicy
PIOTRKOWSKA 70. Tel. 181-83
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od
1.30 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10—1

MONADA

to Wasza
HERBATA, KAWA
na Święta

Piotrkowska 44
Przejazd 2.

Lekarz - Dentysta
C. HALBERSZTADT

przeprowadziła się
na ul. Piotrkowską 35
tel. obecny 179-57

Dr. med.
A. Kleszczelski

Chirurg-Urolog
Chor. nerek, pęcherza i dróg
moczowych
NARUTOWICZA 16
(Piłsudskiego 76). Telef. 127-78
Przyjmuje od 4—6 po poł.

Dr. med.
Marja Gutman

choroby dzieci
Gdańska 26, tel. 173-00
ord. codz. 3.30 — 5.30 pp.

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi
ogłasza
PRZETARG

na dostawę mechanicznych środ-
ków lokomocji dla potrzeb pogo-
towania chorobowego.

Bliższych informacji udzieli
Wydział Gospodarczy Ubezpie-
czalni, ul. Wólczańska 225 w go-
dzinach od 9-ej do 12-ej.

Oferty z podaniem cen za prze-
jechany 1 km. drogi, wraz z za-
łączonym dowodem wpłaconego
wadjuum w sumie zł. 100.— nale-
ży złożyć do dnia 20 kwietnia
1935 r., do godz. 12-ej, w Inspe-
ktoracie Administracyjnym Ubez-
pieczalni, ul. Wólczańska 225.

Komitet Synagogi przy Al. Kościuszkii

podaje do wiadomości osób, które nie wyszły miejsc na r. 1934/35, że

KARTY WEJŚCIA

na nadchodzące święta Wielkanocne WAŻNE RÓWNIEŻ NA MAZKIR wy-
dawane będą w kancelarii Synagogi (ul. Zielona 8), DZIŚ, W NIEDZIELE,
14 b. m. w godz. 12—2 po poł., oraz w ŚRODĘ, 17 b. m. w godz. od 10-ej
do 12-ej w południe.

Zarazem komitet uprasza o każdorazowe okazywanie biletów przy
wejściu do Synagogi, gdyż osoby, nie posiadające biletów, bezwzględnie
wpuszczone nie będą.

Dr. Jan Polak

choroby wewnętrzne i alergiczne
Nawrot 7, tel. 164-21.
przyjm. w godz. od 17-ej do
20-ej.



WYTWORNY
PAN NOSI
PALTO
EVICO

S. Ewigkeila
Narutowicza 6
Bogaty wybór palt
w najlepszych galunkach.

Dr. med.
S. Kryńska

Chor. skórne i weneryczne
(koblety i defeci)
Sienkiewicza 34 telef. 146-10
godz. przyj. od 11—1 i 3—4 pp

Dr. med.
S. Liebeskind

Akuszerek-Ginekolog
przeprowadził się na ul.
ANDRZEJA 2, tel. 216-66
przyjmuje od 4—6

Dr. med.
D. Frid

Choroby wewnętrzne
przeprowadził się
na ul. Zawadzka 16a
fr. I p. tel. 224-78
godz. przyj. 9—10 i 5—7 w.

DOKTOR
Z. Henrykowski

Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych
mieszka obecnie
Traugutta 9, front, I p.
Tel. 262-98
przyjmuje panów od 8—11 i od 6—9 w.
w niedz. i święta od 9—12.30 pp.
Panie od 10—11 r. i 6—9 w.

Kancelarja Adwokata
Leona Kanela

przeniesiona została
do Warszawy
na ul. Koszykową 39 m. 8
tel. 8-94-86.

„PRACA”

Kursy Zawodowe Żeńskie przy
Tow. Szerzenia Pracy Zawodo-
wej wśród Kobiet Żyd.

Wólczańska 21, tel. 167 15
przyjmuje zapisy na nast. działy:

1. Sztuka stosowana-hafciarstwo
2. Krawiectwo damskie-krój
3. Gorseciarstwo-krój
4. Modniarstwo-kapelusze
5. Bielizniarstwo-krój
6. Ondulacja
7. Manicure

Sekretariat czynny w godz. od
9—13 i 15—19.

REWJA MODY

NA KURSACH KROJU i SZYCIA

ZNANE KURSY KROJU i SZYCIA

M. Grynblat, Zawadzka 36

— urządzają —

w niedzielę, dnia 14-go b. m. o godz. 11 rano

WE WŁASNYM LOKALU, REWJĘ MODY WIOSENNEJ wykonaną przez absolwentki
Kursów według oryginalnych MODELI PARYSKICH.

Zysk bez ryzyka!

Cukiernia „ZRÓDŁO”

Przejazd 1. — Tel. 209-87 i 133-72
poleca

swę znane z dobroci **PACZKI po 15 gr.**

Do każdych 5-ciu sztuk
1 sztuka gratis

Kino-Teatr
MIRAŻ

11 listopada 16
(Konstantynowska)
Sala dobrze ogrzana

Pierwszy raz w Łodzi!

BIROBIDZAN (Republika żydowska w Sowietach) oraz **Nowi Ludzie**

prod. Sowkino w Moskwie.

Anons! Następny program: „Siostra Marta jest Szpiegiem”

Ostatnie 2 dni filmu sowieckiego p. t.

W roli głównej **W. GARDIN**

Warszawiak i Gurman daw. Cmielów 31

Poleca na święta szkła, porcelany, kryształów i srebra po cenach niskich • UWAGA: Dnia 18, 19 i 20 b. m. sklep zamknięty!

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

MATURZYŚCI! Niemieckie wypracowania wszelkiego rodzaju po cenach najniższych. Dowborczyków 26 m. 41. tel. 143-84. 10166-3

ZŁOTÓWKĘ za lekcje nauki języków angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Uczę osoby dorosłe i młodzież szybko metodą praktyczną. Telefon 152-19, dzwonić od 3 do 4. 4514-2

MATURZYŚCI! Wypracowania francuskie i niemieckie. Cena przystępna. Sub. „G. G.” 10219-2

Kupno i sprzedaż.

PARCELA leśna 7 tysięcy mtr. kw. na terenie letnisk „Wola Mecka” skazyjnie do sprzedania. Wiadomość: Kopernika 19, m. 20.

UWAGA! Poco śpicie na słomie, gdy od 3 zł. tygodniowo dostać można materace, otomany, tapczany, leżanki i krzesła. Setki klientów się już przekonało, iż najsolidniejszą i najmocniejszą robotę wykonuje się tylko u tapicera P. Wajsa, Łódź, Sienkiewicza 18. Proszę przyjść, przekonać się! 9977-10

MŁODY człowiek, który niedawno powrócił z zagranicy i gruntownie opanował język francuski i niemiecki poszukuje jakiegokolwiek pracy biurowej. Oferty sub „Comptable”.

BUCHALTER — korespondent polsko-niemiecko-francuski przyjmie pracę na godziny. Łaskawe oferty sub. „Pierwszorządny” do „Głosu Porannego”.

Uzdrowiska

WIŚNIOWA-GÓRA
Pensjonat „ZDROWIE”
L. RAPAPORTOWEJ
przyjmuje zamówienia na święta.
Telefon Wiśniowa-Góra Nr. 7.

Lokale

Komfortowo urządzone
2 pokoje, kuchnia, wszelkie wygody, telefon, I piętro, z powozem do wyjazdu do odnajęcia. Wiadomość w „Polruchu”, Piotrkowska 83.

POKÓJ, poczekalnia, wszelkie wygody. Śródmieście I piętro. Ewent. dla lektra, adwokata. Dzwonić 141-41.

DO WYNAJĘCIA przy Piotrkowskiej 120, 3, 4 i 6-pokojowe mieszkania z wygodami, ciepło, słonecznie. Informacje tel. 287-56.



Mydłem Kollontaya prany Został on dyplomowany

pisze jedna z uczestniczek Konkursu premjowego Kollontaya. Właścicielka tego pieska przysłała doskonale wierszyk, w którym wychwała w pełnych humorach rymach zalety mydła Kollontaya z pralką. Można go używać do wszystkich celów nie tylko do prania bielizny, pielęgnowania ciała, ogólnego czyszczenia, lecz także do kąpienia piesków. Tego oto pieska możnaby śmiało porównać z śnieżno-białą bielizną. Na wystawie psów otrzymał on dyplom, zaś pani jego otrzymała od Sądu Konkursowego Kollontaya premję. Zresztą wszystkie Panie, które brały udział w konkursie premjowym Kollontaya, otrzymały upominki, nawet w wypadku, gdy odpowiedzi ich nie zostały premjowane. — Wszystkie te Gospodynie używają wyłącznie tylko

mydło z pralką Kollontay jest lepsze.....

Dyplom

264

SKLEP z mieszkaniem (2 pokoje z kuchnią) zaraz do wynajęcia. Ul. Sienkiewicza 95, róg Główniej.

W WILLI w ogrodzie umeblowany pokój do wynajęcia za 50 zł i 75 zł. miesięcznie. Gdańska 94, I p.

PRACOWNIA SUKIEN M. MAJERCZYKOWEJ

została przeniesiona z ul. GDAŃSKIEJ 65a, na **ul. Piotrkowską 121.** TELEF. 113-19.
Poleca najnowszą kolekcję wiosenno-letnią z najelegantszych materiałów krajowych i zagranicznych

MEBLE

stołowe, sypialki, gabinety, krzesła dębowe, stoły owalne, tapczany oraz wszelkie meble najnowszych fasonów. Ceny niskie, warunki dogodne
105 Piotrkowska 105
w podwórzu, telef. 136-27
S. BIMKE 23-12

DO SPRZEDANIA urządzenie 2 pokoi: stolowy (wiedeński), sypialnia, kuchnia, lampy, dywany. Traugutta nr. 9, m. 10, godz. 10 — 12; 18—20. 10205-2

URZĘDNIKOM NA RATY i Firanki, tiul i siatka. Eleganckie damskie płaszcze. Różne jedwabne, wełniane i do prania towary na suknie. Biały towar, obrusy, kapy, kołdry, chodniki, damska i męska bielizna, obuwie, pończochy poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44. 144-8

MALY dobrze prosperujący lokal stolarski z kompletnym urządzeniem tanio do sprzedania. Hempel, Sienkiewicza 59. 10229-3

PIES czystej rasy „Rotwajler” 11-miesięczny do sprzedania ul. Zakątna Nr. 10 dozorca wskaże.

Posady

POSZUKIWANA wychowawczyni do rocznej dziewczynki, obznajmiona z gospodarstwem domowym. Zgłoszenia tylko z referencjami: Fuchs, Narutowicza 42, prawa oficyna III p. dziś od godz. 11 — 1 pp. i 4 — 8 wiecz.

A jednak Wina, Koniaki, Likieri, Rummy

krajowe i zagraniczne towary kolonialne i delikatesy najlepiej jest kupować w starej firmie, egzystującej o lat 41
J. WOLSKI, Piotrkowska 3. Tel. 126-99
Najtańsze źródło zakupów świątecznych po najtańszych cenach z odsyłką do domu.

Poszukuje się do wydzierżawienia

Obszerny plac z boczną kolejową

Posądane zabudowania gospodarcze i magazyny. Oferty pod „Plac z boczną” do niniejsz. pisma.

Motory elektryczne nowe i używane

Sprzedaż i zamiana. Wypożyczanie motorów

Warsztat Reperacyjny

Naprawa i przewijanie wszelkich motorów elektrycznych. Wykonanie szybkie i solidne.

INSTALACJE SIŁY I ŚWIATŁA

Inż. S. LEBENHAFT, ŁÓDŹ
Wólczańska 35. — Tel. 205-59.

POSZUKUJE 2 pokoi z kuchnią, wszelkimi wygodami, centralnym ogrzewaniem. Pośrednictwo niewyłączone. Oferty sub „Lipiec” do „Głosu Porannego”.

POSZUKIWANE ładne 4-pokojowe mieszkanie frontowe wprost od gospodarza w czystym domu w śródmieściu. Oferty sub. „Mieszkanie”.

ŚLONECZNE 5-cio i 3 pokojowe mieszkanie (służbowy, łazienka i t. d.) do wynajęcia, Piotrkowska 189.

2 — 3 — 4 i 5-pokojowe mieszkania z wszelkimi wygodami (z windą) zaraz do wynajęcia. Sienkiewicza 52. Wiadomość u sekwestrata, adwokata Knepla, tel. 205-92.

ŚLONECZNE wyremontowane mieszkanie z wszelkimi wygodami do wynajęcia: 4-pokojowe, front, 3 piętro, 4-pokojowe oficyna, 2 piętro, Piotrkowska 200. u gospodarza do 12 w południe.

POSZUKUJE mieszkania 5 pokoi z kuchnią, wszelkie wygody, nie wyżej drugiego piętra w śródmieściu. Dzwonić tel. 215-85.

ŚLONECZNE 3 pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami do wynajęcia Kilińskiego 125, tamże lokal fabryczny.

DLA CIEKAWEJ i „13-15” listy do odebrania w administracji.

Na święta!!!

Ignatowicza kawa świąteczna
zł. 1.05, 1.20, 1.60, 2.10, 3.20 4.00 i 4.50 za 1/4 kg.

Mieszanka Firmowa zł. 2.50 za 1/4 kg.

Wielki wybór WIN i SPIRYTUALJI, —

Win **REŃSKICH** i **MOZELSKICH** 1929, 1932 i 1933 r., bezpośrednio importowanych, oryginalnego rozlewu, niedoścignionych pod względem smaku i bukietu.

Zniżone ceny na:

sultanki	obecnie	0.70 i 0.90 zł.	za 1/4 kg
korynki		0.43 i 0.55	„ „ „
migdały słodkie		1.80 i 2.00	„ „ „
„ gorzkie		2.25	„ „ „
cykuta		2.50	„ „ „
skórki pomarańczowe w cukrze		1.25	„ „ „
mąka luksusowa do ciast:			
w oryg. woreczkach po 25 kg		1.15	„ „ „
„ „ „ 5 kg.		2.30	„ „ „

KONSERWY owocowe, jarzynowe i rybne
Oliwa jadalna po niższej cenie

B-cia Ignatowicz

Import kawy i palarnie.
Piotrkowska 96 i 127

KAWALER (izr.) lat 27, na stanowisku, pozna młodą, inteligentną, wykształconą, z dobrego domu pannę w celu matrymonialnym. Oferty nieanonimowe z fotografiami sub. „Solidny” do „Głosu Porannego”. Dyskrecja zapewniona.

MICHAŁ ELJASZ SKORUPA zagubił dowód osobisty wydany przez Magistrat miasta Tomaszowa-Maz. 449-3

UWAGA! Nowootworzona wypożyczalnia najelegantszych sukien balowych, ślubnych, smokingów oraz fraków. Ceny niskie. Gdańska 64.

POKÓJ umeblowany jednoosobowy, słoneczny do wynajęcia. Sienkiewicza 40. m. 23.

MOTORY Elektr.

30 i 100 koni

3000 volt i szereg mniejszych nisko napięciowych motorów okazujnie do sprzedania

Inż. J. REICHER i s-ka, Łódź
Południowa 28, tel. 21-000

DO SPRZEDANIA natychmiast z powodu przeprowadzki otomana i kredens kuchenny. Lipowa 48 m. 24

Choroby zwierząt

(Specjalność — psy domowe)
Lekarz weterynaryjny

M. A. Reich
przyjmuje codziennie od 9 do 1 i od 4—7 p.p.

Wjazd do chorych zwierząt
Nawrot 1a, II p. Tel. 175-77
Ceny lecznicowe.



HURTOWNIA WYROBÓW GUMOWYCH

CH. TENENBLUM NARUTOWICZA 16

TELEFON 140-59.

UWAGA: OPONY i DĘTKI

SAMOCHODOWE, MOTOCYKLOWE
i ROWEROWE „SEMPERIT”

JENERALNA REPREZENTACJA

BERSON-SEMPERIT

ORAZ ARTYKUŁY CHIRURGICZNE,
TECHNICZNE, SPORTOWE i t. p.

Elegancka Pani nosi bucik z firmy **A. Ogórek** Zawadzka 11, tel. 202-86
Specjalny dział obuwia męskiego
wykwintnego

Na Wielkanoc

Wyborowe makaroniki oraz wielki wybór czekolady i cukrów poleca

„Dorotea”

Śródmiejska 6.

Drzewka OWOCOWE PARKOWE KRZEWY

róże, rośliny zimotrwałe (byłmy), Dalje (Georginie) poleca w wielkim wyborze

JERZY KOŁACZKOWSKI

Gospodarstwo ogrodnicze, Telefon 222-00
— Łódź, Piotrkowska 241. Cenniki na żądanie.
Nasiona — warzywno, kwiatowe i trawy

Czem w budżecie jest kontrola
Tem dla zdrowia bywa „OLLA”

OLLA
„Gum...?”

Zapowiadamy

na święta najwspanialszy film
z najsłynniejszą gwiazdą doby obecnej —

Elżbieta Bergner

w filmie

MARZĄCE USTA

(Der träumende Mund)

w języku niemieckim.

TEATR ŚWIETLNY
„CASINO”

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA W ŁODZI

obwieszcza, że z dniem 15 b. m. rozpoczyna wydawanie stałych legitymacji ubezpieczeniowych. Stałe legitymacje otrzymają przedewszystkiem osoby nowozgłoszone do ubezpieczenia, t. j. ci pracownicy fizyczny i umysłowi, którym dotąd nie wystawiono legitymacji tymczasowej.

Legitymacja stała musi zawierać fotografie ubezpieczonego i tych członków rodziny oraz osób, które ustawowo są uprawnione do świadczeń i ukończyły 14 lat życia.

Fotografii na białym tle, bez nakrycia głowy (rozmiar 45x53 mm.) obowiązuje jest dostarczyć ubezpieczonego, gdyż tylko pod tym warunkiem może być wydana mu stała legitymacja, umożliwiająca uprawnionym otrzymanie pomocy bezpośrednio u lekarza Ubezpieczalni, t. j. z pominięciem biur administracyjnych.

Legitymacje stałe wydaje bezpłatnie Wydział Ewidencji Ubezpieczalni, ul. Wólczańska 225, w godzinach od 9-ej do 13-ej.

Kolejność i terminy, które zostaną ustalone dla zmiany tymczasowych legitymacji na stałe, będą ogłoszone dodatkowo.

DRZEWKA

Pienne (stamowe) formowane. **Specjalne Kartowe starsze** Agrest wielkoowocowy szczepiony i krsaczasty gwarantowany. Wielka pora samowiad! Poleca **Leon Kołaczkowski** Zakład Ogrodniczy Przędzalniana 86 tel. 115-02. Dojazd tramwajem Nr. 3.

MICHELIN PRZEDŁUŻA ŻYCIE SAMOCHODU przez swą elastyczność — zmniejszone pompowanie
HURTOWNIA OPON WSZELKICH MAREK i CZĘŚCI ZAMIENNYCH — WYŁĄCZNA REPREZENTACJA
JOACHIM GERSON, Narutowicza 16, tel. 128-30

Na nadchodzące

Święta

najlepiej i najtaniej
zaopatruje we wszystkie towary

KONSUM
PRZY „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE” S.A.

ROKICIŃSKA 54. Dojazd Tramwajami 10 i 16

Dr. med.

P. BRAUN
powrócił

choroby skórne i weneryczne
przyjmuje od 8—1, 4—8 w.

ul. Cegielniana 4
Tel. 216-90

Dr. Ludwik Falk

Choroby skórne i weneryczne
Nawroć 7. tel. 178-02
przyjmuje 10—12 i od 5—7

OSTRZEŻENIE

Wobec tego, że ostatnio zdarzały się wypadki podrobienia przez nieuczciwą konkurencję znaku fabrycznego „MELIOR” na bieżniach do warsztatów tkackich, zaznaczam, że posiadam wyłączną sprzedaż znanych od lat ze swego wysokiego gatunku bieżni tkackich „MELIOR” i tylko kupno wprost u mnie uchroni może P. T. Odbioreńców od nabycia małowartościowych falsyfikatów. Oryginalne bieżnie mają znak fabryczny:



zgłoszony w Urzędzie patentowym za L. 36583 odbity na każdej sztuce i podrobienie go ścigane będzie na drodze sądowej.

BIURO HANDLOWE
STEFAN GLASS
Łódź, Słonkiewicza 20, tel. 127-62.

Kino-teatr
„METRO”

PRZEJAZD 2

Początek o g. 12-ej

Ostatnie 2 dni!

Siostra Maria jest szpiegiem

W rol. gł. Conrad Veidt, Madeleine Carroll, Herbert Marshall.

Film mówiony całkowicie po polsku. — Nadpr.: Aktualności Paramountu i P. A. T.

Passe-partouts i bilety ulgowe, prócz urzędowych, nieważne

ANONS! Następny program: „Antek Policmajster” z Dymszą w roli gł.

Kino-teatr
„ADRIA”

GLÓWNA 1

Początek o g. 1-ej

Kino

Rakieta

Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.

Od 12—4 wszystkie miejsca po 54 gr.

Dziś i dni następnych!

LUCIEN BAROUX

w najnowszej komedji wszystkich czasów

„HOTEL-PENSION”

NADPROGRAM:

„Nad pięknym modrym Dunajem”

Nasz program świąteczny:

Józef SCHMIDT

zachwyci, olśni i wzruszy w arcydziele

Sprzedany głos

(Ein Stern fällt vom Himmel) mówiony i śpiew. po niemiecku

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłanie — 10 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł., Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia sąreżynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia samolejące obliczane są o 50% drożej, firm sąreż. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Redaktor odp.: Stanisław Rożniecki Za Wydawnictwo „Prasa”, wydawnictwo sp. z o.o. odp. Eugeniusz Kronman, W drukarni własnej Piotrkowska 101

PRAWA ŁODZI

To jest tragiczna prawda: 600.000 mieszkańców licząca Łódź, drugie co do wielkości miasto po Warszawie, ośrodek przemysłu polskiego — stoi w ścisłej izolacji poza nawiasem życia kulturalnego i umysłowego Polski. Niedoceniana przez społeczeństwo, ignorowana przez stolicę — spychana jest systematycznie do roli głuchej prowincji.

O Łodzi mówi się w Warszawie częstokroć tak, jakby leżała nie w sercu Kongresówki, ale gdzieś na dalekich rubieżach Rzplitej.

Znam ludzi, skądinąd bardzo kulturalnych, którzy, mimo iż przewędrowali Polskę wzdłuż i wszerz, nie znaleźli dotychczas (w 17 roku niepodległości) czasu na zwiedzenie Łodzi. Nic więc dziwnego, że mają o naszym mieście takie pojęcie, jak ów przysłowiowy już uczony francuz, który twierdził, że w Warszawie po ulicy Marszałkowskiej spacerują... białe niedźwiedzie. Dzienniki stołeczne traktują Łódź, jako złośliwy no potwór w życiu gospodarczym Polski, a przeciwny łodzianin w przesławieniu mieszkańców stolicy jest jeszcze ciagle tym samym zahukanym groszorem z powieści Reymonta. — Że te głęboko zakorzenione przesady nie mogą pozostać bez wpływu na stanowisko sfer miarodajnych względem potrzeb i interesów Łodzi — tego chyba nie trzeba specjalnie podkreślać.

Fakty mówią same za siebie. Nie to jest zresztą najważniejsze. Niepokojąca jest owa dziwna obojętność, z jaką przyjmują te ciagle spadające na Łódź ciosy materialne i moralne tak ambitni w innych wypadkach i ponoć bardzo do swego rodzinnego miasta przywiązani to dzianie. Czasem tylko wobec jakiegoś specjalnie „udałego” wyczynu któregoś z licznych naszych warszawskich „przyjaciół”, rozlegnie się głos protestu i oburzenia. Robi się wtedy lekki buczonek, ktoś tam prostuje, ktoś inny tłumaczy... i wszystko pozostaje po staremu. — A wroga propaganda (propaganda) nie ustaje. Czas wreszcie skończyć z tradycją „zadymionego miasta opasanych greszorobów i handelesów”. Papierowe płomienie protestów na nic się tu nie zdadzą, a już na pewno zagadnienia nie rozwiążą. Przejdźmy więc do rzeczowej analizy.

Stwierdzamy fakt: Łódź odgrywa w życiu kulturalnym Polski rolę niewspółmiernie małą w stosunku do swej kluczowej

pozycji gospodarczej i kolosalnych potencjonalnych możliwości rozwojowych. Oczywiście Łódź, jako jednostka zbiorowa. Poszczególne łodzianie (z urodzenia) mogą poszczycić się nie lada sukcesami na polu pracy kulturalnej.

W czasie, gdy z dnia na dzień potężniejący prąd regionalistyczny zwycięskim pochodem opanowuje całą Polskę, gdy Śląsk entuzjastycznie się Morcinem, Lwów sygnalizuje swą żywotność „Sygnałami”, a nawet Przemysł uderza w „Gong” swej kultury — Łódź śpi. Bo Łódź nie ma własnego oblicza kulturalnego.

Jako region żadnych właściwie wartości do życia polskiego nie wnosi — mimo, iż jest może miastem Polski najbardziej zwartym i żyjącym własnym życiem.

Dlaczego tak jest? Skąd ta sprzeczność? W tem właśnie sęk.

Żadne miasto nie jest tak podporządkowane prawom ekonomiki, jak Łódź. Gdy inne miasta rozbudowywały się planowo i regionalnie — Łódź powstawała spontanicznie, a oblicze jej wykuwało się w ogniu gorączkowej pracy. W Łodzi osiadali ludzie po to tylko, aby dorobić się majątku i Łódź porzucić. Wiele magnatów łódzkiej jedną część roku pracowali w

Łodzi, a drugą puszczała pieniędze w Meranach i Karlsbadach.

Tak było przed wojną. Łódź rozwijała się, rosła na drożdżach koniunktury — nikt nie miał czasu (ani ochoty) zastanawiać się nad takimi zagadnieniami, jak: wygląd estetyczny miasta i potrzeby kulturalne jego mieszkańców. Warszawa blisko, a i zagranicę można się było dwa razy do roku wybrać i tam dowoli „zakosztować” kultury.

Nic więc dziwnego, że w tych warunkach praca artystów i literatów łódzkich była więcej niż utrudniona. Rozpoczęła się masowa emigracja (kultury). — Kto tylko mógł przenosił się do stolicy, aby na tamtejszym gruncie zbierać laury. A ilu wybitnych artystów i literatów początek swej kariery zawdzięcza Łodzi, o tem wszyscy dobrze wiedzą.

Tak było dawniej. Ale przyszedł kryzys, a z nim gruntowna zmiana sytuacji. Najpoważniejsze placówki gospodarcze zaczęły się walić — Łódź przestała być wyłącznie terenem drapieżnej eksploatacji gospodarczej. Ludzie musieli pogodzić się z myślą, że w Łodzi można nie tylko zarabiać, ale trzeba również stale żyć. Pracować i wypoczywać.

Jednocześnie ze zdwojoną siłą wystąpiły konflikty społecz-

ne. Robotnicy przystąpili do walki o swe prawa, tak w życiu gospodarczym, jak i w zakresie spraw kultury.

Rozpoczęły się prace nad regulacją miasta i estetycznym wyglądem osiedli robotniczych; zainteresowanie czynników miarodajnych dla potrzeb kulturalnych mieszkańców Łodzi wzrosło niepomierne. Dla literatów i artystów otworzyły się rozległe perspektywy.

Odczyty w IPS-ie, wystawy, wieczory poezji — teatr i namietne dyskusje, toczone przez najzdolniejszych malarzy łódzkich na gościnnych ławach „Głosu Porannego” — oto pierwsze przejawy kulturalnego zakochania Łodzi.

Dziś życie naszego miasta po gwałtownych wstrząsach pierwszych lat kryzysu — ustabilizowało się nieco. — Na niskim wprawdzie — ale mniej więcej stałym poziomie. Można się zabrać do regularnej, planowej pracy kulturalnej.

Perspektywy są kolosalne. — Zmontować artystyczny wizerunek z robotniczej Łodzi, rozwiązać problem urbanistyki, wyśpiewać hymn pracy i wydożyć swoiste, odrębne pierwiastki życia łódzkiego człowieka — oto kardynalne zadania, stojące przed łódzkimi regionalistami. Musimy wywalczyć Łodzi nale-

żne jej miejsce wśród hierarchii miast polskich. Możliwość są. Materiał ludzki — też. — Więc?! Zakasać rękawy i do pracy. Dotychczasowe luźne i nieskoordynowane wystąpienia łódzkich literatów i artystów trzeba powiązać silnym ogniem regionalizmu.

Każde miasto hoduje pewien określony typ mieszkańca. — Łódź wydała człowieka pracy, człowieka o zdobywczej postawie względem rzeczywistości. Na tych to twórczych pierwiastkach muszą budować regionalistę łódzcy. W żadnym mieście w Polsce nie można znaleźć podatniejszego gruntu dla rozkwitu literatury społecznej, aniżeli w Łodzi. Nieprawdą jest, że w Łodzi nie ma „atmosfery” kulturalnej. Przeciwnie, w mieście naszym istnieje głód kultury. — Każdy ciekawszy odczyt — jak magnes ściga tłumy publiczności, wieczory literackie odbywają się zawsze przy wypełnionej po brzegi sali. Szerokie masy łakną dobrego, artystycznego słowa. Ale artyści i literaci zbyt długo każą na siebie czekać. Trzeba raz wreszcie skończyć z bezwładem i rozpocząć wielką ofensywę kulturalną regionalizmu łódzkiego, solidnie przedyskutować zagadnienie i natychmiast przystąpić do pracy.

Rafał Praga.

Czas i głupota białych pracują dla kolorowych



— Europejczyści! Podczas gdy wy się kłóćcie, reszta świata czeka aż się wzajemnie wymordujecie.

Konkurs

na dowcip łódzki
Trzy nagrody po 10 zł.

Przypominamy o ogłoszonym przez nas konkursie na dowcip na warunkach następujących:

1. Dowcip musi mieć charakter łódzki (dowcip o charakterze ogólnym, obejmujący jakąkolwiek dziedzinę życia łódzkiego, dowcip polityczny, aktualny; lub dowcip lokalny, dotyczący Łodzi i stosunków łódzkich).

2. Dowcip winien być oryginalny, nigdzie przedtem nie drukowany.

3. Każdy uczestnik może nadać nieograniczoną ilość dowcipów każdej kategorii, zapinając każdy dowcip w odpowiedni tytuł.

4. Nadsyłać konkursowe dowcipy należy do dnia 30 kwietnia r. b. w kopercie, zawierającej, prócz tego, nazwisko autora i adres, ewent. godło — w takim wypadku druga zapieczętowana koperta powinna zawierać nazwisko.

5. Wszystkie dowcipy, przyjęte przez redakcję, będą wydrukowane w „Głosie Porannym”.

6. Trzy najlepsze dowcipy otrzymają nagrody po 10 zł.

PIERRE RENAUDEL

Osamotniony szczerzy demokrata i prostolinijny bojownik

Sam już wiedział od miesięcy że zbliża się jego koniec.

Gruźlica kości i cukrzyca trawiły niemiłosiernie ten ongiś niedźwiedzi organizm i niewątpliwie zniszczyłyby już przed laty mniej silnego i mniej bojowego człowieka. Jednak i on był od 1934 roku psychicznie złamany i od tej chwili jego walka ze śmiercią osłabła również pod względem fizycznym.

Początkowo samolot miał przywieźć jego trumnę do ojczyzny.

Lwia część jego działalności była już od lat poświęcona cywilnemu i wojskowemu lotnictwu, a on sam był namiętnym i nieustraszonym pasażerem szlaków napowietrznych. Pod Bukaresztem w swoim czasie

piorun uderzył w samolot, którym leciał Renaudel na kongres unji międzyparlamentarnej, a w kilka miesięcy później wylądował podczas niesłychanej burzy na lotnisku w Tempelhofie, aby wziąć udział w posiedzeniu międzynarodówki socjalistycznej. Podróż napowietrzna szczątków doczesnych tego polityka byłaby w tym wypadku symbolem.

Przygnębieniem duchowym, które go osłabiło w walce ostatecznej ze śmiercią, była

tragedja polityczna ruchu socjalistycznego we Francji,

której on stał się symboliczną ofiarą. Gdy po załamaniu się Niemiec wielki kryzys światopoglądowy w łonie międzynarodówki socjalistycznej rozwinął się ze wzmocnioną gwałtownością, gdy

we własnej partji wzięło górę zwątpienie w demokrację i w parlamentaryzm,

on pozostał wiernym ideom, które jako uczeń Jauresa reprezentował przez 35 lat. Z katastrofy niemieckiej nie wyciągnął on dla swego kraju wniosku, że faszyzmu uniknąć można tylko przez zastrzone podkreślenie bezkompromisowej walki klasowej, bez realnej potęgi proletariackiej w koniecznym wypadku. Wierzył raczej, że demokrację

można uratować tylko środkami demokratycznymi i z pomocą demokratycznych sojuszników.

Dlatego też nie brał udziału w obalaniu gabinetów w 1933 roku, dlatego zbudował się na czele mniejszości swej partji przeciwko uchwałom kongresu, dlatego raczej wolał pozwolić się wykluczyć z partji, z którą związany był od najmłodszej młodości wszelkimi nerwami swego serca, niż miałby rozjeść się z ludźmi, którzy reprezentowali te same idee polityczne, co on.

„Sprawa Renaudela” nie daje się załatwić prosto słowem: „złamanie dyscypliny”. Sprawa ta jest o wiele sympatyczniejsza, a jednocześnie o wiele tragiczniejsza. Nietylko dlatego, iż całe jego życie świadczyło za tem, że

był on co najmniej tak samo dzielny i uczciwy socjalista, jak ci, którzy uważali za konieczne wykluczyć go;

ale przede wszystkim dlatego, że zasady i taktyka, których bronił i które nadaremnie usi-

łował przeprowadzić w swej własnej partji, były dobrem powszechnem większości międzynarodówki socjalistycznej i są niem jeszcze po dziś dzień.

Tragedję Renaudela powiększył jeszcze fakt, że **nie zaznał radości ze swego własnego dzieła po rozłamie —**

z tak zwanej neosocjalistycznej partji. Pomyślny początek przekształcił się szybko w szereg klęsk natury taktycznej i personalnej. On sam, dusza nowej partji, jedyny, któryby potrafił ją utrzymać,

zmuszony był opuścić Paryż na szereg miesięcy,

w nadziei, że w tropikalnym klimacie zdobędzie nowe siły do dalszej walki. Kiedy powrócił,

znalazł kupę gruzów ideologicznych.

Ludzie, którym zaufał osobiście i politycznie, dla których nawet z bezprzykładną wiernością ponosił wielkie ofiary, zdo-



łali w ciągu kilku miesięcy dokonać nie dającego się naprawić dzieła zniszczenia. Jeden jako minister, robił najdziwniejsze kawały, drugi propagował z nieukrywana sympatją Trzecią Rzeszę i pogodzenie się z Hitlerem, trzeci zdradzał swój antysemitizm. Kiedy Renaudel usiłował wkroczyć w te stosunki, było już zapóźno:

znalazł się w swej własnej partji, jako socjalista z przekonań równie beznadziejnie w mniejszości, jak w starej partji.

Najlepsze elementy usunęły się jeden za drugim. Sam on nośił się niewątpliwie z tą samą myślą, bał się jednak widocznie śmieśności. Wybrał rolę tragiczną i odjechał z powrotem na południe — naprzeciw śmierci...

Nie możnaby znaleźć piękniejszej pochwały Renaudela, jak fakt, że

większość byłych towarzyszy partyjnych przyjęła wieść o jego śmierci nietylko ze szczerem wzruszeniem, lecz także z pewnego rodzaju wyrzutami sumienia.

Pewne symptomy, które dały się ostatnio zauważyć w starej francuskiej partji socjalistycznej, usprawiedliwiają poza grób ostrzeżenia Renaudela. — Przecież niedawno można było przeczytać w „Populaire” nerwowy protest jednego z przywódców partji, Marceau Pivert-

ta, przeciwko Leonowi Blumowi. W swej mowie parlamentarnej przeciwko dwuletniej służbie wojskowej Leon Blum odważył się na wypowiedzenie zdania:

„Jestem przekonany, że w wypadku otwartej napaści ze strony hitlerowskich Niemiec na Francję, podniosłby się cały proletarijat naszego kraju, jak jeden mąż”.

Przeciwko temu ujęciu protestuje Marceau Pivert, zapowiadając najostrejszą opozycję na najbliższym zebraniu partyjnym, przyczem dostrzega w tem wystąpieniu wskazówkę dla militarystów i przemysłu wojennego, jak mogą usidlać robotnika francuskiego przy najbliższej wojnie!

A w międzyczasie w innym artykule dyskusyjnym w „Populaire” inny członek partji oświadczył, że nie jest zadaniem partji francuskiej objawianie, jako niewątpliwego faktu, dążenia do wojny Niemiec hitlerowskich, lecz przeciwnie, należy określić wprowadzenie powszechnej służby wojskowej w Niemczech, jako skutek przedłużenia służby wojskowej we Francji!

pozytywny stosunek Renaudela do obrony narodowej nawet w państwie kapitalistycznym uniemożliwiłby mu prawdopodobnie pozostawanie w partji,

w której panują takie zapatrywania, nawet gdyby w roku 1933 udało się uniknąć rozłamu. W międzyczasie powszechna wewnętrzna i zewnętrzna sytuacja wydaje się napierać na to, aby w łonie partji francuskiej, jak i w innych partjach socjalistycznych Europy, zdecydowano pytanie, czy wobec mentalności i zbrojeń Trzeciej Rzeszy ma się wogóle jeszcze prawo hołdowania nadal temu samemu abstrakcyjnemu pacyfizmowi i antimilitaryzmowi, jak gdyby fakt hitleryzmu wogóle nie istniał.

Pierre Renaudel napewno nie był wielkim genjuszem,

jakim był jego przyjaciel i mistrz, Jean Jaures. Jak tamten, posiadał Renaudel potęgę mówcy, uczciwość i zdrowy rozsądek, nie miał jednak owej nieomyślnej intuicji, ani taktycznej zręczności.

Jego upór tworzył wciąż nowe konflikty,

które jednak chętnie i szybko zapominano, bowiem były one wywołane jedynie jego bojową prostolinijskością.

Od chwili załamania się republiki niemieckiej, dla której działał w swym kraju w ciągu 14 lat, jako aktywny przyjaciel i obrońca, Renaudel

pełen był wciąż rosnącego pesymizmu

i był zdecydowany wyciągnąć wewnątrz i zewnątrz - polityczne jedynie możliwe konsekwencje dla obrony demokracji i pokoju. Ale zarówno w starej partji, która go wykluczyła, jak i w nowej, która go przegłosowała,

nie udało mu się znaleźć posłuchu.

Zmarł nie bez słuszności rozgoryczony i niewątpliwie słusznie zatroskany, ale również niewątpliwie słusznie otoczony szacunkiem.



1. Ludwik Solski, jeden z największych artystów polskich, obchodzi jubileusz 60-letnia pracy scenicznej. — 2. Janina Korolewicz Waydowa, dyrektorka opery warszawskiej, obchodziła 35-lecie swej pracy artystycznej. — 3. Reginald Woolnington, skazany przez wszystkie instancje sądowe Anglii na śmierć za zamordowanie żony, został obecnie ulaskawiony przez izbę lordów, jako najwyższą instancję wymiaru sprawiedliwości. — 4. Angels Joyce, która otrzymała w 1930 roku tytuł „Miss England”, oskarża lorda Revelstoke'a o złamanie przyrzeczenia małżeństwa.

1. Rzeźba Madonny z kościoła S. S. Urszulanek w Sieradzu z r. 1430. — 2. Płaskorzeźba dłuta p. Niewskiej, przedstawiająca górnika i hutnika, wystana do pawilonu polskiego na wystawę w Brukseli. — 3. W Japonji postanowiono zbudować największy posąg na świecie, który ma wyobrazić postać kapłana buddyjskiego Nichirena, założyciela sekty nichirenów. Posąg ma mieć 22 mtr. wysokości i będzie wykonany w r. 1938.

Czytajcie „Głos Poranny”

KOSZMARY MINIONYCH WIEKÓW

SETNA ROCZNICA ZNIESIENIA INKWIZYCJI W HISPANII

Sto lat temu zniesiono inkwizycję w Hiszpanii. Po kilku latach dogorywania, święty urząd (bo i tak ją nazywano) został przez rząd hiszpański uznany za zniesiony. W ten sposób

w roku 1833 skończyło się panowanie instytucji, stworzonej przez Ferdynanda i Izabellę 35 lat wcześniej

dla zwalczania w Hiszpanii wszystkich odmian herezji i dla utrzymania kraju w wierze katolickiej.

Powszechnie panuje przekonanie, że inkwizycja zajmowała się prześladowaniem mawrów, żydów i innych niekatolików; w rzeczywistości jednak

inkwizycja nie miała nad nimi jurysdykcji, ani też nie była odpowiedzialna za ich wygnanie z Hiszpanii.

W wypadku jednak, kiedy innowiercy przyjmowali katolicyzm, inkwizycja była władna powstrzymać ich od powrotu do herezji, którą poprzednio wyznawali i karać ich surowo w tym wypadku.

Inkwizycja, wkrótce po ustanowieniu, wyzwoliła się z pod kontroli pary królewskiej, przez którą ją władzą i stała się czynnikiem decydującym w kwestjach wiary, uczuć i myśli narodu hiszpańskiego.

Nic dziwnego, że wszyscy się jej lekali. Fakt posiadania majątku nierzadko kojarzył się z podejrzeniem o herezję, a aresztowanie przez inkwizycję znaczyło prawie zawsze tyle, co skazanie, które pociągało za sobą, poza hańbą, spadającą na nazwisko rodowe, konfiskatę majątku. Z konfiskaty majątków powstały w ten sposób nadmierne bogactwa inkwizycji.

powstały wspaniałe pałace, w których sprawowała ona władzę twardą ręką.

Gdy podróżuje się po Hiszpanii w poszukiwaniu pamiętek przeszłości, dziwnem zaś jest się wydać musi, jak mało pozostało śladów po Świętym Urzędzie.

Prawie wszystkie pałace inkwizycji zostały splądrowane i spalone w chwili, kiedy ludzy skał władzę po nietrwale zwiastwie liberałów i kiedy gwałtownie niszczone dowody potęgi i wszechwładzy tej wrogiej instytucji.

Los wspaniałego pałacu inkwizycji w Palmie, na Majorce uważanego za jeden z najpiękniejszych w Hiszpanii, może najbardziej stanowić ilustrację tego niepowściągniętego gniewu ludu. Tłum zniszczył pałac, w podnieceniu rewolucyjnym. Na głównym placu w Palmie, tam, gdzie niegdyś stał pałac, dziś stragany handlarzy ryb i warzywa podparte są słupami, które dawniej wspierały świetną budowlę.

Ciężkie, obronne bramy pa-

lacu są w użyciu za miastem, w posiadłości jednej z rodzin, która przez całe pokolenia dostarczała inkwizycji podskarbieh. Masywny klucz do jednej z bram jest chlubą potomka innej znowu rodziny na Majorce, która wiernie służyła inkwizycji. Szczątki cegieł pałacu, dachówek i mozaik rozsiane są po całej wyspie, wbudowane w ściany stuletnich domów i spichrzów.

Mimo to ośrodek inkwizycji w Toledo zdołał jakoś przetrwać

i trzyma się po dziś dzień w tem samotnym i tajemniczym mieście, które niegdyś było stolicą Kastylji. — „Posada de la Hermandad“ jest małym budynkiem w porównaniu z ogromem prac, zadań i bogactw tolekańskiej inkwizycji. Wcisnięta między większe i bardziej imponujące budowle,

obecnie jest zajazdem; wzdłuż balkonów, otaczającego „patio“, są wyjścia do pokoi dla gości. Lata sławy tego domu dawno już minęły.

Łatwowierni turyści opowiadają, że w Posada wystawione są narzędzia tortur, używane przez inkwizycję. Ale w rzeczywistości nikt ich tam nie oglądał na własne oczy.

Narzędzia tortur w Barcelonie są wyrzeźbione w kamieniu nad progiem domu, gdzie odbywały się niegdyś sądy inkwizycji.

w obrębie dziedzińca katedry; według zdania innych są to narzędzia nie inkwizycyjne, ale pasyjne.

Turysta nie omyli się i jedno go nie potrafi zapomnieć: więzienia inkwizycji. Były to wilgotne i ciemne lochy, nierzadko w wieżach zamków, czy twierdz. W twierdzy w Saragossie, głównym mieście Aragonji, gdzie inkwizycja srożyła się z niebywałą siłą z powodu zamordowania inkwizytora, znajdują się

celki, w których setki więźniów liczyły godziny, dzielące ich od sądu.

Czas nie zdołał zmyć brudu tych lochów, a wyobraźnia ludzka łatwo podsyca się wspomnieniem scen, jakie się tam musiały rozgrywać.

W Madrycie mały budynek, który służył za więzienie inkwizycji, jest dotychczas zachowany przy ulicy Królowej Izabelli. Dom ten, mieszczący się niedaleko uniwersytetu, był wzięty szturmem przez rewolucjonistów w roku 1820;

potem mieściły się w nim koszary, obecnie zaś stanowi budynek ten prywatną własność. Ale mimo to nie zatracił wyglądu więzienia.

W każdym większym mieście hiszpańskim odbywały się auto-da-fe, jedyne publiczne widowiska Świętego Urzędu.

Sceny tych obrządków, którym patronowała miejscowa a

rystokracja, podobnie, jak walcem byków, można dotychczas oglądać. Plaza Mayor w Madrycie, Plaza del Borne w Palmie, Plaza dela Corredera w Kordobie były widownią zgromy i śmierci. Często auto-da-fe odbywało się na placach, które później, jak np. w Sewilli, przekształcono na areny. O widowiskach tych świadczyć mogą obrazy takie, jak obraz Franceca Rizzi z Muzeum Prado w Madrycie, przedstawiające madryckie auto-da-fe w r. 1680.

„Uroczystość“ gromadziła zwykłe ponad 50.000 osób z królem i posłami państw obcych na czele i trwała od rana do zmierzchu.

Podczas takiej uroczystości wyprowadzano ponad dwudziestu upartych heretyków na „quemadero“, plac egzekucji, za murami miasta. W Madrycie jak wynika z wykopanych kości ludzkich, „quemadero“ mieściło się na miejscu obecnej Głorietta de San Bernardo.

Miliony, wydane na nagrobki wielkich inkwizytorów, mogą świadczyć o bogactwie tej instytucji.

Grób Tomasza Torquemady, pierwszego wielkiego inkwizytora,

w ufundowanym przez niego klasztorze pod wezwaniem św. Tomasza z Akwinu, jest obecnie Mekką wiernych.

Pomiędzy inkwizytorami wielu było może ludzi prawdziwie świętobliwych, ale Święty Urząd

kanonizować zdołał tylko jednego z nich, Piotra de Arbues, którego grób zajmuje zaszczytne miejsce w Saragossie. Piotr Arbues padł ofiarą własnej gorliwości w ściganiu heretyków we wczesnych latach inkwizycji —

heretycy uknuli nań spisek i za mordowali go.

Wszystkie te pamiętki po inkwizycji mają bezsprzecznie swoją wymowę, ale bynajmniej nie odzwierciedlają prawdziwego ducha Świętego Urzędu, tak, jak spuścizna literacka — sprawozdania z procesów, mieszczące się w tysiącach tomów. Sekretarze z wprost idealną dokładnością notowali

długą i uciążliwą procedurę sądów inkwizycji — od pierwszych zeznań aż do straszliwego wyroku.

Akty inkwizycji rozsiane są po całej Hiszpanii. Mniejsze kolekcje znajdują się w posiadaniu prywatnym, w archiwach prowincjonalnych i katedralnych, większe — w Pamplonie, głównym mieście Nawarry; w Alcalá de Henares, siedzibie wielkiego uniwersytetu, założonego przez kardynała Ximenes'a, w archiwach korony aragońskiej, w Barcelonie i w wielu innych miastach.

Największy jednak zbiór tych akt mieści się w archiwum hi-

W LONDYNIE ZDUMIEWA PRZYBYSZA, ŻE...

...przy wysiadaniu z wagonu kolejowego nie potrzeba uprawiać ekwilibrystyki (ciało przy precie, noga w powietrzu) ale wychodzi się, jak z jednego pokoju do drugiego, ponieważ peron i podłoga wagonu znajdują się na jednym poziomie.

...wagony kolejowe III klasy są tak samo wygodnie wyściełane, jak u nas w klasie I-iej.

...nie tylko w Hyde - Parku, ale i w centrum miasta, na najbardziej ożywionych placach, nagle ludzie stają na przyniesionych ze sobą podjach, aby wygłosić przemówienie.

...anglik uważa wygłaszanie poglądów, posiadanie opinii i stawianie po stronie za pustą dźwięk, do którego można podejść tylko przez łaskawe tolerowanie wynurzeń i przysłuchiwanie się im.

...złe i dobre dzielnice miasta graniczą ze sobą w jednolitej mieszaninie, tak, że obcy często uważa, że jeszcze znajduje się w wytwornej „Mayfair“, podczas gdy de facto już oboma nogami stoi w osławionej „Soho“.

...policjanci z obojętnymi minami przyglądają się, jak dwóch obywateli stacza krwawą walkę.

...wspominana często mgła wygląda nie jak mleko, a jak sadze, które wpelzają za człowiekiem do gabinetu pracy, do sypialni, do restauracji, dancingu i hallu hotelowego.

...irlandczyk, którego się bierze za Anglika, reaguje na to, jak na największą obelgę.

...na trotuarach przy wejściach do teatrów ludzie już przed południem przesiadają na podręcznych krzeselkach i na tych krzesłach pozostawiają numer z nazwiskiem, gdy udają się na obiad.

...w opactwie westminster-skim znajduje się grób nie tylko Szekspira, ale również jego pośmiertnego sobowtóra, Bacona.

...ludzie na ulicy udzielają obcemu przybyszowi informację

z taką skwapliwością, jakgdyby dziesiątki lat przykuci byli do skały prometejskiej i nie czekali na nic innego, jak tylko na to, aby pewnego dnia móc zacząć udzielać informacji.

...Bernard Shaw nie jest brany poważnie i zdaje sobie z tego dokładnie sprawę.

...każdy człowiek, czy potentat, czy makler, czy woźny bankowy, może się zbliżyć do majestatu złota tylko w cylindrze i wobec tego dzielnica banków wygląda na pierwszy rzut oka, jak widownia obrzydliwego konduktu pogrzebowego.

...wyjąwszy wielkie hotele niema nigdzie podwójnych o-

kien, a jedynie rozsuwane okna z dwóch części, przez których szparę 3 stopnie z ulicy ochładzają 18 stopni w pokojach do 7 stopni.

...w związku z tem i przez ogień otwarty na kominkach, dokoła którego w półkolu zajmuje się miejsca, ludność Londynu od listopada do marca przysmaża się z jednej strony, a z drugiej siedzi, jak we frigidairze.

...niema nic piękniejszego na świecie, jak jedna Angielka, i nic szpetniejszego, jak tysiąc Angielek.

...anglik tak lubi nudę, jak inni ludzie rozrywkę, wobec czego nie można się dziwić, gdy mąż, wychodząc z domu, mówi do żony: „Halo, idę się trochę ponudzić!“

...niema ani jednej kawiarni, w której znajdowałyby się dzienniki do czytania.

...wprowadzony do klubu nie może nie stłować u kelnera a musi wszystko pozostawić wprowadzającemu.

...w obliczu nędzy miejskiej coraz częstszym zjawiskiem są wierne, na śmierć zanudzone psy, które obok swego pana, grającego na katarynce, trzymają w zębach kapelusze, do którego padają monety, przeważnie dla psa, a nie dla właściciela.

...słowa „smoking“ w naszym potocznym znaczeniu nie rozumie żaden Londyńczyk, ponieważ w rzeczywistości oznacza ono „przedział dla pań-cych“, podczas gdy część garderoby, o którą chodzi, nazywa się „evening dress“.

...utwory Szekspira chybta tylko w Ryczywole są gorzej wystawiane, niż w Londynie.

...przeważnie pozostawia się poczuciu taktu wynajdywanie przystanków autobusowych, bo wiem ludzie przystają zwykle tam, gdzie już inni czekają.

...gorzkie piwo „Ale“ ma wcale niezły smak, a upija w czasie trzy razy szybszym, niż piłzeńskie.

...największy przepych fra-ków, sukien wieczorowych i pereł spaceruje obok rozdierającej serca nędzy, przyczem ani nędza nie patrzy na to krzywym okiem, ani przepych nie czuje się nieswojo.

...człowiek, któryby np. na Regent - Street swej znajomej z Europy środkowej ucałował rękę, byłby oglądany przez wszystkich, jak murzyn z nad Zambezi, wykonywujący taniec z mieczem.

P. Y.

Rekordowa produkcja książek w Z.S.S.R.

Produkcja książek w Z. S. R. R. osiągnęła w roku ubiegłym rekordowe cyfry, albowiem ogólna ilość wydrukowanych w całej Unji książek wynosiła 466 milionów tomów. Z tej ilości 146 milionów dzieł było treści politycznej i społecznej, 46 milionów treści technicznej, 32 miliony — treści rolniczej. Rada centralna związków zawodowych wyasygnowała 70 milionów rubli na zakup ok. 40 milionów książek dla czytelników, klubów, instytucji zawodowych.

mg.

starym Biblioteki narodowej w Madrycie.

Gromadzono je na całym obszarze Hiszpanji, przyczem znacznej części dostarczył stary zamek Simancas koło Valladolidu. Akty te zajmują kilka wielkich sal bibliotecznych i niektóre z nich są dotychczas jeszcze nieskatologowane.

Genjalny pomysł „nieznanego” widza

Niesamowicie zabawna sensacja londyńskiego sezonu teatralnego

Londyn jest miastem, w którym o sensacje teatralne nie trudno.

Każda produkująca Cochrana wywołuje ogromne zainteresowanie i paromiesięczny run na kasy, przed Bożem Narodzeniem „Hamlet” z Gieldudem wzbudził falę zachwytów, a teraz sztuka „Love on the dole” jest wydarzeniem dnia. To są jednak wszystkie sensacje z kategorii normalnej, jeżeli się tak można wyrazić — sensacje codzienne, a prawdziwą bombą, czemś niezwykłym i jedynym w swoim rodzaju jest wspaniała karjera tragikomedji „Young England”.

Sztuka nazywa się pięknie, podniosła i patrijotycznie, autor Mr. Walter Reynolds jest godnym osiemdziesięcioletnim dżentelmenem, utwór grany jest już przez czwarty teatr, a w anonsach, ukazujących się w piśmie od dnia premiery, t. zn. od sześciu miesięcy, cytowane jest niezmiennie zdanie z „Daily Mail” — „sztuka dnia dzisiejszego”. To są fakty, które nie tłumaczą, lecz wręcz przeciwnie — przesłaniają prawdziwe oblicze „Young England”, tego niesamowitego eksperymentu, nienolowanego dotychczas w kronikach teatru angielskiego.

Sztuka jest bardzo zła, nieprawdopodobnie zła. Wątpię, czy w jakimkolwiek polskim teatrze mogłaby się ukazać na scenie, tak jest naiwna i nieudolnie zrobiona.

Kto wie — może po wycięciu paru niby to drastycznych scen obrazujących rozprzeżenie obyczajów powojennych, i po wyrzuceniu patrijotycznych „ladies of the street”, sztuka byłaby niezłą atrakcją na wieczorkach harcerskich i szkolnych przedstawieniach amatorskich.

Złe charaktery, pomalowane bardzo czarnymi barwami, zostają ukarane, a cnota, reprezentowana przez skautów i skautki („Young England”), na grodzona. Jest dużo śpiewów, trochę tańca i niezła porcja policyjnego dreszury

(włamanie do kasy ogniowatwej). Ponieważ bohaterzy padają sobie kilkakrotnie w objęcia przed frontem drużyny harcerskiej — sztuka cieszyłaby się olbrzymim powodzeniem wśród młodocianych wykonawców! —

W Anglii jednak pobłażliwość dyrekcji teatru nie ma widać granic i utwór pana Reynoldsa, może ze względu na sędziwy wiek autora, wystawiono na prawdziwej scenie.

Przyjęcie, jakie zgotowała krytyka i publiczność, było bardzo chłodne, nawet lodowate. Zdawało się, że sztuka po nieszcześliwej premierze zejdzie z afisza po tygodniu. Tymczasem stał się cud — sztuka idzie już sześć miesięcy i jeżeli tylko znajdzie się dostateczna ilość teatrów — pójdzie drugie sześć „kompletami”.

Ta niezwykła zmiana w nastawieniu publiczności spowodowana została genialnym wynalazkiem jakiegoś „nieznanego widza”, który rozpetał burzę, trwającą do dziś dnia. Ktos zdenierwował, a może znużony sztuką — rzucił z widowni głośną uwagę, ktoś inny skomentował tyradę, wygłaszaną przez aktora. Publiczność przyjęła to niespodziewane intermezzo nadwyraz przychylnie i na drugi dzień z różnych stron widowni padały głośne uwagi, a w tydzień potem zaczęła się prawdziwa karjera „Young England”.

Sztuka oddawna już się nie liczy, a to, co się dzieje na scenie — jest tylko dodatkiem, a raczej hitem popisów widowia.

Sala krzyczy, śmieje się i śpiewa, a aktorzy w nieludzkiej hulasie z podziwu godną cierpliwością „grają”, od czasu do czasu tylko uśmiechając się do rozbawionej widowni. Widownia zna sztukę na pamięć i cała rozkosz polega na uprzedzaniu aktorów.

Moment dramatycznego napięcia — jeden z artystów zdradza incognito swego kolegi — za chwilę padnie nazwisko... Zapóźno — sala wyrecytowała chóralnie imię i nazwisko, kryjąc salwą śmiechu dalsze słowa aktorów. Sala ostrzega głośno, gdy ktoś podsłuchuje, radzi, jak zatrześć ślady zbrodni

(„wytrzyj chusteczką kłamkę”, „nie zapomnij o odciskach palców na kłamce”) i nie pozwala wziąć do ręki kompromitujących listów. Są kawały, należące do żelaznego repertuaru widowia (np. wiadomo, że kiedy na scenie młodzieniec objaśnia mechanizm aparatu fotograficznego — na sali zacznie się ktoś oburzać — „Wszyscy jesteśmy fotografami”), a na każdym jednak przedstawie

niu powstają nowe dowcipy, nowe natchnione improwizacje. Na „Young England” chodzi się x razy. Są widzowie, przechodzący regularnie co tydzień a są podobno i tacy, którzy byli już po sto razy.

Atmosfera sali jest zaraźliwa — każdy, nawet przypadkowy widz chce wrócić i pokrzyzczeć swobodnie, raz nareszcie „czynnie” się zabawić — raz „zagrać”, a nie słuchać biernie, jak grają na scenie.

Ta prymitywna zabawa trwa już sześć miesięcy i to uprawiana nietylko przez „średnie klasy”, ale i przez „wyższe 10 tysięcy”. Ceny biletów są drogie, teatry wystawiające „Young England” znajdują się w West Endzie, a publiczność, zajmująca „dressed circle” i pierwsze rzędy krzeseł jest tak samo elegancka (fraki i wieczorowe suknie) jak na „Henryku IV” Szekspira. — Wiadomo, że

sam Bernard Shaw był na „Young England”.

W tej wesołej historii jest jeden moment przykry — osiemdziesięcioletni autor, o którym „Times” pisze złośliwie, że urodził się zawcześnie, by zrozumieć nastrój roku 1914 (pierwszy akt), a cóż dopiero czasy powojenne.

Autor jest postacią tragiczną — płacze rzewnymi łzami, występując igrzysk publiczności, i ogłasza wywiady, w których naiwnie stwierdza, że nie rozumie, dlaczego widzowie tak hulasują, przecież sztuka jego jest poważna...

Nieszczęśliwy staruszek zarobił już, jak otwarcie się przyznaje, przeszło 3.000 funtów, a zarobi napewno jeszcze więcej. Czy jednak ten ekwiwalent pieniężny pozwoli mu zapomnieć o tragicznej karierze sztuki, tylko dlatego dobrze idącej, że wysmianej?

Anglia jest krajem przedziwnego liberalizmu — trudno sobie wyobrazić w jakiejś kontynentalnej stolicy milcząca umowa dyrekcji teatru, aktorów i publiczności, pozwalająca na głośne komentowanie wystawianej sztuki? Trudno wyobrazić sobie gdzieindziej tak cudownie zgraną publiczność i brak nieznośnych malkontentów, którzy robią awantury, że przeszkadza im się słuchać.

W Polsce tacy malkontenci używali napewno jako najbardziej przekonującego argumentu, że na Zachodzie taki skandal byłby niemożliwy... Ktoby się tu o nich troszczył — gdy jest nudny moment, sala śpiewa piosenki, nie mające nic wspólnego z treścią sztuki.

Podczas ostatniego aktu widzowie rzucają w siebie serpen tynami, a zdarzało się, że podczas tańców padały na scenę autentyczne pomidory...

Do dnia dzisiejszego był tylko raz lekki skandal, gdy z powodu zbyt głośnej reakcji publiczności musiano zawiesić przedstawienie. Raz tylko poważny „Times” skarcił widzów, że zachowują się, jak mieszkańcy „Basutoland” i tak są głośni, że nie słychać ich własnych dowcipów.

Wozni niby to pilnują porządku i uspakajają widzów, ale sami nie mogą powstrzymać się od śmiechu.

Zabawa w „Young England” ma przed sobą długie miesiące powodzenia, a skończy się chyba dopiero wtedy, gdy na scenie ukaże się nowa sztuka Waltera Reynoldsa p. t. „Niewinność”, poświęcona sprawom uświadczenia seksualnego młodych dziewcząt!

Mimo wszystko — osiemdziesięcioletni autor jest człowiekiem odważnym i optymistą...

Przygotowania do jubileuszu królewskiego



U góry: Ks. Walji w karocy dworskiej w zastępstwie króla Jerzego, który się oszczędza na przygotowywane z wielkim pietyzmem uroczystości 25-lecia, jedzie do Pałacu Buckingham, by otworzyć sezon wiosenny. — U dołu: Policja angielska powiewa sztandarami, gra na trąbach, etc., aby przyzwyczaić swoje konie do gwiełku i do zachowania spokoju nawet w momentach największego entuzjazmu, jaki spodziewany jest podczas jubileuszu króla Jerzego V. — Na lewo: Jeden z czterech siwków, które w dniu jubileuszu rządów ciągnąć będą karocę króla Jerzego angielskiego. — Na prawo: Na otwarciu wiosennej wystawy w Londynie artyści zwożą swe dzieła samochodami, aby je przedstawić do jury do sapinowania i ewentualnego przyjęcia.



Czy istnieje uczucie wstydu?

Opinia Tristana Bernarda, Victora Margueritte'a i Paul Moranda

Zdarzyło się to podczas jednego obiadu towarzyskiego. — Nie mogę zdradzić jego imienia.

Byli tam zaproszeni lekarze, artyści, ludzie nauki i politycy.

Pani domu, gadatliwa blondyna, nie zamykała ani na chwilę swych małych usteczek. Przy znała otwarcie:

— Uwielbiam mówienie.

— A ja niebardzo — odpowiedziała leniwie dość pociągająca osobka. W każdym razie pomogę pani zabawić gości, jakkolwiek przyznam się szczerze, że wolę pokazywanie się nago od mówienia, gdyż uważam to za bardziej zabawne.

— Czy uczucie wstydu bynajmniej pani nie przeszkadza?

— Wstyd, wstyd... Czy istnieje dokładna definicja tego uczucia? — odzywa się jakiś pan w binoklach.

Powiedziawszy te słowa znikła, idzie do biblioteki, wraca po chwili z grubym słownikiem i odczytuje na głos następującą definicję:

„Wstyd, proszę państwa, jest uczuciem obawy i strachu, wywołanem przez przedmioty, dotyczące plei“.

Bohaterka wieczoru jednak się nie rozebrała. Mimo to atmosfera zmieniła się jakoś od chwili, gdy poruszono zagadnienie wstydu.

— Kogo się zapytać w tej materii?

Nagle jakiś wysoki pan, o wygładzie uczonego, chudy i żółty, zaczepia mnie w przejściu.

— Pan mi opowie pasjonującą rzecz o wstydzie, pan, który zajmuje się...

Przerywa mi.

— Tak, proszę pani, zajmuję się przeważnie żyłkami morskimi, u których samiec i samiczka żyją nieoddzieleni — U tej odmiany zwierząt zachodzi ciekawy zjawisko: kochanek — karzeł żyje jako pasożyt na swej połowicy. Z tego też powodu nie widzą się nigdy. U tego gatunku zwierząt wstyd oczywiście nie istnieje.

W tej samej chwili odwrócił się Tristan Bernard. — Słyszał wszystko.

— W jakim celu — zwrócił się do mnie — zajmuje się pani sprawą wstydu. W tych ciężkich czasach uczyniłaby jednak pani lepiej, gdyby tak np. przeprowadziła ankietę nad rozrzutnością. Byłoby to niewątpliwie poważniejsze zadanie, a kto wie, może i skuteczniejsze. Zresztą pani sama dobrze wie, że uczucie wstydu mało jest znane kobietom. Jest bowiem dowiedzionym faktem, że wstyd jest właściwie przedewszystkiem cechą męską. U kobiet nie nazewnątrz nie tłumaczy ich tajemnych wzruszeń, podczas gdy mężczyźni odczuwają pewien wstyd, kiedy mają odsłonić swe wzruszenie.

— Bardzo słusznie, kochany mistrzu — odzywa się jedna z naszych sław medycznych. — Fobieta wchodzi do mego gabinetu. Pytam ją: co pani dolega? Ona rozbiiera się i odpowiada: „głowa“.

— Ach, panowie — przerywa nasza znakomita artystka Cecile Sorel — kokieterja jednak nie może się obejść bez wstydu. Nie należy pokazywać z łatwością tego, co posiadamy najrzadszego i najładniejszego (czasem nawet najbrzydszego). Pragniemy podobać się mężczyznom i pozyskać ich dla siebie,

a w tym celu musimy jaknajdłużej zachować tajemnicę, którą posiadamy. Wstyd jest najpewniejszą bronią w tym wypadku. Byłoby szaleństwem, gdyby kobieta nie korzystała z tej broni...

Jakaś kobieta o wschodnim wyrazie twarzy, nacechowanej inteligencją i skupieniem, wtrąca:

— Zapomina pani, że istnieją mężczyźni, którzy rozkazują. U nas Koran poucza mężczyzn: „Wasze kobiety są waszym polem. Możecie orać, bronować i zasiewać zawsze pola, jak się wam podoba“. Wychowana w takich zasadach, nie widzę w jakim celu mam walczyć... Jestem wszak tylko polem. Nie szukam niczego innego i dlatego zawsze jestem naga.

Zrećna i grzeczna pani Sorel ciągnie dalej:

— Istnieją kobiety, które potrafią być nagie, ale nie są przytem bynajmniej bezwstydne. — W nagości bowiem może być zawarte pewne dostojenie. Starożytnie np. uwagę na starożytnie boginie piękna. Czy istnieje coś bardziej niewinnego, niż Venus z Milo lub Venus Medycejska...

— Z drugiej strony istnieją stroje, które są bezwstydne... suknie, które zbyt podkreślają kształty. Nie polecam ich

żadnej kobiecie. Jestem bezwzględna zwolenniczką ukrywania wdzięku, a przytem miłość trwa dłużej. Zresztą, gdy my nie intrygujemy, przestaje się nas kochać. Wystarczy jednak, że wkroczam na temat miłości.

Wiktor Margueritte zabrał głos w innej części sali.

— Wstyd, tak jak ja go rozumiem, to znaczy w dziedzinie socjalnej, jest synonimem hipokryzji. — Zniesienie wstydu przyniosłoby wielką korzyść jednostce.

— Dziewczeta i chłopcy powinni być wychowani razem bez żadnego zakłopotania i w największej swobodzie.

Jakiś pan, przysłuchujący się rozmowie, zaryzykował powiedzenie:

— To jest dobre dla wzrostu zaludnienia!

Wiktor Margueritte uśmiechnął się dobrodusznie, nie pozwalając jednak zbić się z tropu:

— Absolutne koleżeństwo od wczesnego dzieciństwa z pewnością ułatwi w przyszłości stosunki między kobietą i mężczyzną. Wstyd jest bowiem niepotrzebnym dodatkiem. Opinię fałszuje pojęcie, że brak wstydu bez ubocznej intencji jest rzeczą naturalną, zwierzęcą, brak zaś wstydu z uboczną intencją równa się ekshibicjonizmowi.

— Na pełnych słońca plażach gdzie jest się rozebrany, kąpiący zachowują się w taki sposób, że zachęcają najbardziej obojętnych do nałożenia ubrania.

— Jakże to wszystko ma znaczenie? — wykrzykuje, śmiejąc się pani Simone. — Wysuwają pan tu śmieszne kwestje! Czy rzeczywiście istnieją ludzie, którzy zastanawiają się na temat, czy mają się pokazać nago, czy nie? Sądzę, że kobiety powinny mieć na tyle doświadczenia w tych sprawach, by należycie wyczuć nakaz chwili!

Paweł Morand szepcze coś na ucho młodej kobiecie, patrząc nań z podziwem. Morand, który przejechał niemal cały świat wzdłuż i wszerz, ale nie prócz globu ziemskiego nie zba dał...

Wszyscy chcą skorzystać z jego wynurzeń.

„Głośniej, głośniej!“ — rozlegają się zewsząd okrzyki.

Morand uśmiecha się.

— Lubię uczucie wstydu, — szczególnie u francuzki. Jest to znak nabycia lepszego smaku. Wszystkie te zwyczaje mogą się wydawać śmieszne. Gdy tylko jednak mijają, żałujemy ich, podobnie jak ludy północy wprawiają nas w zakłopotanie swą szczerością, lub jak się kłopotujemy niewinnością i serdecznością południa.

Zaledwie Paweł Morand skończył, ujrzelśmy przybywającego uroczego płaka z wysp; Józefinę Baker. — Natychmiast wszyscy wykrzykują:

— Zapytaj jej pan, co myśli o wstydzie.

Józefina Baker ma niewinne spojrzenie, a głos jej jest pełen słodyczy.

Mówi mi przedewszystkiem: — Co to jest wstyd? Nie rozumiem.

Pytam więc: — Czy odczuwa pani przyjemność, gdy ukazuje się na scenie nago. Czy to pani nie przeszkadza? Czy jej nie kłopotuje?

— Zupełnie nie! — odpowiada. — Dlaczego miałabym się kłopotować, gdy jestem naga? Nie myślę wszak wówczas o niczym zdrożnym. Jest rzeczą brzydką myśleć przytem o czemś zdrożnym.

Pragnęlibyśmy jeszcze coś z niej wydobyć, ale nagle nagle się wymyka. Zaczyna tańczyć i wskazuje na niskiego, opalonego pana:

— Pomówcie z Pepito, on wam wszystko powie.

W tej chwili przestaliśmy się interesować słowami, zaciękało nas zwykłe piękno tego rytmicznie poruszającego się ciała.

(X. Z.)

LEKCJE BON-TONU

Co należy i czego nie należy czynić?

Gazety angielskie i amerykańskie oddawna wprowadziły u siebie rubrykę savoir-vivre'u. Zwyczaj ten polskie pisma powinny podchwycić. W Polsce odległe od wielkich centrów cywilizacyjnych, zachował się dotąd cały szereg obyczajów co najmniej śmiesznych, archaicznych, które należy zreformować jaknajprędzej. Poniżej podajemy kilka bardziej rażących wypadków.

CZY PANIE NALEŻY CAŁOWAĆ W RĘKĘ?

W Polsce przyjęty jest zwyczaj całowania pań w rękę. — Zwyczaj ten, pochodzenia francuskiego, jest już na całym świecie wyparty przez dużo właściwszy obyczaj anglosaski zwykłego „shake-hand'u“, połączonego z lekkim skinieniem głowy. Anglosasi słusznie uważają, że całowanie pań w rękę jest dowodem pewnej popularności. Całując jakąś panią w rękę, chcemy przez to podkreślić, albo, że ją bliżej znamy, albo więzy pokrewieństwa, albo wreszcie jakiś specjalny stosunek uczuciowy. Ponadto całowanie w rękę jest oczywiście bardzo niehygieniczne, jest idealnym przewodnikiem brudu i mikrobow. Wreszcie paniom może pocałunek w rękę sprawiać przyjemność tylko jako wyróżnienie od osoby im sympatycznej, natomiast całowanie ich rąk przez osoby prawie im nieznane, przytem w formie obowiązku, jest im oczywiście nieprzyjemne.

Na dworze angielskim całowanie królowej w rękę byłoby uważane za niebywały skandal i winowajca zostałby natychmiast wyproszony za drzwi. U nas również powinno się zwy-

czaj całowania pań w rękę przy najmniej jaknajbardziej ograniczyć. I tak więc — pomijając wypadki sentymentu, gdzie żadne reguły towarzyskie nie obowiązują — całować w rękę należy tylko panie wiekowe, o wysokiej randze towarzyskiej, którym trudno byłoby się nagiąć do nowej mody.

CZY WITAJĄC SIĘ, NALEŻY ZDEJMOWAĆ RĘKAWICZKI?

Zwyczaj zdejmowania rękawiczki przy podawaniu ręki na ulicy jest barbarzyńskim zwyczajem rosyjskim („izwinitie pierczatku!“), nigdzie na świecie nieznanym. Nie ma on oczywiście żadnego rozsądnego uzasadnienia, a w zimie łatwo doprowadza do odmrażeń, o każdej zaś porze roku do gubienia rękawiczek. Należy zwyczaj ten tępić bez miłosierdzia.

JAK NALEŻY NOSIĆ PIERŚCIONKI?

Dzisiejsza moda, w porównaniu z przedwojenną, nakazuje unikać nadmiaru biżuterji. Tyczy się to w pierwszym rzędzie pierścionków. Mężczyźni na zachodzie albo nie noszą ich wcale, albo najwyżej dwa — obrączkę ślubną i pierścionek zaręczynowy względnie sygnet, możliwie niewielkie i mało rzucające się w oczy. Pierścionki te należy nosić na czwartym palcu lewej ręki.

Niestosowne jest noszenie przez panie pierścionków na trzecim czy na drugim palcu. Zasadniczo poza obrączką ślubną powinny nosić jeden tylko pierścionek, też na czwartym palcu lewej ręki, co najwyżej dwa (drugi na czwartym palcu prawej ręki). Jeżeli jakaś pani ma więcej pierścionków, może je zmieniać, stosownie do toa-

lety czy pory dnia. Przeladowania należy jednak stanowczo unikać, a zdobienie trzeciego i drugiego palca pierścionkami uważać za zły zwyczaj do dowód „złego genre'u“, rzucającego bardzo podejrzane światło na daną kobietę.

CZY NALEŻY PANIE PRZEDSTAWIAĆ?

W Polsce istnieje zwyczaj przedstawiania pań, natomiast nie przedstawiania pań. Oczywiście na Zachodzie wszędzie panie przedstawiają. Obyczaj polski niezmiernie utrudnia życie towarzyskie. Nieszczęśliwi panowie nieraz przez cały wieczór nie wiedzą, z kim przebywają, z kim rozmawiają, kto są inne panie przy stole, w tańcu, czy przy bridge'u. Rozmowa się przeto nie klei, i mżliwie są najstraszniejsze gaffy. Panie domu powinny przeto panie przedstawiać. Najlepiej zrobić to w tej formie: — „Panie nie zna pani Kwiatkowskiej? Pan Zaleski“. Ta forma jest uprzejma i zupełnie wystarczająca dla orientacji.

CZY NALEŻY DZIĘKOWAĆ PO OBIEDZIE?

W Polsce na szczęście zanika straszny zwyczaj niemieckiego „Mahlzeit“ t. zn. dziękowania gospodarzom — a nieraz i wszystkim biesiadnikom — po obiedzie czy śniadaniu. Jednak niektórzy goście nadal go uprawiają, wprowadzając w ten sposób gospodarzy i innych gości w zakłopotanie. Oczywiście żadne podziękowania — ani tembardziej całowania czy ściskania rąk — nie są po obiedzie właściwe. — Goście, wstawszy od stołu, powinni przechodzić do salonu, jakgdy-

by wogóle obiadu nie zauważali. Dopiero wychodząc z danego domu, powinni, żegnając się uprzejmie wspomnieć, że obiad był doskonały i że było bardzo miło. Dziękowanie bezpośrednio po obiedzie należy uważać za szczyt złego wychowania.

CZY NALEŻY GOŚCI ZACHĘCAĆ DO JEDZENIA?

T. zw. staropolska gościnność nakazuje pani domu ciągle wzywać gości podczas obiadu do jedzenia, uzupełniając te wezwania wykrzyknikami w rodzaju: „obiad jest krótki, już nie więcej nie będzie!“ itd. Zwyczaj ten jest naturalnie impertynencki w stosunku do gościa. Insynuuje, że jedynym celem jego przybycia jest objadanie się. Tymczasem należy suponować, że głównym celem wizyty jest przyjemność towarzystwa. Impetuje ten zwyczaj również gościom, jakoby nie jedli, by zaoszczędzić gospodarzom kotleta, tak, by państwo domu mogli go wieczorem zjeść „na zimno“. — Jeszcze straszniejszy jest oczywiście wypadek, gdy służąca lub lokaj zachęcają gościa do jedzenia.

Podczas obiadu czy śniadania o jedzeniu nie powinno być wogóle mowy, menu powinno być na tyle obfite, by goście mogli się dostatecznie pożywić, ale pozatem nikt ich do jedzenia nie powinien zachęcać. Co najwyżej gospodarze mogą zaproponować jeszcze jedną filiżankę kawy względnie kieliszek koniaku po obiedzie. Im mniej krzątania się dookoła gości, tem będą się czuli lepiej i swobodniej.

Dużo jest jeszcze innych złych obyczajów, które nale-

Kobieta przy pracy i na wywczasach



Od góry z lewej: 1. Wczesnie zaczyna, kto mistrzem chce być... — 2. Zwolenniczka kajaka zabiera się do corocznego treningu. — 3. W procesie szpiegowskim w Paryżu na ławie oskarżonych zasiadły m. in. kobiety w osobach pani Switz (na prawo) oraz Lydji Stahl (w głębi). — 4. Od wieków istnieje w angielskim miasteczku Barrow zwyczaj, że wszystkie gospodynie piorą jednego dnia, poczem rozwieszają bieliznę na sznurach, przeciągniętych przez ulice. — 5. Laureaci konkursu piękności dzieci, urządzonego w Paryżu. **Pośrodku:** — 6. Brylant Jonkera, wielkości kurzego jaja, został obecnie sprzedany za 150 tys. funtów szterlingów. — 7. Sezon kąpielowy w Redonio (Kalifornia) został otwarty przez tamtejsze piękności oryginalnym pochodem pań w towarzystwie niezwyklej figur. — 8. Mabel Stark, najznakomitsza z pośród kobiet, tresujących dzikie bestje, zmusiła swoją bengalską tygrysię „Kitty” do jazdy na wielkiej piłce. — 9. Pomysłowa ale niezbyt bezpieczna zabawa maćków angielskich. — **Od góry z prawej:** 10. Na słonecznym wybrzeżu Kalifornji weszły bardzo w modę poduszki powietrzne dla drzemki na wodzie. Specjalna tabliczka z napisem: „Spokój, nie przeszkadzać!” ma chronić śpiących od nieprzyjemnych niespodzianek. — 11. Kobieta na wsi wykonywuje bardzo często najcięższe prace, należące do obowiązków mężczyzn. — 12. Obecna moda wiosenna, obok wzorzystych materiałów w kwiaty, chętnie stosuje wzory geometryczne, pasy, punkty, a szczególnie szkocką kratę. — 13. Miękką „deska” do wyścigów na falach, będących ulubionym sportem w kąpieliskach kalifornijskich.

Powieść o teatrze „Start Edmunda Sulimy” Zygmunta Nowakowskiego

Jesteśmy świadkami bardzo ciekawego objawu kulturalnego. Nareszcie książka przestała być jednodniową efermerydą, zaczyna być poszukiwana, rozchwytywana, drukuje się nowe nakłady. Pojawiają się pewne typy książek, którym można zgóry rokować powodzenie, pewni pisarze, których każdy utwór wywołuje oddźwięk i poruszenie. Do nich należy autor „Przylądka Dobrej Nadziei” (trzy wydania) i „Rubikonu” (dwa wydania) — Zygmunt Nowakowski. Dzisiaj z radością, jaką witamy każdą jego książkę notujemy ukazanie się drugiego wydania „Startu Edmunda Sulimy”. Książka bowiem w pełni zasługuje na uwagę. Jest to najlepsza i bodajże pierwsza rzeczowa powieść o teatrze. W zwięzłym skrócie, treść jej jest następująca:

Bohater powieści, Edmund Sulima, dwudziestoletni aktor prowincjonalnego teatryku, zostaje wezwany do stolicy dla chwilowego dublowania głównej roli. Znany loтник, odwiedzając się za biletu teatralne przewozi go na gapę. W samolocie spotyka piękną i wytworną kobietę, której obecność będzie go prześladowała przez cały czas pamiętnego startu na deskach wielkiego teatru. Drugie spotkanie z tą panią następuje w hotelu, w trakcie przebiegania się bohatera. Po mimo pewnej tremy, pełen jest Edmund dumy i grzesznej pychy, że to on, właśnie on, przepędzany przez woźnych z tego samego teatru, gdy jako uczniak próbował w dozwolony i niedozwolony sposób dostać się na widownię, krzywdzony i znieważony jako artysta — będzie dziś mógł wziąć rewanż za tamte lata. Już na próbie wykorzystuje swoją przewagę, lecz całkowicie zwycięstwo obiecuje sobie po przedstawieniu.

Po obiedzie — krótki epizodzik miłosny z Zosią manicurzystką wypełnia popołudnie. Nakoniec wieczór i pierwszy występ. W roli „Orlątki” Rostanda Edmund Sulima odnosi wspaniały sukces. Już po pierwszym akcie otrzymuje, na miejsce chorego aktora, doskonałe engagemet, publiczność szaleje, artyści i statystki witają w nim nowego kolegę i nowego mężczyznę, wytworna prześladowczyni zasypuje go kwiatami, znany krytyk mordera wszystkich debutantów i autorytet w sprawach teatralnych, echyla przed talentem głowę. Słowem zwycięstwo. Po teatrze kolacja w eleganckim lokalu, poznanie podczas tanga tajemniczej nieznanym i po upojnym tryumfie powrót na deski, na próbę, do codziennej odpowiedzialnej pracy na stanowisku gwiazdora stolicy. Start powiódł się Edmundowi doskonale.

„Start Edmunda Sulimy” — powieść trzymająca w napięciu czytelnika od pierwszej do ostatniej strony — dla miłośników teatru jest bezwzględnie rewelacją. Bezceremonialne wtargnięcie za kulisy, ukazanie całego aparatu w ruchu, w akcji, wspaniałe studjum psychologiczne aktora, oddanie atmosfery scenicznej, pełnej specyficznych i drażniących nastrojów, prześlągniętej sexem — tworzą całość nieprzebraną.

Czyż trzeba wspominać o humorze Nowakowskiego?? Wystarczy przytoczyć z powieści małą próbkę: w ostatnim akcie, kiedy całe towarzystwo, zgromadzone na scenie, mocno „robi” lzy nad umierającym tragicznie Edmundem — Orlątkiem, wpatrując się w stojącą obok kołyskę, syniok szczęśliwego dzieciństwa, biedny książę spostrzeżenie nagle pojawiający się na twarzach serdeczny, niewstrzymany śmiech. Spojrzawszy w kołyskę i pomimo tragicznej sytuacji nie mógł opanować wesołości. W kołysce, na delikatnym puchu spał beztrząs, nieproszony gość, mały

„PAWIE PIÓRA”

Artystyczny przekrój dziejów społecznych chłopstwa

„Kordjan i cham” był niewątpliwie dziełem rewelacyjnym. Po raz pierwszy podjęta została oryginalna w koncepcji i udatna artystycznie próba rewizji legend historycznych, próba spojżenia na dzieje walk niepodległościowych oczyma „dułów”. Jednocześnie zaś nakreślony został przez autora niezwykle ciekawy obraz stosunków społecznych na wsi polskiej w połowie wieku XIX-go.

Nowa powieść Kruczkowskiego „Pawie pióra” stanowi tematycznie i problemowo jakgdyby, ciąg dalszy „Kordjana i chama”. To samo stanowisko społeczne, ten sam problem niepodległości w zetknięciu z interesami i dążeniami klasowymi mas chłopskich — tylko przeniesione w atmosferę i warunki odmiennej epoki, ujęte na innym odcinku rozwoju dziejowego. — Akcja „Pawich piór” rozgrywa się bowiem w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku, w okresie bezpośrednio poprzedzającym wojnę światową.

„Pawie pióra” są powieścią społeczną par excellence. Rzecz niezmiernie charakterystyczna. Nie znajdujemy w niej nie tylko intryg i powikłań miłosnych, ale nawet przeżyć indywidualnych i akcji osobistej wogóle. — Jedyne bohater — to masa chłopska, właściwa i jedyna akcja — to rozwój społeczny wsi i rozgrywanie się na jego tle konflikty klasowe. Wyraziście i plastycznie odtwarza Kruczkowski przełomową ewolucję gospodarstwa i społeczną, przeobrażającą doszczętnie oblicze chłopstwa polskiego. Obserwujemy, jak w szybkim tempie odbywa się proces dyferencjacji w łonie jednolitej doniedaw na masy chłopskiej. Z jednej strony powstaje warstwa zamożnych właścicieli — kulaków, z drugiej wielkie rzesze biedoty wiejskiej i bezrolnego proletariatu. Burżuazja wiejska zagarnia grunty gminne, skupuje ziemię i eksploatuje swych „braci siermiężnych” niegorzej, niż

dwory ziemiańskie. Rozpoczyna się walka klasowa pomiędzy poszczególnymi odłamami stanu chłopskiego, walka nabierająca nieraz akcentów dramatycznych (scena zagrabienia pastwisk gminnych przez zamożnych gospodarzy itd.). Dyferencjacja gospodarstwa znajduje wkrótce wyraz w różniczkowaniu politycznym i prowadzi do rozłamu w ruchu ludowym (po wstąpieniu „Piasta” reprezentującego interesy zamożnego chłopstwa). Jednocześnie zaczynają kształtować się wśród biedoty wiejskiej pierwsze przebłyski myśli socjalistycznej. Socjalizm łączy się tu organicznie z dążeniami niepodległościowymi.

Stajemy więc znowu wobec zagadnienia niepodległości, ale jakże w odmiennych warunkach. W „Kordjanie i chmie” chłop odnosi się conajmniej obojętnie do walk niepodległościowych. Powstanie uważa on za sprawę szlachecką. Wroga swego dopatruje się nietylko w zaborcy, ile w szlachcie polskiej, której ucisk odczuwa na sobie bezpośrednio. Obecnie sytuacja zmieniła się całkowicie. Warstwy posiadające nie są już przedstawicielami myśli niepodległościowej. Przeciwnie idą ręką z rządami zaborczymi. Boją się jak ognia każdego przewrotu, każdej rewolucji nawet narodowej, bo może się ona z łatwością przekształcić w rewoltę socjalną i zlikwidować doszczętnie ich przywileje gospodarcze i polityczne. — Odwrotnie robotnik i chłop wypisuje na swym sztandarze hasło walki niepodległościowej. Ale ruch niepodległościowy łączy się organicznie w jego wyobraźni z walką socjalną. Polska niepodległa może być tylko państwem ludowym, krajem robotników i chłopów. Tak myśli i marzy parobek Jedrus, a z nim tysiące innych Jedrusiów, działających w podpolu, zaciągających się do szeregów strzelca w imię walki o Polskę wolną i sprawiedliwą. — „A jak ta wojna za Polskę wybuchnie — powiada Jedrus —

kto będzie w niej krew przelewał? Lud czy obszarnicy? Wiadomo lud! Panowie ziemscy dziś najwierniej przy zaborcach stoją, to i upadną z nimi, jak czas przyjdzie! Naród tych pasorzytów precz przepędzi, a ziemia cała przejdzie w ręce tych, co na niej pracują, to zna czy chłopów. Cóż wy myślicie, że rząd ludowy w Polsce niepodległej obecny rząd będzie naśladował i płacił panom za to, co już tyle razy było zapłacone krwią, pracą i pieniędzmi?

A nacóżby nam, pocóż sposobie się do wojny o Polskę, gdyby tak być miało?

Ale w ruchu niepodległościowym istnieją i inne elementy, dla których hasła i fermenty socjalne odgrywają jedynie rolę środków do celu, służą jako podłoże do walki niepodległościowej. Opierają się oni na masach ludowych dlatego tylko, że w danych warunkach stanowią one materiał dla ruchu niepodległościowego.

„Pawie pióra” — to właściwie artystyczny przekrój dziejów społecznych chłopstwa polskiego w okresie przedwojennym. Po raz pierwszy odsłonięte zostało istotne oblicze społeczne wsi, wydobyte na światło dzienne procesy socjalne i konflikty klasowe rozgrywane się w środowisku chłopskim. To właśnie stanowi specyficzną wartość dzieła Kruczkowskiego, wyróżnia je z pośród licznych powieści „chłopskich”, odtwarzających wieś przedwojenną. O ile może być mowa o powieści marksistowskiej — to „Pawie pióra” zasługują w zupełności na ten zaszczytny przydomek. Kruczkowski należy bowiem do tych nielicznych pisarzy polskich, którzy łączą w sobie szczerą talent artystyczny, gruntowną znajomość materiału rzeczowego, z istotną umiejętnością posługiwania się metodą materializmu dziejowego w badaniu i odtwarzaniu zjawisk społecznych.

S. Babad.

OGNIEM I PAŁKĄ

Operują kaszubi przy połowie ryb

Na jeziorze Wdzydzkiem, na leżącym do największych jezior kaszubskich, praktykowany jest ciekawy sposób połowu ryb przy pomocy ognia. Na połów taki rybacy wyprawiają się zwykle na dużym czólnie. Na samym środku łodzi, na ubitej ziemi specjalnie tam naniesionej, układa się z torfu stos, w którym zatyka się drzazgi smole. Po zapaleniu stosu i smolaków, rozpoczyna się połów, mający swój charakterystyczny i osobliwy czar. Krąg nielego światła, zwabia ryby, które rybacy łowią przy pomocy ulu

biomych sieci, zwanych wędziorami, lub bardzo zgrabnie przekuwają szybkim uderzeniem ościenia, zwanego boderem, ością. Połów taki udaje się zwykle podczas ciemnych nocy.

Połów ościeniem wymaga dużej wprawy, gdyż jest to długa tyczka, zakończona ostrym kolcem. Przy pomocy tej jakby dzidy, należy trafić w rybę tak, by ją zabić od razu i nie zniszczyć tułowia. Rybacy w połowach ościeniem posiadają niesłychaną wprawę tak, iż z pewnością swą budzą podziw.

Wiosną, gdy łąki kaszubskie w pobliżu jezior, na skutek opadów deszczowych i t. d. są zalane, można zaobserwować w okolicach Kartuz i Kościerzyny na Kaszubach ciekawy sposób połowu szczupaków, tak zwane

„musztrowanie”. Jeziora i łąki są zwykle pokryte cienką warstwą lodu, pod którym ryby, zwłaszcza szczupaki, szukają miejsc płaskich do tarła. Ryby zachowują się spokojnie i trzymają głowę tuż pod lodem. Rybak wówczas jednym uderzeniem ciężkiej pałki w lód ogłusza rybę i wyciąga ręką. Szczupaki łowią się też na zalanych wodą łąkach przy pomocy ościenia. Połów taki udaje się tylko podczas tarła. Na jeziorze Wdzydzkiem rozpowszechniony jest połów ryb przy pomocy pochodni świetlnych.

Morze i kolonie to potęga Polski

Kobietom świat za- wdzięcza

niejeden świetny wynalazek

Na 134 wynalazców, którzy zaprodukowali swe pomysły na odbywającej się obecnie w Londynie wystawie przemysłu angielskiego, znajduje się tylko 12 kobiet. Ale tak źle znów nie jest. Zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych kobiety zajmują poważne miejsce wśród ludzi pomyslowych. W waszyngtońskim biurze patentowym istnieje specjalny dział kobiecy, a posiadany tam spis wynalazków kobiecych, ułożony w porządku chronologicznym, obejmuje wiele tomów.

Na pierwszym miejscu w tym spisie stoi patent wykupiany przez niejaką Mary Kleer na wynaleziony przez nią sposób tkania słomy z jedwabiem. Ta na wynalazczyni amerykańska doczekała się nawet pomnika w swym mieście rodzinnym. — Była nią Hanna Montagu z Troy w stanie Nowego Jorku, wynalazczyni przypinanych kołnierzyków do koszuli, na czem dorobiła się znacznego majątku, a miasto Troy szczyści się dotychczas posiadaniem największej na świecie fabryki takich kołnierzyków.

Wynalazca pierwszej praktycznej maszyny do szycia, Eljasz Howe, nie przyznawał się do tego, że najważniejsze ulepszenia w swej maszynie zawdzięcza nauczycielce Kilbourn z New Hartford, która prosiła na przez wynalazcę o uszycie czegoś na tej maszynie, spostrzegła jej braki i wskazała Howemu sposób ich usunięcia.

Nietylko jednak w czasie pokoju, ale i podczas wojny, umysł kobiecy zaznaczył swą pomysłowość. Tak np. jednym z najcenniejszych wynalazków dla setek tysięcy żołnierzy w okopach podczas wojny światowej stał się wynaleziony przez Hertę Ayerton, małżonkę znanego uczonego angielskiego, wiatraczek do rozpraszania gazów trujących i dymu w okopach. W tym samym czasie córka sir Johna Thornycrofta opracowała projekt torpedowca z maszynami o spalaniu wewnętrznym, zanurzającego się bardzo płytko i mogącego rozwinąć szybkość do 30 mil morskich na godzinę. Admiralicja angielska aprobowała ten projekt i zarządziła budowę pewnej liczby tych torpedowców, wynalezionych przez kobietę.

Wspomnijmy wkońcu o pani Margaret Knight z Nowego Jorku, która stała się wynalazczynią torby papierowej. Oto przykłady wynalazczości kobiet.

DOBRA SZTUKA.

Przy stoliku w kawiarni siedzi dwóch aktorów.

— Jak tam ta wasza nowa sztuka? — pyta jeden.

— Zupełnie niezła, ale jakoś nie robi wrażenia na publiczności.

— Dlaczego?

— Bo niema publiczności!

Praca na farmie w Afryce

Łodzianin nie może się pogodzić z barbarzyńskim wyzyskiwaniem murzynów

Upington, w marcu.

Cztery lata już mijają od czasu, gdy wyjechałem do Afryki Południowej. Muszę zaznaczyć, że jechałem bynajmniej nie w poszukiwaniu przygód, ale w bardziej prozaicznym... poszukiwaniu pracy.

Pracę tę i znośną egzystencję znalazłem stosunkowo szybko. Obecnie, zwiedziwszy niemal całą Kaplandję, mogę się z czytelnikami podzielić memi spostrzeżeniami; są one przeznaczone dla tych zwłaszcza, dla których słowo „Południowa Afryka“ oznacza ciągle jeszcze dziką pustynię, dzikich murzynów i... dzikie upały.

Bądź co bądź, ciekawem jest usłyszeć, jak żyją ludzie, oddaleni od nas o blisko 82 stopnie szerokości geograficznej, t. j. 52 stopnie do równika i 30 stopni — poniżej.

Farma, na której znalazłem zatrudnienie, położona jest w odległości

7 mil angielskich od najbliższego miasta,

Upingtonu, zaś o 1100 kilometrów (wzdłuż linii kolejowej) od stolicy kraju, Cape - Town. Daje to pojęcie, jak głęboko wdarliśmy się w Czarny Ląd; o kilkaset kilometrów na północ od nas ciągnie się

niaszczysty bezmiar pustyni Kalahari.

My jednak bynajmniej nie mieszkamy na pustyni. Upington (miasteczko, liczące zaledwie 7 — 8 tysięcy mieszkańców) leży nad rzeką Oranje, przecinającą krainę Unji Południowo - Afrykańskiej niemal w całej jej szerokości. — Rzecz jasna, że

w tym klimacie nad rzeką skupia się bujniej życie gospodarcze,

to też oba brzegi Oranje usiane są farmami.

Farmy mają tu charakter dwojaki; albo celem ich jest uprawa roli, albo też hodowla bydła, (głównie owiec). Na naszej farmie praktykuje się jedno i drugie, tak, że będę mógł zaznaczyć czytelnikowi niejako z „całokształtem“ pracy tutejszego rolnika. —

Tu jedno małe zastrzeżenie: pomiędzy naszym pojęciem rolnika, a pojęciem farmera leży cała przepaść.

Taki farmer jest jeszcze przede wszystkim — kupcem. Np. właściciel naszej farmy, ma, prócz gospodarstwa rolnego, duży sklep, w którym obok swych produktów sprzedaje..

dosłownie wszystko, — od naczyń kuchennych do pałki do zębów. Jest to rodzaj małego „warenhauśu“, w którym ludność osady, robotnicy farmy i inni, zaopatrują się w ar



Ośli zaprzęg przy pracy.

tykuły pierwszej potrzeby. Nie brak tu nawet stacji benzynowej dla przejeżdżających samochodów.

Gdy piszę te słowa, w cieniu drzewa pomarańczowego, których kilka rośnie przy naszym domu — słońce praży niezmiesznie.

Temperatura wynosi 104 stopnie Fahrenheita

(czyli około 40 stop. C.) — jest to upał istotnie trudny do zniesienia dla Europejczyka.

Patrzę jednak na murzynów, uwijających się koło maszyny, młócejcej pszenicę i widzę, że im upał bynajmniej nie przeszkadza. Noszą białe kapelusze o dużym rondzie, które chronią ich głowy przed żarem, lejącym się z góry. Muszę zaznaczyć, że

pierwszy rok pobytu na Czarnym Lądzie spędziłem w Cape Town, gdzie klimat jest bez porównania łagodniejszy,

dzięki wiatrom, wiejącym od oceanu. Temu zapewne zawdzięczam, że nie zapadłem na febrę lub malarję, spotyka to bowiem niemal każdego Europejczyka, który wprost z okrętu wsiada na pociąg i wysiada gdzieś w głębi kraju: wówczas

nagła zmiana klimatu odbija się boleśnie na organizmie.

Czytelnik zapyta: jak może się cośkolwiek udać w takim klimacie?

Otóż, jak zaznaczyłem, ratuje nas rzeka.

No, i przemysłowość ludzka. Cały obszar przeznaczony pod uprawę, przecięty jest kanałami, które rozprowadzają wodę z rzeki Oranje. Dzięki temu

udaje się tu pszenica i wszelkie gatunki roślin pastewnych.

Żyta nie sieje się, gdyż jest to mało opłacalne.

Na farmie naszej główny nacisk położono na rośliny pastewne. 75 proc. całego obszaru uprawnego zajęła w tym roku koniczyna. Do zwożenia dojrziałej koniczyny używa się bądź aut ciężarowych, bądź..

wozów, zaprzężonych w osły.

(Osioł zastępuje tu konia, jaka zwierzę pociągowe, ale jest powoli wypierany przez siłę mechaniczną). Zwózka trwa kilka do kilkunastu dni, gdyż zasiane są ogromne obszary, częstokroć

odległe od farmy o całe mile.

Prasowanie koniczyny odbywa się zapomocą specjalnych maszyn, poczem

gotowe „bele“ transportuje się na stację,

skąd wędrują koleją do różnych punktów Czarnego Łądu, na paszę dla bydła.

Naogół jeśli porównać systemy, stosowane na naszej wsi (mam na myśli przeciętną, polską wioskę), z systemami, stosowanymi przez farmera poł. afrykańskiego — porównanie wypadnie bezwzględnie na korzyść tego ostatniego. Nic dziwnego: jest to przeważnie

przedsiębiorczy Anglik, pełen inicjatywy Niemiec, lub Holender.

Ludzie ci przybyli tu już dawno, w erze prosperity tego kra-



Czarny kucharz karmi oswojoną antylope.

ju i zdążyli się z bogacić, gdyż mieli do czynienia z nalwną, nie rozumiejącą wartości pieniądza, ludnością murzyńską,

która łatwo pozwałała się oszukiwać. Opowiadają przecież, że w dobie pierwszej fali kolonizacyjnej, gdy w Poł. Afryce odkryte zostały kopalnie złota i djamentów, nierzadkim był fakt, że murzyn przychodził do faktorji, czy sklepu, wybierał sobie mnóstwo świecidełek, barwnych szmatek i cukierków

— i płacił sztabą złota, lub bżecennym djamentem.

Albo też przychodził z wypłaty, wysypywał na ladę swój całotygodniowy zarobek i kazał dać sobie za to różno „dobrych rzeczy“. Oczywiście,

że biały kupiec nie miał w tym wypadku żadnych skrupułów i bogacił się w szybkim tempie, podczas gdy

murzyn, wyzyskiwany i poniewierany, nie mógł nigdy dojść do majątku,

ani do jakiegokolwiek stanowiska. —

Działo się tak dawniej, ale i dziś niewiele zmieniło się pod tym względem na lepsze. Oczywiście, że

murzyn, przez samo obcowanie z białym, uczy się i nabiera coraz więcej wiedzy, kultury i... sprytu.

Wrodzona jednak dobroduszość i brak chciwości nie pozwolą mu zapewne nigdy na osiągnięcie jakiejś wyższej pozycji socjalnej. Daje się on w dalszym ciągu okrutnie wykorzystywać przez białego, w którego interesie leży

kultywowanie ciemnoty i nieświadomości tego taniego robotnika.

Murzyni używani są do wszelkich cięższych robót; z nich rekrutuje się służba domowa, jako też brygady robotnicze, zatrudniane przez rząd Unji przy budowie nowych dróg, mostów i tam.

Jest to niewątpliwie winą białej ludności, że nie stara się podciągnąć murzyna na wyższy szczebel kultury, dać mu oświatę, higienę i inne zdobycze cywilizacji. Ale to byłoby przecież sprzeczne z business'em,

podrożyłoby tę niezwykle taną siłę roboczą —

z tego obawiają się chytry biali.

Zresztą biali, mieszkający tu już od kilku pokoleń, żyli się i oswoili poprostu z tym stanem rzeczy, nie razi nikogo fakt, że

murzynowi nie wolno wejść w Cape Town do tramwaju, zajmowanego przez białych;

że nie wolno mu zamieszkać w dzielnicy, zamieszkałej przez białych. — Mają oni do swej dyspozycji rodzaj czarnego ghettta, zabudowanego przeraźliwie brudnymi i cuchnącymi lepiankami z gliny. Pogarda dla murzyna, jako nawpół tylko człowieka, leży już we krwi tych potomków pierwszych białych kolonistów. Zaś biedny, ciemny, poniewierany murzyn, potomek dzikich hotentotów i buszmenów, jest jeszcze zbyt głupi na to, aby postawić swoje veto.

Zboczyłem nieco z tematu i zahaczyłem o problem społeczny. Widocznie jestem tu jeszcze zbyt krótko, abym mógł przechodzić nad temi sprawami do porządku dziennego; jeszcze wrażliwość moja na taką niesprawiedliwość społeczną nie zupełnie stępiała. Ale zapew

nają mnie, że to nastąpi i przestaną zwracać uwagę na te rzeczy. Zobaczymy...

Otóż, jak zaznaczyłem, miesca nienadające się pod uprawę zbóż wykorzystuje się, jako pastwiska dla owiec. Ogromne stado owiec, dostarczających cennej wełny, znanej w handlu pod nazwą „Cap“,

pasą się prawie bez nadzoru.

Na pastwisku pozostają one dniem i nocą i spędza się je razem w czasie strzyży, która również odbywa się pod gołym niebem. Niemal imponujący widok przedstawia takie

ogromne stado, ciasno zbite, po bekujące w różnych tonacjach: jagnięta tłoczą się do matek, a tu i owdzie wystaje z ciżby potężny łeb barana, ozdobiony parą zakrzywionych, masywnych rogów.

„Plon“ zebranej wełny zależny jest od wielu czynników, a w pierwszym rzędzie od ilości opadów.

Pamiętam jeszcze tragiczną suszę 1933 roku, która spowodowała niemal zupełne wyschnięcie rzeki i pastwisk, a w następstwie masowe wymieranie owiec. Stado nasze zmniejszyło się wówczas przeszło o połowę.

Ale biedne zwierzęta ucierpiały również wskutek powodzi, która miała tu miejsce w roku ubiegłym; setki owiec potonęły w spienionych nurtach rzeki, która wylała wskutek długotrwałych deszczów; ale za to później na terenach, nawiedzonych powodzią,

trawa wyrosła tak wysoko, że można było skryć się w niej całkowicie.

Wogóle natura nie jest tu dla człowieka zbyt łaskawa: do częstych plag należy np. szarańcza. Waleczy się tu z nią gazami trującymi, rozpylanymi przez samoloty; ale to zazwyczaj niewiele pomaga.

Do najrzadszych zjawisk należy tu śnieg.

Pewnego razu w końcu 1933 roku spadł i pokrył wszystko na kilka godzin białym całunem. Wielu murzynów widziało śnieg poraz pierwszy i nie wiedziało poprostu, co z tym fantem począć. Ale słońce szybko uporało się z niezwykłym przybyszem; pozostało po nim tylko wspomnienie...

Zyg. Rot.

W REDAKCJI.

Redaktor tygodnika śpi w lokalu redakcyjnym, który jest jednocześnie administracją i sypialnią redaktora.

Ktoś puka.
— Kto tam? — pyta sennym głosem redaktor.

— Prenumeratorko.
— Bujda! Poznałbym po głosie.

Podróż do ziemi kalifa

Parlament krewnych i przyjaciół

Feodalni szejcy Iraku domagają się większego udziału w rządach

W ostatnich czasach na szpaltach prasy pojawia się sporadycznie drobna depeszka donosząca o ważnych zmianach politycznych w granicach b. państwa arabskiego. To czytamy o niezadowoleniu i nieomal o buncie szejków, to znowu o rozwiązaniu parlamentu i rozpisanie nowych wyborów przez króla Iraku. Ponieważ terytorja, o której mowa, odgrywa politycznie i gospodarczo bardzo doniosłą rolę,

stanowiąc źródło nieprzebranych skarbów naftowych i będąc jednocześnie jakby kluczem do Indji, więc nie od rzeczy będzie dać krótki opis panujących tam stosunków i wytworzonej sytuacji.

Wojna światowa przyniosła ze sobą m. in. zasadnicze zmiany terytorjalne w Turcji, co się głośno echem odbiło w Azji.

Idea samostanowienia ludów poczyniła i na żółto-brązowym lądzie wielkie postępy i państwa europejskie widziały się zmuszone pójść budzącym się narodom na rękę.

W ten sposób wykrojono z b. kolonii cały szereg nowych samodzielnych jednostek polityczno-gospodarczych, przyczem aljanci oczywiście objęli nad nimi protektorat. M. in. zrodziło się, czy może raczej odrodziło państwo arabskie, którego królem został potomek Mahometa, Husseina.

Ten mądry i bardzo energiczny król utworzył w swoim państwie trzy emiraty, czyli księstwa, oddając je we władanie zależne trzem synom swoim.



IBN SAUD
Król Hedżasu

Fajsal — królem Iraku, podczas gdy Transjordanja pozostała emiratem.

Rozczłonkowane państwo przestało być oczywiście groźne dla angielskich mistrzów kolonizacji. Należało jedynie zapewnić sobie wpływy decydujące w poszczególnych nowych państwach. Mądry i przewidujący

król Iraku Fajsal, zrozumiał, że o władzy może myśleć tylko w oparciu o Anglię.

Poszedł po tej linii i utrzymał się na powierzchni.

Inaczej sprawy się rozwinęły w Hedżasie. Król Ali, starszek wy-

jątkowo sympatyczny i mądry, ale miękki w charakterze i niezdecydowany, nie umiał sobie dać rady z przeciwnymi prądami, nurtującymi jego kraj, a przede wszystkim nie opowiadał się dość wyraźnie za Anglią. To wystarczyło. Znalazł się energiczny szejc, IBN SAUD, który wypowiedział mu wojnę i bardzo szybko rozstrzygnął ją na swoją korzyść, zagarniając tron Hedżasu. Ali przeniósł się do brata swego Fajsala do Bagdadu, zamieszkał tam, służąc energicznemu, ale młodszemu bratu swą światłą radą. Niebawem Fajsal zmarł nagle.

Rządy po nim objął syn jego młodzy GHAZI,

który po dziś dzień panuje w Iraku. W początkach jego panowania stryj Ali nadal służył mu wskazówkami i swym wielkim doświadczeniem. Zmarł dopiero kilka miesięcy temu, pogrążając ludność całego Iraku w głębokiej żałobie. Na tymczasem emir Transjordanji

ABDULLAH, który jest obecnie głową całej rodziny, sprawuje nadal bez przeszkód rządy w swej małej, spokojnej Transjordanji, pozostającej oczywiście pod wpływami Anglii. Oto w zarysie dzieje Husseina i jego panującej rodziny.

Anglija, stwarzając małe królestwa na gruzach państwa arabskiego, dała im jednocześnie formy rządów, wzorowane na demokracjach przedwojennych Europy.

W ten sposób Irak otrzymał kon-



ABDULLAH
emir Transjordanji

stytucję, wprowadzającą parlament i senat. Ponieważ jednak poziom wychowania politycznego i uświadomienia szerokich rzesz był i jest bardzo niski, więc mandaty do obu izb tylko w części wynikały z wyborów, a poważny ich procent pochodził z nominacji.

Właśnie kat widzenia, pod jakim odbywały się te nominacje, był źródłem tarć i niesnasek, jakich świadkami jesteśmy obecnie. Choć o to, że w Iraku, jako zupełnie niewyrobnem politycznie państwie, nie ma partji w naszym rozumieniu tego słowa.

Są raczej tylko wpływowo rodziny i rody, które ze sobą współzawodni-

czą, pragnąc swoim członkom zapewnić wygodne życie i szybkie nagromadzenie majątku. Otóż po wprowadzeniu parlamentu premier i inni członkowie gabinetu postarali się o nominacje dla najrozmaitszych swoich krewnych, wśród których wielu było takich, co nawet mieszkali stale poza granicami Iraku, a fama głosiła, że są w izbie ludzie o poważnie zaszarganej opinii.

Z drugiej strony Irak jest krajem par excellence rolniczym.

Niemal w nim chwilowo miejsca ani na socjalizm, ani na komunizm, ponieważ nie ma jeszcze proletariatu, jako że nie ma przemysłu. Ale i po wszech stronach bodaj nie pozwalają jeszcze myśleć o jakimś klasowym uświadomieniu w europejskim znaczeniu tego słowa. Cała ziemia w Iraku jest właściwie własnością państwa, oddaną w wieczyste władanie poszczególnym plemionom.

Na czele każdego plemienia stoi szejc,

który część ziemi zatrzymuje dla siebie, pozwalając na pozostałej gospodarować swoim podwładnym. Muszą oni również uprawiać ziemię szejka i wpłacać mu ze swoich działek część zbiorów w formie jakby dziesięciny. Szejc z kolei opłaca również in natura podatki, które wynoszą nie więcej, niż dziesięć procent zbiorów. Te

patryarchalno-feodalne stosunki nie pozostawiają chwilowo pola dla agitacji w kierunku podziału społeczeństwa na klasy społeczne pod socjalistycznym kątem widzenia.

15 lat twórczej pracy teatru Nemirowicza-Danczenki w Moskwie

W roku bieżącym upływa 15 rocznica istnienia państwowego teatru muzycznego Nemirowicza-Danczenki w Moskwie. Biorąc za punkt wyjścia metody pracy słynnego moskiewskiego teatru artystycznego teatr Nemirowicza-Danczenki zerwał z przestarzałymi tradycyjnymi formami dawnych oper w dążeniu do jaknajwierniejszego i najarty styczniejszego odtworzenia treści wewnętrznej utworów muzycznych. W ciągu 15 lat działalności artystycznej, teatr muzyczny Nemirowicza-Danczenki uwzględnił w swym

repertuarze twory wszelkiego typu — od klasycznych a zmodernizowanych oper Bizeta i Verdiego do komedji muzycznych Lecocqua (Córka pani Angot) i Planquette'a (Dzwony z Corneville), nowoczesne opery Kisenaga i Fay'a oraz twory kompozytorów sowieckich Knippera (Wiatr z północy) i Szostakowicza (Katarzyna Izmajłowa). W bieżącym sezonie zespół teatralny uzupełniono baletem.

Teatr cieszy się wielkim powodzeniem zarówno w stolicy Rosji, jak i w licznych ośrodkach prowincjonalnych, dokąd wysyła często specjalne zespoły objazdowe. Artysty teatru Nemirowicza-Danczenki występowali również z dużym sukcesem na scenach zagranicznych — w Europie i w Ameryce.

W bieżącym miesiącu odbędzie się w Moskwie szereg uroczystości, związanych z jubileuszem tego interesującego teatru.

Nemirowicz-Danczenko, znany pisarz, wybitny reżyser, współzałożyciel moskiewskiego teatru artystycznego Stanisławskiego, posiada tytuł „artysty ludowego”.



PLK. LAWRENCE

Ale tworzą się inne komplikacje. Szejcy uważają, że kraj jest rolniczy, że całe jego życie zależy od wsi, wobec czego oni powinni mieć jaknajwiększy wpływ na kierowanie nawa królestwa.

A tymczasem w parlamencie reprezentowane jest przeważnie miasto, a raczej znajomi i krewni ministrów, którzy korzystają ze swych stanowisk, aby się bogacić kosztem całej ludności. Ponieważ ci szejcy mają za sobą poważną siłę, są głównymi, jeśli nie jedynymi płatnikami podatków, a zatem uważają się nieomal za elektorów królewskich,

więc zaczęli się oficjalnie burzyć przeciwko parlamentowi. Poparli ich senat, w którym nepotyzm nie odgrywa tak wielkiej roli. W rezultacie nastąpiło rozpisanie nowych wyborów, przyczem nie wątpliwie król przy nominacjach będzie już o wiele ostrożniejszy, a urzędujący ministrowie będą musieli stłumić swoje apetyty.

Drugim ważnym czynnikiem ukiadu sił w Iraku są sekty religijne, sziiów i sunnitów, mające olbrzymi wpływ na stosunki społeczne i kulturalne w tym kraju. Ale o tem będziemy mówili niebawem przy innej okazji.

H. Kron.



GHAZI
król Iraku

Emir Ali otrzymał Hedżas — ziemię świętą arabów — z Mekką i Medyną, emir Fajsal — Irak z Bagdadem emir Abdullah — Transjordanję.

Wszystko zapowiadało się jaknajlepiej. Istniały widoki, że nowe państewka zaczną się rozwijać i piąć w górę po szczeblach kultury i potrzeb życiowych. Ale anglikom, którzy, jak się okazuje, są wciąż jeszcze reżyserami tego egzotycznego teatru marjonełek, podobało się poczynić w nowym porządku zasadnicze zmiany, przede wszystkim w dziedzinie rozdrobnienia nowopowstałego państwa arabskiego.

Na widownię wypłynął osławiony PULK. LAWRENCE. Pokreślił się między arabami, intrygował, szczenił, judził, obiecywał złote góry, dawał pieniądze,

aż udało mu się wywołać poważne zamieszki wewnętrzne.

Doprowadziły one do zdeponowania Husseina, który uciekł z ojczyzny i zmarł potem na wygnaniu.

Z emigrantów potworzyły się oddzielne państwa, Emir Ali został królem Hedżasu,

Pożar w pałacu sprawiedliwości w Paryżu



Splonęła wieża, w której więziono ongiś Marję Antoninę przed straceniem.

Tularemia

Nowa choroba grozi Europie

O tularemii mało dotąd słyszano się w Europie, jakkolwiek nazwa ta znana jest już od roku 1911. W tym to roku lekarz amerykański Mc. Coy zaobserwował i opisał u wiewiórek kalifornijskich nową, nieznaną dotychczas chorobę epidemiczną, oraz odkrył zarazka tej choroby, którego nazwał *Bacterium tularensis* od miejscowości Tulare, gdzie dokonał tego odkrycia.

Stąd też wzięła się i naukowa nazwa tej choroby: „tularemja”. Choroba to specyficzna, na którą

zapadają przede wszystkim gryzonie,

jak wiewiórki, dziko żyjące króliki itp. Jednak za pośrednictwem much i pewnych pasożytów (kleszcze) zarazki tej mogą przenosić się i na zwierzęta domowe, a

również i na ludzi.

Notowano też już paręset wypadków tularemii u ludzi, przeważnie w Ameryce; w ostatnich jednak czasach zaobserwowano wypadki tej choroby w Japonii, oraz w krajach europejskich (Sowiety, Skandynawia). Nie jest zatem wykluczone, że możliwość

przeniesienia tularemii i do Polski.

Najczęściej zapadają na tularemję hodowcy zwierząt futerkowych lub ludzie zajęci przy zdzieraniu futerek z dzikich królików. Znane są jednak wypadki zakażenia przez

ukąszenie muchy,

lub przy zdejmowaniu kleszczy z psa.

Wobec tego nie zawadzi zaopatrzyć się bliżej z tą egzotyczną chorobą i jej objawami.

Piątego dnia od chwili zakażenia pojawia się

na skórze mała grudka,

która następnie wrzodzi. Łączy się z tem silny obrzęk gruczołów w najbliższej okolicy miejsca infekcji.

Obok tej, najczęstszej formy infekcji, obserwowano wypadki zaczerwienienia i silnego

obrzęku spojówki,

na której tworzą się żółte guzki o średnicy 1 do 6 mm.; przy cięższym przebiegu tego typu choroby może nastąpić nawet

zank u nerwu wzrokowego

f ślepoty. Są to jednak wypadki bardzo rzadkie.

Obok tych lokalnych, występują ogólne objawy choroby, a mianowicie:

ból głowy, nudności, gorączka, bóle w krzyżach.

W drugim tygodniu choroby można we krwi chorego stwierdzić bakterje tularemii.

Naogół choroba ma przebieg łagodny.

ustępując po 2—4 tygodniach.

Mogą jednak nastąpić groźne powikłania, przede wszystkim zapalenie płuc, zapalenie opłucnej, zapalenie worka sercowego itp.

Jedynym pewnym i skutecznym lekarstwem są

zastrzyki odpowiedniej surowicy

„serum antitularense”. W Ameryce wprowadzono szczepienia ochronne, których jednak, jak dotąd, nie można stosować na większą skalę.

LECZENIE W KOMORZE PNEUMATYCZNEJ zapowiada się jako skuteczna droga do zwalczania gruźlicy

W jednym z numerów „Polskiej Gazety Lekarskiej” ukazał się artykuł d-ra Zygmunta Danielskiego p. t. „Komory pneumatyczne w profilaktyce i leczeniu chorób płuc i dróg oddechowych”. Poza tym wygłosił autor niedawno odczyt na ten sam temat.

Artykuł i odczyt były przeznaczone przede wszystkim dla fachowców, jednak wywody dr. Danielskiego, oparte na gruntownej znajomości literatury przedmiotu i doświadczeniach własnych mogą również zainteresować każdego laika, dotyczą bowiem w pierwszym rzędzie zawsze aktualnej kwestji leczenia gruźlicy.

Leczenie chorób płuc — zwłaszcza gruźlicy — w miejscowościach górskich cieszy się oddawna zasłużoną sławą. Wpływ leczniczy wywiera tu światło słoneczne, które w górach zawiera więcej promieni

pozaftolkowych,

aniżeli w dolinach oraz powietrze, wolne od szkodliwych domieszek i mniej lub więcej rozrzedzone. Ten ostatni czynnik ma duże znaczenie.

Przebywanie w rozrzedzonym powietrzu

wywołuje bowiem w organizmie szereg doniosłych zmian. Ilość czerwonych krwinek zwiększa się wydatnie, wzrasta ilość zawartej w nich hemoglobiny, zachodzą pewne przesunięcia w układzie chemicznym osocza krwi i soków tkankowych. Ponadto, dzięki zmniejszonemu ciśnieniu rozrzedzonego powietrza na powierzchnię ciała,

krw krew żywiej krąży w żyłach i tętnicach,

doprowadzając do komórek i tkanek ustroju tlen w zwiększonej ilości.

Ale nie każdy chory może wy-

jechać do odpowiedniej miejscowości górskiej i korzystać z dobrodziejstw leczenia klimatu cznego w warunkach naturalnych. Próbowano więc w pewnych wypadkach stosować

leczenie zapomocą powietrza sztucznie rozrzedzonego

w t. zw. komorach pneumatycznych. Próby takie były dokonywane już przed kilkudziesięciu laty, jednak do niedawna jeszcze mało się tą sprawą zajmowano; dopiero w ostatnich czasach zaczęto się nią znowu interesować.

Przyczynił się do tego pośrednio rozwój lotnictwa. Komory pneumatyczne znalazły szerokie

zastosowanie przy doborze kandydatów na lotników.

Służą one do badania wytrzymałości i odporności kandydata na wpływ rozrzedzonego powietrza i zmian ciśnienia, jak

również do studjów naukowych nad działaniem tych czynników na organizm ludzki. Studja te pogłębiły znacznie naszą wiedzę o zmianach, jakie wywołuje w organizmie ludzkim pobyt w rozrzedzonym powietrzu, a jednocześnie zwróciły uwagę na możliwość wyzyskania tego czynnika w celach leczniczych.

Obecnie komory pneumatyczne dla celów leczniczych istnieją w Anglii, we Francji, w Szwajcarii, w Czechosłowacji, w Niemczech i w Stanach Zjednoczonych.

Badania, przeprowadzone na ludziach i zwierzętach przez d-ra Drasticha w instytucie fizjologii lekarskiej uniwersytetu w Brnie oraz d-ra Singera w instytucie fizjologii lekarskiej w Zurychu wykazały, że leczenie rozrzedzonym powietrzem w komorze pneumatycznej może być z powodzeniem stosowane w okresach początkowych gruźlicy płuc.

Pozatem daje ono zachęcające wyniki przy astmie, przewlekłym zapaleniu oskrzeli i w niektórych schorzeniach serca.

Dr. Danielski proponuje dalsze udoskonalenie opisanej metody przez

stosowanie inhalacji czystego tlenu w komorze pneumatycznej z rozrzedzonym powietrzem

Teoretycznie jest to uzasadnione. Już w roku 1927 prof. Haldon (Oxford) wykazał, że niedostateczne utlenienie krwi odgrywa niesłychanie doniosłą rolę w powstawaniu i przebiegu najrozmaitszych chorób, a przede wszystkim chorób płuc, tem samym

zwalczanie niedotlenienia ma doniosłe znaczenie lecznicze i zapobiegawcze.

Z drugiej zaś strony przebywanie w rozrzedzonym powietrzu stwarza specjalnie dogodne warunki dla pełnego wykorzystania tlenu, ponieważ wymiana gazów w pęcherzykach płucnych przebiega w rozrzedzonej atmosferze łatwiej, szybciej i energiczniej. Oczywiście, oprócz tlenu mogą również być stosowane w komorze pneumatycznej

inhalacje rozmaitych leków, do kładnie rozpylonych.

Dr. Danielski przeprowadzał w roku 1931 w Hamburgu próby leczenia chorych na gruźlicę zwierząt wdychaniem tlenu w rozrzedzonym powietrzu. Jak wynika z opinii, wydanej o tych doświadczeniach przez specjalną komisję z prof. Brauerem i prof. Kirchnerem na czele, pomysł kombinacji działania rozrzedzonego powietrza z tlenem jest zupełnie realny i zasługuje na uwagę.

Dotychczas sprawa nie wyszła jeszcze ze stadjum prób i trudno definitywnie wypowiedzieć się o wartości praktycznej propagowanej przez dr. Danielskiego metody leczniczej. Zdaje się jednak, że otwierają one

nowe perspektywy w dziedzinie leczenia chorób płuc, a może i wielu innych.

Nagła, a niespodziewana śmierć

poprzedza często straszna w swym przebiegu walka

żadnej przyczyny utraty życia.

Nierzadko nagła śmierć obserwuje się w urazach fizycznych, wywołujących wstrząs czyli szok nerwowy, powodujący porażenie ważnych dla życia ośrodków w rdzeniu przedłużonym.

Są np. pewne okonice ciała, obfitujące w nerwy czuciowe, których uszkodzenie najłatwiej wywołuje szok, a należy do nich szyja, dołek sercowy i części rodne. Przy szoku człowiek kamicieje w cierpieniu, jak to powiedział Pirogow, blednie, oczy stają w słup, źrenice rozszerzają się, tętno zanika, podobnie jak oddech, zjawia się czkawka, wymioty, oddanie wydalnin pod siebie i śmierć.

Rychło następuje też śmierć wskutek utraty większej ilości krwi (zwykle śmiertelną jest już utrata więcej jak połowy krwi), przyczem krew nie tylko może upływać nazewnątrz, ale krwotok może wewnętrzny, np. przy pęknięciu aorty, czyli aneurysmu serca; wówczas

chory doznaje uczucia rozszarpania w piersi, duszenia się, palenia, strachu śmiertelnego i rychło życie kończy.

Tak zwany udar mózgowy (apopleksja), który polega na krwotoku do tkanki mózgowej i jej zniszczeniu tylko w bardzo rozległej postaci prowadzi do natychmiastowej śmierci.

Najczęściej nagłe zgony spotykamy jednak przy chorobach serca,

a mianowicie wadach zastawek osłabienia mięśnia sercowego, jego przerostach i zwapnieniach tętnic sercowych. Wada serca może być wyrównana, czyli skompensowana i dopiero nagły wypadek, lub wzruszenie

wyprowadza serce z równowagi.

Z tego też powodu należy dawać się badać co pewien czas lekarzowi, a nie czekać, aż wystąpią jakieś zaburzenia, względnie wybitne objawy sercowe. Należą do nich

bóle w okolicy serca, idące aż na lewą rękę

(dusznicza bolesna — angina pectoris), osłabienia, czasem z omdleniami, ataki bicia serca, uczucie przeszywania piersi na wyłot, a wreszcie charakterystyczne

uczucie nieości, względnie obawy, lub strachu śmiertelnego.

Chorzy sercowo nie mogą zwykle sypiać na lewym boku i miewają nieraz straszne sny (zmora). Nagła śmierć wystąpić może wskutek zatrzymania akcji serca lub zatkania tętnic serca i uniemożliwienia dopływu odżywczej krwi, np. przy zwapnieniu tętnic, odżywiających serce lub zatkaniu ich tłuszczem (ze szpiku kostnego przy złamaniach) skrzepem krwi lub bańkami powietrza (zatory).

Śmierć na serce, aczkolwiek jedyna z najszybszych, nierzadko bywa piorunująca;

osobnik zwykle przytem toczy jeszcze walkę ze śmiercią, pa-sując się z nią nieraz w strasznych cierpieniach, jak tego dowodzą opowiadania chorych uratowanych przez lekarzy z ataku sercowego. Dlatego też może niezupełnie jasno sprawę zdają sobie z tego ci, którzy uważają śmierć „na serce” za jedno z najłżejszych;

jest ona nieraz owszem jedną z najstraszniejszych,

a to właśnie przez owe przeraźliwe uczucie strachu śmiertelnego, o którym z przejęciem i obawą opowiadają chorzy.

Czytajcie „Głos Poranny”

Kokaina wyszła z mody

Niewolnicy strasznego nałogu przerzucili się na heroinę

Paryż, w kwietniu.

Było to pewnej chłodnej nocy marcowej. W małym barze przy ulicy Fontaine — jednej z ulic osławionego, paryskiego Montmartre'u — pomimo późnej pory panował dość ożywiony ruch. Niewprawne oko nie zauważyłoby wprowadzić niczego podejrzanego w tem, że jeden z trzech jegomościów, zajmujących stolik pod ścianą i przeglądających napozór obojętnie pisma wieczorne, wstał nagle i podszedł do budki telefonicznej.

poczem zamknął się w niej szczelnie, aby żadne słowo jego rozmowy nie doleciało do niepożądanych uszu; ale baczny obserwator zauważyłby niechybnie

nerwowe drżenie rąk jego dwóch towarzyszy,

pozostałych przy stoliku, zamężałoby również szybkie, badawcze spojrzenie, jakim obrzucili trzeciego, gdy wrócił i zasiadł ponownie przy stoliku. Pan ów w ciągu następnych 20 minut podchodził jeszcze kilkakrotnie do telefonu i za każdym razem niepokój, malujący się na jego obliczu, stawał się widoczniejszy. Żadne słowo głębsze nie padło między nimi, ale

ilość nawpół wypalonych papierosów w popielnicze wzrosła ciągle,

ruchy stawały się coraz bardziej nieopanowane, spojrzenia coraz bardziej niespokojne i nerwowe.

Wreszcie drzwi baru otworzyły się i wszedł jakiś jegomość w czapce nasuniętej na oczy i kołnierzu od paltka wysoko podniesionym.

Trzy pary oczu skierowały się na przybysza z niemym pytaniem... Ale ten, nie chcąc widocznie mówić przy świadkach, ruchem głowy wskazał przylegający do głównej sali mały pokój, gdzie też cała czwórka po dążyła śpiesznie. Narada była krótka; po niecałych 10 minutach wszyscy czterej wyszli i po ich zaciśniętych szczękach i zmarszczonych brwiach doznać było, że

nowina, którą przyniósł ostatni przybysz, nie była zbyt przyjemna.

Ale trwało to chwilę, poczem twarze znów przybrały ten sam co poprzednio wyraz niedbalej obojętności. Jeden odezwał się głośno:

— Cóż, wielkie rzeczy!

Jedna bitwa przegrana, ale za to dziesięć wygranych!

— poczem podszedł do lady, aby spokojnie dopić do końca swój kieliszek „Vittel-methe“.

Ci, którzy byli świadkami tej sceny, nie domyślali się zapewne, że zaobserwowali niechcący jeden z licznych epizodów walki, toczącej się od wielu miesięcy —

walki na śmierć i życie między policją i handlarzami narkotyków...

Tej samej nocy, około godziny jedenastej, szosą, wiodącą do Paryża, toczyło się w szybkim tempie

duże, zielone auto: Renault nr 5502 — RF.

Kabriolet wynurzył się wła-

nie z mroków wielkiej, średnio wiekowej bramy miasteczka Moret-sur-Loing, gdy na szosie rozległ się gwizd i zajaśniały światła latarek kieszonkowych: to policja dawała znak do zatrzymania się. Zielone auto przystanęło; kierowca przedstawił swe papiery.

Prawo jazdy było w porządku, t. zw. „szara karta“, tj. dokument właściciela wozu opiewał na zgola inne nazwisko.

Wzbudziło to podejrzenia przedstawicieli władzy, którzy zażądali wyjaśnienia; wzięci w krzyżowy ogień pytań pasażerowie taksówki poczęli się widocznie mieszać i wreszcie jeden z nich, tracąc zupełnie panowanie nad sobą, skorzystał z chwili nieuwagi i

wymknął się niepostrzeżenie, znikając w ciemnościach nocy.

Ucieczkę jego rychło zauważono i wszczęto pościg. Zbieg został ujęty w chwili, gdy w pobliżu miasteczka miał zamiar telefonować z urzędu pocztowego.

— Chciałem skomunikować się z właścicielem auta, aby pomógł nam dowiedzieć naszej niewinności — tłumaczył się wykrętnie.

Było to zresztą już niepotrzebne. Policja wiedziała, z kim ma do czynienia. — Już przy pierwszym rzucie oka do wnętrza auta komendant żandarmeryj stwierdził, że

w kacie leżały trzy brązowe, przygotowane do strzału.

Ale zdziwienie jego było jeszcze większe, gdy zbadał zawartość dwóch walizek, ukrytych w przedniej części wozu.

Zawierały one dziwny brązowy proszek, podobny do okruszków zaschłej i zamarałej tej ziemi.

Z walizek wydobywał się charakterystyczny odurzający zapach... Tak, nie było żadnej wątpliwości: było to

opjum w stanie surowym,

tak, jak się je spotyka w różnych portach śródziemnomorskich przy „nakryciu“ tej czy innej szajki przemytników. — W walizkach znajdowało się 314 paczek, owiniętych w czerwony papier, razem około

150 kilogramów trucizny.

Była to zdobycz nielada!

Przesłuchano wszystkich aresztowanych osobno. Byli to trzej korsykanie o nazwiskach: Mozinocacci, Carlotti i Sciarli, szofer zaś podał nazwisko (prawdziwe zresztą i notowane już w kronikach policyjnych): Jean Stefani.

Wszyscy czterej opowiedzieli na śledztwie tę samą historijkę, widocznie zgóry przygotowaną i dobrze wyuczoną:

— W sobotę, 23 lutego — opowiada jeden z nich, Sciarli — wyjechałem z Paryża o godzinie 11 wieczór, wraz z moim rodakiem Mozinocaccim. Wiózł nas Jean Stefani. W niedzielę, rano przybyliśmy na miejsce... Nazajutrz, poznaliśmy w kawiarni pewnego chińczyka, który nas prosił o przywiezienie mu tych walizek autem do Paryża. Nie mam pojęcia,

jak się ów chińczyk nazywa i gdzie mieszka.

Nie wiem również, kto miał odebrać walizki na umówionym miejscu, ani też, co one zawierały.

Wyruszyliśmy więc w drogę. Ale po drodze, niedaleko Avalon, auto nasze zostało uszkodzone. Przyjechałem do Paryża pociągiem i tam opowiedziałem, jednemu z moich znajomych (Carlotti), co mi się wydarzyło w drodze. Znajomy ten chcąc mi się przysłużyć, wynajął auto. Gdyby wiedział, co zawierają walizki, pewien jestem, że nie zgodziłby się na przewiezienie ich w swem aucie.

Jeżeli chodzi o rewolwery, nie mieliśmy bynajmniej zamiaru robić z nich użytku, ale na wszelki wypadek...

Tak brzmiała zgodna relacja czterech pojmanych członków szajki. Gdyż nie ulegało już wątpliwości, że ma się tu do czynienia z dobrze zorganizowaną bandą handlarzy opjum, i że czterej ujęci jej członkowie, to tylko podrzędne pionki tej mafji. Wyznaczono specjalną brygadę, złożoną z najzdolniejszych wywiadców, dla wysledzenia głównych kierowników i przywódców bandy.

Ale ci ukrywają się dobrze...

Mimo to, w wyniku obławy, przeprowadzonej w różnych po-

dejrzanych spelunkach Montmartre'u, zdołano aresztować pewnego człowieka, który zdawna znany był policji francuskiej, jako międzynarodowy handlarz narkotyków. Jest to jedno z tych tajemniczych indywiduów, które szwendają się po całym świecie w poszukiwaniu opjum lub kokainy, które mają na swym żołdzie całe bandy emisarjuszów, agentów, pośredników, maklerów, „zaangażowanych“ naprędców w przeróżnych portach, statkach, kolejach i tworzących ogniwo pośrednie między rynkami zbytu opjum i kokainy a fabrykami, dostarczającymi tych trucizn ich pełnomocnikami. Ów

osobnik, nazwiskiem Rozenbaum niedawno przybył do Europy z Szanghaju,

gdzie, jak wiadomo, mieści się centrala międzynarodowego handlu narkotykami — wyładował najpierw w Hiszpanji, skąd przybył do Paryża rzekomo w celu poddania się kuracji zdrowotnej w jednej z tamtejszych klinik. Aresztowano go zupełnie przypadkowo — dlatego tylko, że

miał fałszywy paszport, wystawiony w Kanadzie,

i że nie miał prawa pobytu we Francji. Nie znaleziono natomiast żadnych dowodów, że zajmuje się on handlem i przemytem zakazanych narkotyków; teraz więc — jakkolwiek policja wie dobrze, jaką grubą rybę trzyma w swych rękach —

nie można mu, w braku dowodów, wytoczyć procesu;

zostanie prawdopodobnie jedynie wysiedlony z Francji, może najwyżej z małą karą pieniężną za posługiwanie się fałszywym paszportem. Tak więc, ten niebezpieczny osobnik nadal grasować będzie po świecie, bogacąc się kosztem

miljonów ofiar zgubnego nałogu,

będzie nadal posługiwać się fałszywymi paszportami i nadal będzie uprawiać swój nieczyny proceder. Wielkie porty, pałace, wagony sypialne i statki transoceaniczne będą go znowu gościły za pieniądze — tego człowieka tropionego przez policję, a mimo to potężnego i poważanego — tego wiecznego przemytnika trucizny, dającej

zapomnienie, przeciwko któremu

policja wszystkich krajów na świecie jest bezsilna...

— Walka z handlarzami narkotyków jest dlatego właśnie tak utrudniona — opowiadał mi kiedyś pewien znajomy, komisarz policji — że ci, którzy trzymają w swem ręku główne nici tej rozgałęzionej mafji, są nieuchwytni.

Nigdy taki osobnik nie będzie na tyle nieostrożny lub lekkomyślny, aby przechowywać w swym mieszkaniu najdrobniejszą dozę kokainy, czy innej trucizny, ani też jakiegokolwiek dokumentu, mogącego służyć, jako dowód przeciwko niemu. Są to ludzie, którzy spekulują na narkotykach, jak inni spekulują na kauczuku, czy wełnie; wydają oni swym podwładnym rozkaz: „kupić“ lub „sprzedać“ a potem zgarniają pieniądze. Ci, którzy się narażają, którzy zajmują się transportem i dostawą narkotyków, ci, którzy są w kontakcie z konsumentami — to przeważnie ludzie bez znaczenia i bez wpływów, narzedzia w ręku tych tajemniczych „szefów“, których najczęściej nie znają nawet ludzie, którzy sprzedają się, aby żyć...

Na szczycie tej drabiny są sprzedawcy. Przypuśćmy, że zobowiązał się on sprzedać kilo czy dwa (jeśli się rozchodzi o kokainę lub heroinę), w Paryżu, na granicy belgijskiej, czy szwajcarskiej — gdyż od czasu, jak Saara, wróciła do Niemiec, Belgja i Szwajcaria, obok Masylii, to trzy główne „bramy“, przez które przemyca się narkotyki do Francji.

Opjum, przemycające via Masylija, jest to najczęściej „towar“ przeznaczony dla Ameryki; idzie on tam przez Havre. Również 150 kilo zatrzymane niedawno w Moret-sur-Loing — było w drodze do Ameryki. — Czasami to opjum w stanie surowym bywa zatrzymane we Francji i tu potajemnie przerobione na morfinę lub heroinę, poczem sprzedane „na miejscu“.

Kokaina obecnie wyszła „z mody“. Fabryki niemieckie bowiem dostarczają syntetycznej kokainy, t. zw. „novo-kokainy“, która w skutkach jednak nie daje się porównać z oryginalnym narkotykiem, wyrabianym z liści rośliny coca. To też

kokainiści przerzucili się na heroinę.

Zgubny ten nałóg szerzy się z przerażającą szybkością, przy czem należy dodać, że heroina jest jednym z najostrzejszych, najbardziej niewolniczo trzymających swą ofiarę narkotyków.

Chińczycy zażywają go za pośrednictwem papierosów; tu, na Montmartrze, liczba ofiar tej trucizny wzrasta nieustannie — zakończył mój interlokutor, smutnie kiwając głową.

Walka między policją a przemytnikami toczy się bezustannie. Ale jest to walka nierówna. Z jednej strony — ze strony ludzi walczących z prawem — pieniądze, podstęp, odwaga i przeważająca liczba. Z drugiej — prawo i... przypadek, który pozwoli policji wpaść, od czasu do czasu na ślad jakiegoś rozgałęzienia tej międzynarodowej mafji.

F. R.

Uczniowie niemieccy w Anglii



uczają się od gospodarzy, jak najlepiej budować namioty i organizować życie obozowe.

Świat wrażeń na falach eteru

Utopia?

Film, gramofon i radio — wynalazki ostatnich czasów, dziś już niezmiernie ważne czynniki nowoczesnego życia, są od siebie bardzo zależne i uzupełniają się wzajemnie. I to nie tylko dziś — już w samych początkach swego istnienia. Kiedyś będą tworzyły razem z telewizją jednolitą całość przemysłową i artystyczną. Będzie to wielki kompleks dosięgający tak wysokiego pionu kultury i cywilizacji, że dziś nie jesteśmy w stanie sobie tego wyobrazić! Będzie to środowisko wszystkich możliwych czynności ludzkiego ducha. To nowoczesne połączenie filmu, gramofonu, radia i telewizji — wytworzy największe światowe środowisko wszystkich twórczych sił.

Radio ewentualnie telewizja filmowa, da nam żywe sprawozdania, szybkie i bezpośrednie. Zamiast przejrzenia czasopiśm i książek będą wydawane „tele druki”, które, słowem mówionym, reprodukcją dźwięków, barwnych obrazów, opowiedzą nam wszystko dokładnie. Pisarz przyszłości będzie czarodziejem, poeta będzie swoje poetyckie natchnienia wypowiadał przy pomocy fantastycznych wynalazków.

Teatr i koncerty przejdą do naszych domów. Będą to artystyczne reportaże, podobne do reportaży sportowych zawodów — na których nie będziemy się cisnęli na trybunach, ale będziemy je śledzić ze swego komfortowego fotela. Ale nowe, istotnie nowe teatry, będą się skupiały głównie w radiowych rozgłoszeniach.

Tu będą eksperymentowali awangardowi artyści ze światłem, barwą, muzyką, dramatem, literaturą i czystą poezją, aż wreszcie usłyszymy „tanczącą sonatę na elektrypianinie”.

A jeśli nas to nie będzie zaciękało, to poprośmy naciśnięmy mały guziczek naszego aparatu i będziemy świadkami najnowszej wyprawy na dno Oceanu Indyjskiego... albo najnowszego badania i najnowszych eksperymentów nad atomami, mikrokosmos i makrokosmos! A w pośrodku ozłowiek, któremu tak blisko będą oba światy.

Y najostatniejszy poeta z najbardziej zapadłej prowincji nie będzie już pisał o księżycowej noc: „słowiek śpiewa, pachną drzewa...” ale będzie rysował swe inżynierskie fantazje, pełne zdrowego, lirycznego czarunku i będzie wypowiadał je w wataśmi, amplitudami, chemicznymi wzorami, logarytmami, sinusami i kosinusami.

Nie będzie oddzielonych działów sztuki. Nie będzie oddzielnych pracowników. Będzie wzorowo zorganizowana wielka całość otoczona mnóstwem specjalistów. I tak wspólną pracą powstawać będą artystyczne dzieła nowej, niezaprzeczanej, wspanialej piękności.

Tak! Bo już dziś dziwią nas sukcesy telewizji. Dziś już jesteśmy zdania, że książki zamieniane akustycznie na dźwiękowe klisze albo filmy wyświetlane telewizorem, albo dzienniki radiowe — to rzeczy niedalekiej przyszłości. Wiemy, że prędzej czy później to wszystko będzie.

Telewizja w Niemczech

Radjofonia niemiecka ogłosiła pierwszy program stacji telewizyjnej na tydzień od 7 do 13 kwietnia. Obrazy nadawane będą w poniedziałek, środę i sobotę od godz. 20.30 do 22.00 według następującego porządku: muzyka, tydzień w ilu stracji, muzyka, film kulturalno-naukowy p. t. „O czym szumi rzeka”, reportaże przemysłowe „Z reki do reki” oraz komedijkę „Idealne mieszkanie”. Równocześnie radio niemieckie donosi, że w najbliższym czasie nie będzie możliwa produkcja ludowych odbiorników telewizyjnych, gdyż nadawane programy telewizyjne mają charakter eksperymentalny.

6. rocznica śmierci H. Melcera

Sześć lat upłynęło od chwili, gdy Henryk Melcer zakończył swe pracowite i żmudne 59-letnie życie, a przecież wydaje się, że dopiero co od nas odszedł, z swej muzycznej i pedagogicznej placówki. Nic dziwnego, bo zasięg działalności Henryka Melcera był tak rozległy, że nie było chyba dziedzin polskiego życia muzycznego, któraby nie była w jakiś sposób złączona z jego osobą.

Wykształcony w konserwatorium warszawskim i u słynnego wiedeńskiego pianisty-pedagoga Leszetyckiego, w młodym już wieku wslawił się Melcer swymi występami jako wirtuoz i jako kompozytor w Berlinie, Paryżu, Petersburgu i Helzingsforsie, by w latach późniejszych sławę tę rozszerzyć i uogólnić. Wiadomości swych i umiejętności nie chował Melcer zazdrośnie dla siebie: w swej pełnej zapale i powagi pracy pedagogicznej czy to w roli profesora konserwatorium w

Lwowie, czy na tem samem stanowisku w Wiedniu, a potem w Warszawie wychował całe pokolenie pianistów, znanych artystów w kraju i zagranicą. Lecz pianistyka i pedagogia przedstawia tylko część działalności Melcera. Niemniejsze zasługi posiada on bowiem, jako kompozytor. Już pierwszy jego koncert fortepianowy e-moll, ten sam, który będziemy mieli okazję usłyszeć w audycji radiowej dnia 15 kwietnia o godz. 21-ej, w wykonaniu uczennicy Melcera, p. Róży Benzełowej, spotkał się z ogromnym uznaniem, mianowicie uzyskał w roku 1895 pierwszą nagrodę im. Rubinsteina w Berlinie. Sukces ten posiadał dla Melcera — we dług jego własnych słów — znaczenie pierwszorzędne, bo zachęcił go do dalszej pracy, umożliwił pod względem materialnym twórczą i artystyczną swobodę ruchów i zwrócił nań uwagę świata muzycznego. Tak że następny koncert fortepiano

wy uzyskuje nagrodę w Lipsku i odtąd rozpoczyna się wzmocniona działalność kompozytorska Melcera. Opera „Marja” z słynnym fragmentem „Prząśniczka”, przerobionym na fortepian fragment opery do tekstu Wyspiańskiego „Protesilas i Laoda mja”, który również w tej samej audycji, w wykonaniu p. Argasińskiej usłyszymy, „Pan Twardowski”, szereg pieśni, utworów fortepianowych i kameralnych — oto dorobek kompozytorski Melcera.

Lecz działalność Henryka Melcera nie ograniczyła się do pedagogiki, kompozytorstwa i pianistyki; jako dyrygent opery warszawskiej i filharmonji, jako dyrygent Filharmonji Warszawskiej i kierownik konserwatorium złożył się nierozdzielnie z polskim życiem muzycznym. Skończył na posterunku — podczas lekcji fortepiana — piękny symbol niestrudzonego żywota.

NAJWIĘKSZE DZIEŁO MUZYKI RELIGIJNEJ

„Pasja według św. Mateusza” Jana Seb. Bacha

Niedawno zakończono w Polskim Radjo słuchowisko o Bachu słowami: kto nie zna „Pasji wg. Ś. Mateusza” nie zna Bacha. Słowa te są słuszne: „Pasja Mateusza” jest największym dziełem tego genialnego kompozytora i zarazem dziełem najwznioślejszym, jakie posiada literatura muzyczna. Słuchając „Pasji” zapomina się o wszelkich stronach formalnych, o technice kompozytorskiej Bacha, o której zwyczajnie tyle się mówi; od pierwszego taktu pochłaniają tony „Pasji” całą naszą istotę, z zapartym oddechem przeżywamy wstrząsający dramat pasyjny.

Bo Bach uczynił z dzieła tego najbardziej ludzki, a zarazem najbardziej boski dramat, a uczynił to nie z rozmysłu lub spekulacji umysłowej, lecz z głębi czującego i wierzącego serca. Największą dla niego świętość — słowa Ewangelji po zostawił Bach nietknięte. W re kopisze partytury wypisał je atramentem czerwonym, dla podkreślenia ich doniosłości. — Śpiewa je ewangelista, albo raczej nie śpiewa, lecz mówi w spotęgowanych do muzyki słowach... w śpiewnym recytaty-

wie, przyczem jednak nie przynosi całej Ewangelji, lecz jej część, od rozdziału XXVI do XXVIII, a więc właściwe dzieło Ukrzyżowania. Słowa Ewangelji przerywają we wszystkich charakterystycznych miejscach chorały, chóry i partje solowe, które wyrażają uczucia wiernych, uczucia grozy i litości, uwielbienia i żalu, rozpacz i miłości. Obok tego kilka najważniejszych osób działających dostaje osobne partje muzyczne. — Tak więc postacie Chrystusa, Piłata, słowa tłumy i t. d. Chorały zaczerpnięte z pieśni kościelnych protestanckich, przez Bacha genialnie scharminizowane i przystosowane do słów ewangelisty, poruszają swą prostotą i wyrazem każdego słuchacza do głębi; arje solistów jak np. arje altowe Córy Sjonu, na początku części II-ej, do słów „Ach, już niema mego Jezusa!”, lub „Zlituj się, Panie!” lub „Ach! Golgota” są tak pełne żalu i rozpacz, że uczucia te muszą się i słuchaczowi „dzielić”; chóry oddają z nie słychanym realizmem krzyk rozbestwionego ludu; słowa Chrystusa, zawsze w najprostszej i jaknajkrótszej formie re-

cytatywu (bas) podane, a tylko pełnym akompaniamentem smyczków, jakby aureolą otoczone, stanowią szczególnie w słowach „Boże mój! Czemuś mnie opuścił!” nieprawdopodobny szczyt uczuciowy dzieła. — Chór końcowy, rodzaj kołysanki „śpij, spoczywaj błogo”, pełen niewysłowionej miłości, tkliwości i słodczy stanowi koronę „Pasji”. Dzieło to wychodzi poza zwyczajne ramy muzyczne, poza rozważania i przyjęte kryteria, wyraża ono więcej, niż to dałoby się w słowach wypowiedzieć.

Z powodu nadmiernych trudności wykonania, jak olbrzymie chóry zwyczajne i dziecięce, ciężkie partje solowe i t. p., rzadko bywa u nas w Polsce wystawiane. Tembardziej z tem większym napięciem oczekujemy transmisji jego w rozgłoszeni warszawskiej, z Filharmonji Warszawskiej dnia 18-go czerwca o godz. 20.20. „Pasję” wg. Św. Mateusza” wykona chór wrocławskiej Akademji śpiewaczej (Singakademie) pod dyr. Fritza Luchricha, soliści oraz Orkiestra Filharmonji Warszawskiej.

„STABAT MATER”

Arcydzieło Rossiniego spotykały śmieszne zarzuty

Do najbardziej ludzkich i najbardziej wstrząsających ustępów Pisma Świętego należy ustęp obrazujący Matkę Boską, oplakującą pod Krzyżem śmierć Syna. Obraz ten zaprzętał uwagę malarzy i muzyków od czasów najdawniejszych po dzień dzisiejszy. Od jednej z najstarszych wśród zachowanych pieśni kościelnych, od sekwencji „Stabat Mater” z początków wieku 13-go, poprzez Palestrinę, Pergolesiego, Rossiniego, aż do Karola Szymanowskiego, by wymienić kilku najważniejszych, a więc poprzez długie wieki, temat ten zawsze pociąga kompozytorów i zmusza ich do szczególnego skupienia i kontemplacji. Rossini, twórca 39-ciu oper, ujmując go w swój specyficzny sposób, spotkał... operowy. Arje o wielkiej bujności melodyjnej, o przebo-

gatej śpiewności, ensemble i chóry, nieraz o realistycznym wyrazie, poczęści przypominają wprawdzie scenę, ale są przy tem tak przekonywujące w swej szczerości, że zawsze słucha się ich z prawdziwym zachwytem.

Bardzo dowcipnie opisuje Heine w swych sprawozdaniach muzycznych z Paryża, z roku 1842, jak Niemcy zarzucali dziełu temu zbyt świąteczność, zbyt wielki wdźwięk i dramatyczność. Wtedy to bowiem

REFERENT MUZYKI POWAŻNEJ

Z dniem 1 kwietnia referat muzyki poważnej w Polskim Radjo objął znany kompozytor i krytyk muzyczny p. Feliks Łabuński, jeden z założycieli i prezes Stowarzyszenia młodych muzyków polskich w Paryżu.

wykonano „Stabat” Rossiniego w Paryżu po raz pierwszy.

Zachwytem nie było końca, ale też i kłótniom i dyskusjom. Przez długi czas o niemem fanem w Paryżu nie mówiono — pisze dalej Heine — dzieło to stanowiło clou, główne wydarzenie muzyczne roku 1842-go. Zachwytem po pierwszym wykonaniu był ogromny, tembardziej, że wykonanie spoczywało w rękach muzyków włoskich, zrosniętych wtedy bezpośrednio ze sztuką wielbionego wówczas i ubóstwianego Rossiniego.

Prawie sto lat minęło już od tego pierwszego wykonania, a dotychczas jeszcze należało „Stabat” Rossiniego do najwznioślejszych utworów literatury muzycznej. Dzieło to transmituje rozgłoszenia warszawska ze Lwowa dnia 19 kwietnia o godzinie 20-tej.

Czy wiecie, że...

Anglia zapowiada ukazanie się na rynku odbiorników telewizyjnych w cenie 25 funtów.

W programie Polskiego Radja przerwy między audycjami wynoszą dziennie przeciętnie 4 minuty.

Polskie Radio nadaje dziennie 12 audycji muzycznych, w tem 7 audycji muzyki żywej i 5 z płyt.

Polskie Radio nadaje dziennie przeciętnie 5 przemówień.

Program muzyki tanecznej radjofonji angielskiej składa się z 45 procentach z utworów angielskich, z 45 procentach z amerykańskich, a w 10 procentach — z utworów kompozytorów kontynentalnych.

Generalny dyrektor międzynarodowej unji radjofonicznej oświadczył przedstawicielom prasy, że obecnie 23,500,000 mieszkań w Europie posiada odbiorniki radiowe. Ogólna więc ilość słuchaczy wzrosła do 94 milionów.

Francja liczy obecnie około 1,900,000 słuchaczy radiowych, porównaw jednak 900,000 słuchaczy mieszka w Paryżu, względnie jego najbliższej okolicy, pretenduje on do tytułu stolicy radjosluchaczy. Wogóle podkreślić należy, że północne dzielnice Francji mają dużo więcej abonentów radja niż południowe.

Eksport amerykańskich odbiorników radiowych kieruje się przede wszystkim do Hiszpanji, Anglii, Meksyku i Brazylii. Przeciętna wartość sprzedawanych aparatów wynosi 35 dolarów, podczas gdy w ubiegłym roku wynosiła zaledwie 25 dolarów. Są to aparaty odbierające audycje na wszystkich trzech zakresach fal.

Włoski odbiornik radiowy dla wsi „Radiorurale” kosztuje obecnie 25 lirów. Aparat do zbiorowego słuchania dla organizacji faszystowskiej młodzieży „Balilla” i dla szkół wiejskich kosztuje 575 lirów, dla organizacji rolniczych i związków robotników wiejskich 675 lirów.

Speakerzy zmieniają sposób zapowiadania muzyki

Naogół słuchacze mało zwracają uwagi na zapowiedź speakera radiowego i dopiero, gdy nadawany utwór zainteresuje ich, chcą dowiedzieć się tytułu i imienia kompozytora. W większości wypadków nie mogą zaspokoić swej ciekawości, gdyż naogół radio nie nadaje „zapowiedzi” po wykonaniu utworu.

Oczywiście nadawanie zapowiedzi przed utworem i powtarzanie jej po wykonaniu utworu muzycznego jest niemożliwe, gdyż w ten sposób ilość słów wypowiedzianych przez speakera wzrosłaby o 100 proc., a każde przeladowanie programu radiowego jest niepożądane. Aby zorjentować się, czy słuchacze wolą zapowiedzi speakerów przed wykonaniem utworów muzycznych, czy też po nich, Polskie Radio przez cały tydzień od 21 kwietnia t. j. od niedzieli Wielkanocnej do soboty 27 kwietnia, wprowadza zmianę, która polegać będzie na tem, że speakerzy wygłaszać będą tytuły utworów i nazwiska wykonawców tylko po ich wykonaniu. Jedyne utwory poważne nie spopularyzowane będą zapowiadane przed i po ich wykonaniu. Słuchacze radja proszeni są o zakomunikowanie najbliższej rozgłoszeni Polskiego Radja swych uwag na temat tej inicjatywy, gdyż od ich opinji zależy będzie ustalenie sposobu pracy speakerów.

DLA PIĘKNEJ PANI



Ostatnie nowości wiosenne



Czarujące projekty w dziedzinie strojów wiosennych.

Apaszki i szaliki

Gdy się tylko robi ciepło i zaczyna nosić kostiumy wiosenne i palta bez kołnierzy, chcemy odświeżyć ciemny strój i jednocześnie ochronić szyję przed podmuchami wiatru, — zawiązujemy więc pod brodą kolorową apaszkę lub szalik. W tym roku mamy wielki wybór; zależnie od stroju, do którego mają być noszone, są te atrybuty kobiecej elegancji — śliczne i rozmaite.

Przedewszystkiem sportowy szalik wełniany — do toalet sportowych. Niektóre panie krzyżują go na piersiach i końce jego wsadzają za pasek. Inne wiążą go pod brodą, co lepiej chroni przed zimnem. Na obu końcach szalika znajdują się pierwsze litery imienia i nazwiska jego właścicielki.

Wogóle manja robienia inicjałów wdarła się we wszystkie dziedziny mody; widzi się je na torebkach, na kapeluszach, na paskach i na bluzeczkach. Wielcy twórcy mody

umieszczają inicjały na sukniach, ale nie klientek, tylko swoje! Jest to doskonała reklama!

Szaliki i apaszki noszone do sukienek popołudniowych — są z surah, tafty lub aksamitu. Wielkie kokardy z tafty są chętnie noszone. Kupuje się taftę z meira, w paski, kratki lub inny desen i ma się szalik lub apaszkę.

Szaliki aksamitne muszą być podbite jedwabiem; na szaliki używa się aksamitu w jasnych kolorach: czerwonym, orange, zielonym lub fioletowym.

Obecnie w kolekcjach raworyzowany jest kolor niebieski; jeżeli więc pani chce być modna, trzeba na szalik wybrać ładny błękit.

Krawaty z surah są przetykane dyskretnie metalem.

Na sukniach z jersey'u i trykotu nosi się apaszki z krawatowych męskich jedwabi. Są one mniejsze i wiążą się pod szyją na zwykły marynarski węzeł.



Na wiosnę do granatowych płaszczy nosi się jasne sukienki z jersey'u, ozdobione pliskami. Granatowy kapelusz; rękawiczki w kolorze sukni.

Pośrodku kostjumik sporto-

wy z wełny w supelki.

Na prawo — kostjum z trykotu. Skórzany pasek i guziki, obciążone skórą. Torebka i rękawiczki z tej samej skóry.

Tafty

Jeżeli zimą panie przyjęły bez słowa sprzeciwu modę na taftę, którą lansowali wszyscy twórcy mody, to należy przypuszczać, że latem tego roku szelest tafty zagłuszy towarzyskie rozmowy. Nowe tafty stały się praktyczne, a raczej chcą za takie uchodzić. Chcą one być używane nie tylko na suknie wieczorowe, ale i na małe kostjumiki z króciutkimi zakieciakami i lekko kloszowymi spódniczkami, które mają się stać „trotteur'ami“. Tafty te pokryte są delikatną krataczką, lub drukowaniem, czy haftowaniami grochami. Na popołudnie i wieczór desenie stają się duże, a nawet olbrzymie. Należy jednak być ostrożną, gdyż to co ślicznie wygląda na smukłym manekinie, który się ogląda przez minutę, szybko może się znudzić i opatrzyć, gdy jest noszone przez cały sezon.

Prześliczna była suknia wieczorowa zaprezentowana przez Daryskiego Heima. Suknia ze szkockiej tafty, długa i bardzo kloszowa. Stanik z krótkimi rękawkami i krótkim stanem, zapięty na guziki. Biały jedwabny kołnierzyk, zawiązany pod szyją na kokardkę i białe mankieci. Po zdjęciu stanika-bolera, suknia bez rękawów i z dekoltem na plecach.

Rochas zademonstrował suknię popołudniową z czarnej tafty, w duże, kolorowe bukiety kwiatów. Spódnica szeroka, sięgająca do połowy łydek. Rękawy u góry bardzo szerokie, zaszyte zębato na stanik. Pasek, mankiety, kołnierzyk i kokarda — z aksamitu.

Rochas wogóle lansuje przybrania z aksamitu.

Jodelle zaprezentował granatową taftową suknię, w kwiatowy desen. Z dekoltem zachodzącym na ramiona, otoczonym sterzącym, miętko ułożonym kołnierzem.

Institut de Beauté
POMA

Piotrkowska 121

poprzeczna-oficyna, I piętro.

Tel. 155-55

po powrocie

wznowiła przyjęcia



WIOSENNE KOSTJUMIKI wykazują wyraźnie linię sportową w najprzeróżniejszych warjantach, zarówno skromnych, jak fantazyjnych.

Luźne palta

W ostatnich kolekcjach znajduje się bardzo dużo prostych, gładkich zakietów i redingotów. Krótkie i trzyćwiertniowe palta nosi się do plisowanych spódniczek; jest to połączenie całkiem nowe, które sylwetce nadaje wygląd bardzo młody, lecz nie każda z pań może sobie na to pozwolić. Na smukłej figurce ślicznie wygląda czarny lub granatowy kostjum, z deseniową jedwabną bluzeczką.

Luźne, gładkie palta mają po większej części raglanowe rękawy. Kołnierzyków wogóle nie posiadają, lub zastępują je wąskie plisy. Wiązane krawaty często się spotyka; tak samo ukośne zapięcia. Smukłe, wysokie panie mogą sobie pozwolić na palto kloszowe.

Palta te można nosić o każdej porze dnia. Gdy się robi ciepło, będzie się je szyło ze sztucznego jedwabiu, który teraz nosi nową nazwę: „rayenne“. Paletko tego rodzaju będzie się robiło również z crepe-marocain i rozmaitych odmian crepe'y. Można do niego nosić sukienkę z tego samego materiału, lub deseniową; do czarnej zakietu — czarno-białą suknię, a do granatowego — granatowo-białą. Ładne jest również zestawienie gładkiej sukienki z paltem w kratkę większą lub mniejszą.

Trzyćwiertniowe palto z wełny lub wełnianego marocain można nosić do rozmaitych sukienek popołudniowych i spódniczek.



W obecnym sezonie wiosennym najbardziej noszone będą kostjumiki. Do kostjumików zaś niezbędne są bluzeczki. — Bluzeczki te będą z najrozmaitszych materiałów: z jedwabiu, jersey'u, jedwabiu do prania i tafty. Wycięcia przy bluzeczkach bardzo małe, rękawy krótkie lub trzyćwiertniowe.

Bluzeczka z lewej strony zro-

biona jest z jersey'u w prążki. Ładne i oryginalne zapięcie. — Pasek i guziki w kolorze kostjumu.

Na prawo widzimy bluzeczkę z jedwabiu do prania, ozdobioną haftem.

Pośrodku bluzeczka z cienkiej wełenki; klapy z tego materiału, co kostjum.

„ZDRADA”

Kiedy Lou zaręczyła się z Herbertem, zdziwiło to jej przyjaciół i przyjaciółki. Zaręczyły te robiły na nich wrażenie czegoś niepoważnego — nieledwie żartu. Dalsi znajomi określali je, jako ekstrawagancję. A byli i tacy, którzy uważali je za próbę zmienienia dotychczasowego trybu życia. Ale kiedy ostatecznie Lou wyszła za Herberta za mąż, ludzie do wszystkiego, co mówili dotychczas, dorzucili je

Przyjaciele żalowali jej:

— Nie będzie pani z nim szczęśliwa.

A Lou śmiała się i wszystkim niezmiennie odpowiadała:

— Kocham go.

To była prawda. Lou kochała Herberta. Może dlatego go kochała, że był inny, niż wszyscy inni znajomi. Mądry, poważny, człowiek pracy, który nie wiedział i zupełnie nie interesował się tem, kto wygrał na wy-

go zmęczenie, więc przebrał się prędko i już po pół godzinie wesoło wsiadali do taksówki. — Do domu wrócili o czwartej nad ranem.

Lou była zupełnie ze swego małżeństwa zadowolona. Dzień ułożyła sobie pracowicie. O 8 rano była już w basenie i pływała, o 9-ej wyjeżdżała konno na spacer. Przy obiedzie spotykała się z Herbertem w restauracji, skąd szli razem na partję tenisa lub golfa. Wieczory mieli stale zajęte: obowiązki towarzyskie, teatr czy koncert. — Herbert robił wrażenie szczęśliwego i zakochanego; Lou była czarująca. Kto wie, może wolałby czasem wieczorem popracować, czy poczytać, może wolałby w nocy od czasu do czasu wypaść się: nie zdradzał się jednak słowem, posłusznie zawsze i wszędzie towarzysząc Lou.

— Jesteś idealnym mężem —

czucia i ubolewania, że Herbert wynajął sobie gdzieś na drugim krańcu miasta małe mieszkanie, Lou udawała oczywiście, że już dawno wie o tem, niemniej wiadomość ta dotknęła ją bardzo. Jedyną pociechą było rozczarowanie na twarzy przyjaciółki, jakie zauważyła po swym oświadczeniu.

Po odejściu przyjaciółki Lou zastanowiła się, co robić dalej. Nie płakała. Postanowiła nie robić Herbertowi scen. Jasnym było, że kochał inną kobietę i spotykał się z nią co środę: to były właśnie te zebrania klubowe. — Mądra, umiejająca sobie radzić w każdej sytuacji Lou po raz pierwszy w życiu była bezradna; mąż ją zdradzał.

— Herbercie!

— Czego sobie życzysz, kochanie?

— Jutro jest środa... Jesteś my proszeni na wieczór, nie chciałabym iść sama... Może nie pójdziesz tym razem do klubu? Zastanowił się.

— Jeżeli się zgodzi — pomyślała Lou — znaczy że się myle.

Ale on uśmiechnął się nieco zażenowany i postanowił mimo wszystko iść do klubu.

Starsza pani zdziwiła się bardzo.

— Pan Talham śpi — odpowiedziała. Lou udawała, że nie oczekiwała tej odpowiedzi!

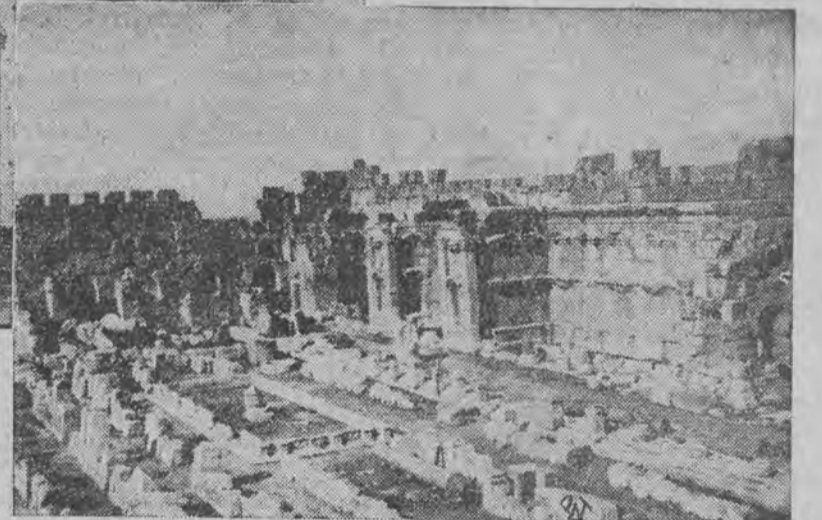
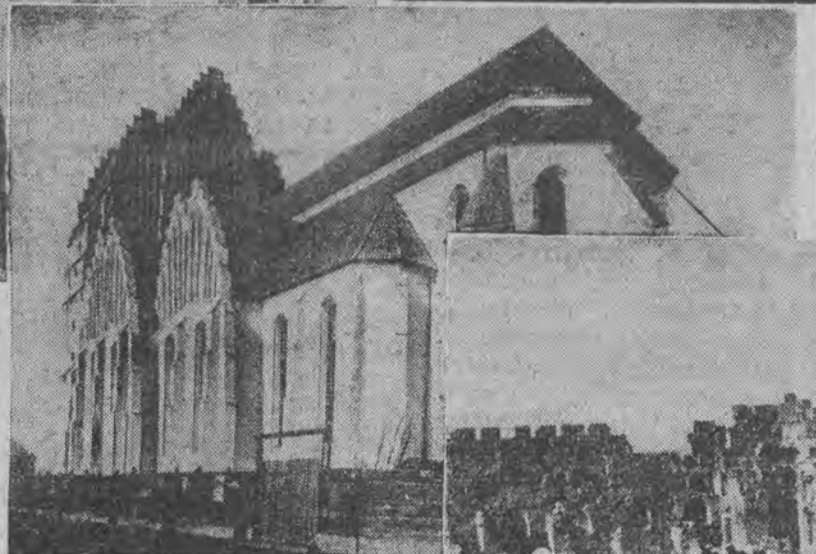
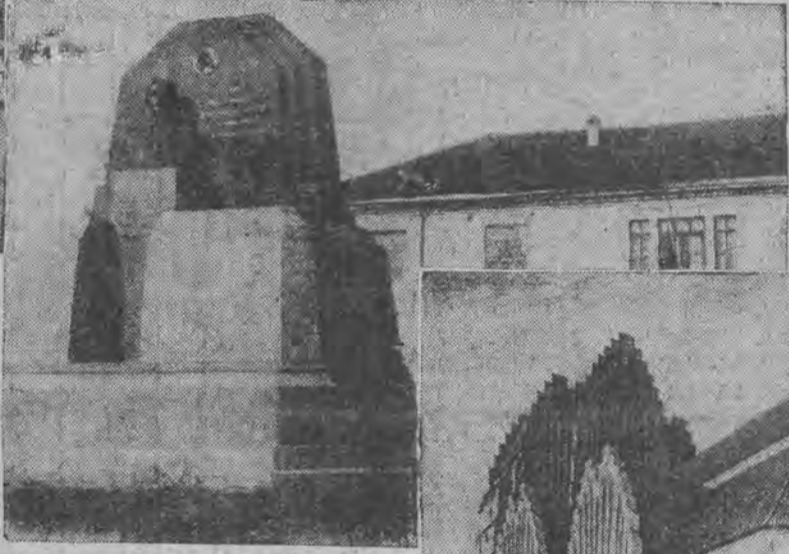
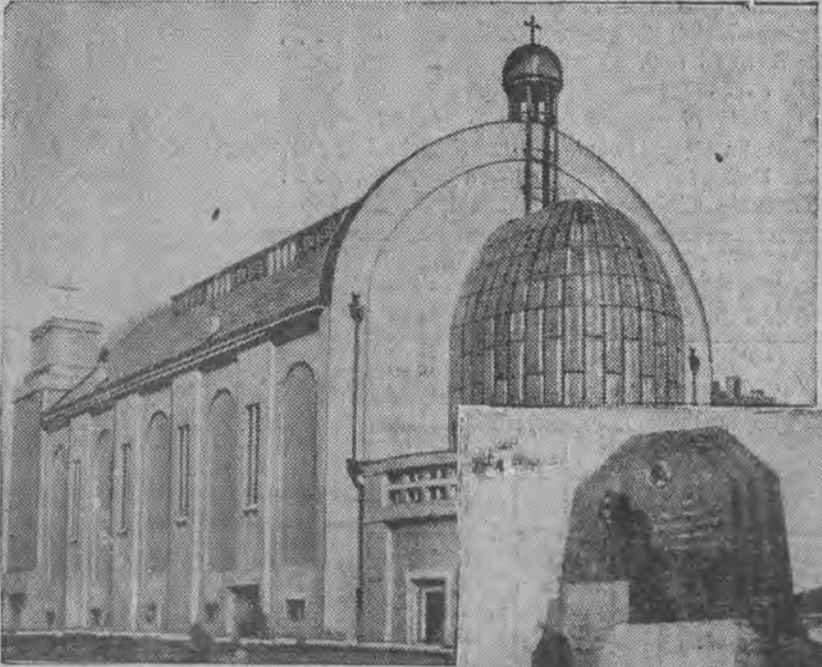


Wszyscy właściciele sadów zajęci są fachowym obcinaniem gałęzi drzew owocowych.

— Oczekuje mnie! Umówi się ze mną na tę godzinę!

Starsza pani wpuściła ją do ciemnego pokoju. W dużym łóżku leżał Herbert i naprawdę spał. Lou rozejrzała się po pokoju. Na stole leżało kilka książek, jakiś list handlowy, stała szklanka herbaty. Lou usiadła na krześle. W tej chwili Herbert obudził się i spojrzał na nią. Wyskoczył z łóżka. Był bar-

Nowoczesna architektura



1. Wiedeń zbudował w dzielnicy robotniczej Favoriten kościół, poświęcając go pamięci ostatniego cesarza Austro - Węgier, który zmarł na Maderze. 2. Pomnik króla Zogu, przez niego samego wzniesiony w jednym z miast północnej Albanji. 3. Śmiały w koncepcji architektonicznej kościół w jednym z miasteczek duńskich koło Kopenhagi. 4. Architektura abisyńska nie ulega zbyt wpływowi europejskim czego najlepszym dowodem powyższy kompleks domostw w Okata, głównym mieście prowincji Lasta.

szcze: Lou zwarzjowała. Lou, dwudziestoletnia, świeża, piękna, pełna życia i temperamentu, Lou, która jeździ doskonale konno i na rowerze, świetnie pływa i wiosłuje, prowadzi auto i lata aeroplanem, gra w tenisa i tańczy — wychodzi zamąż za starszego od siebie o dwadzieścia lat, poważnego, zrównoważonego człowieka, do którego filozofji.

Rodzice Lou byli niemniej zdumieni niż jej znajomi. W miłości swojej dla niej i w dumie

ścigach. A Herbert kochał Lou, bo była piękna i młoda; bo śmiała się wesoło i beztrudnie i śmiech ten pozwalał mu o jego troskach zapominać; bo podziwiał ją i dobrze się czuł w atmosferze pogody i radości życia, jaką ze sobą wносиła.

Z cudnej podróży poślubnej, nie autem, czy aeroplanem, a poprostu w pułmanowskim wagonie, wrócili opaleni, weseli, szczęśliwi i jeszcze więcej zakochani. Nowe ich mieszkanie było piękne, urządzone wytwornie, z dobrym smakiem, chociaż bardzo oryginalnie.

Buduar Lou np. cały z lustro nawet na suficie miał ogromne lustro. Lou była zachwycona — wszystko zrobiono zgodnie z jej życzeniem. — Była dumna: w mieszkaniu nie było nic banalnego, nic mieszczchańskiego. Herbert milczał, chociaż był zdania, że właśnie dlatego mieszkanie to robiło wrażenie niewygodnego i zimnego. Milczał również, kiedy już w pięć minut po przyjeździe Lou postanowiła, że na kolację pójda do eleganckiego baru. Był ogromnie znużony z podróży, najchętniej wziąłby kąpiel i poszedł spać. Nie chciał jednak, aby Lou zauważyła je-

mówiła Lou — jesteś tak cudownie młody, mimo twych czterdziestu lat.

A Herbert całował ją i wierzył jej chętnie.

Tak minęło kilka miesięcy. Pewnego razu powiedział Lou że jeden z jego kolegów organizuje klub dla panów, do którego on musi koniecznie należeć. W klubie tym będzie mógł zawsze przepędzić resztę nocy, tak, że nie będzie już nad ranem po ukończonym zebraniu klubowym przychodził do domu. Lou zgodziła się. Zebrania w klubie miały się odbywać w środy.

— Zawsze będę sobie w środy zapraszała gości i w ten sposób wszystko będzie w porządku.

A jednak nie było wszystko w porządku. Przecież Lou miała przyjaciółki. Nie minęły trzy tygodnie, a już powiedziały one Lou tonem pełnym współ-

W środę zatelefonowała do niego do uniwersytetu.

— Muszę mu dać tę ostatnią możliwość — pomyślała.

Okszało się to jednak bezcelowe. Herbert nie zmienił zdania.

Lou postanowiła zobaczyć tę kobietę. — Bardzo podniecona prowadziła auto przez miasto pod wskazany adres. Zadzwoiła do drzwi. Otworzyła jej uprzejma starsza pani.

— Chciałabym się zobaczyć z panem Talhamem.

dzo zażenowany. Przez długą chwilę oboje milczeli. Wreszcie powiedział cicho:

— Lou, jestem jednak za stary dla ciebie... muszę wypocząć, wypaść się... chociaż raz w tygodniu.

I Lou zrozumiała subtelność i wielką miłość Herberta. Odpowiedziała serdecznie:

— Już niedługo będziesz musiał co wieczór do swojego klubu uciekać, żeby się uchronić od krzyków małego Herberta, który za kilka miesięcy zawita do nas...



Piękny kucyk, który zdobył pierwszą nagrodę na wystawie kucyków w Londynie.

rodzicielskiej liczyli, że im jakiegoś lorda czy księcia, jako męża sprowadzi. Przyjaciółki odradzały jej:

— Zanudzisz się na śmierć.

